

magazyn

GŁOS POMORZA

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXVIII NR 216 (11556) Sobota, niedziela 16-17 września 1989r. CENA 100 zł Wyd. 12 PL ISSN 0137-9526 Nr indeksu 35024

W Szkole Podstawowej w Mścicach

Czy dzieci nie będą chodzić na lekcje?

„Oświadczenie. W związku z karygodnymi warunkami stworzonymi przez szkołę dla uczniów klasy IIb (brak dostatecznego oświetlenia, zimno itp.) z dniem 18 września nie zezwalam mojemu synowi na uczestniczenie w zajęciach szkolnych — do momentu stworzenia chociażby cząstki normalnych warunków do prowadzenia zajęć”. 15 podobnych w treści oświadczeń trafiło w miniony piątek do rąk wychowaw-

czyń klasy IIb Szkoły Podstawowej w Mścicach. Jednocześnie przedstawicielka rodziców, Henryka Bajer poinformowała o tym telefonicznie naszą redakcję.

Pół godziny później jestem już w Mścicach. Uczniowie tej klasy uczą się od początku roku szkolnego w... strażackiej remizie. I przeciwko stworzonym tam warunkom protestują rodzice.

(dokończenie na str. 2)

Ostatnie akordy

(Inf. wł.) Wczoraj wieczorem koncertem symfonicznym z udziałem renowanych pianistów i popisami laureatów „Estrady Młodych” zakończył się XXIII Festiwal Pianistyki Polskiej — świadectwo kondycji polskiej sztuki fortepianowej.

Występy pianistów wszystkich generacji przeplatały recitale klawesynowe i koncerty kameralistów; muzyce towarzyszył słowny mówiony krytycy i publicyści.

Pośród wykonawców byli reprezentanci elity ojczystej pianistyki, odkryte tutaj talenty, którym rekomendacja FPP utorowała drogę do sukcesów oraz

najmłodsi, będący nadzieją polskiej pianistyki. Przyjechała po latach do Słupska, by znów zachwycić grą znaną na całym świecie Barbara Hesse-Bukowska oraz Tadeusz Żmudziński, który koncertował w najznamienitszych salach. Powrócili inni soliści, niezawodnie utrzymujący dobry poziom festiwalu.

Zakończyła się kolejna konfrontacja mistrzów i adeptów klawiatury, która słuszczałam przyniosła wzruszenia, a muzykologom zaprezentowała najaktualniejszy obraz polskiej pianistyki.

M. Mirecka

Szkoła imienia Jerzego Chromika

(Inf. wł.) Od wczoraj Szkoła Podstawowa nr 16 w Słupsku nosi imię Jerzego Chromika, lekkoatlety olimpijczyka. W uroczystości uczestniczyła Brygada Paszek-Chromik, przedstawicielka KMiK, PKOl, władze wojewódzkie i miejskie a także fundatorzy standardu dla szkoły: wiceprezes „Górnika” Zabrze Jerzy Kochel i zastępca dyrektora KWK Nowa Ruda Edward Remplakowski.

Otwarto Klub Olimpijczyka dla uczczenia pamięci wielokrotnego rekordzisty świata. Po uroczystości poprosiliśmy panią Brygadę Paszek-Chromik o krótką rozmowę.

— Jeszcze teraz, jest pani bardzo wzruszona...

— Nie byłam przygotowana, na aż tak wzruszające spotkanie. Byłam już tu w styczniu, spotkałam się z dziećmi uczącymi się w tej szkole, ale dziś jest tak miło, że brakuje mi słów, aby oddać tę atmosferę.

(dokończenie na str. 2)

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Przekazanie dożynkowego wienca prezydentowi

W Belwederze odbyła się wczoraj uroczystość przekazania prezydentowi Wojciechowi Jaruzelskiemu dożynkowego wienca. Wieniec wpleciony z kłosów zbóż i chleba z nowego ziarna, symbole tegorocznych plonów, przekazali gospodarze ostatnich w br. gminnych dożynek o charakterze wojewódzkim, które odbyły się w minioną niedzielę w Gostyninie w woj. plockim. (PAP)

Światowy zjazd Polonii w Londynie

Londyn (PAP). W piątek w Londynie rozpoczął obrady III „Światowy Zjazd Wolnych Polaków”. Rozważy on trzy rozległe grupy zagadnień: sprawy kraju, sprawy międzynarodowe i sprawy emigracji. Jednym z tematów będzie też sposób obrony imienia Polski i Polaków na świecie.

W ramach zjazdu odbędą się ceremonie upamiętniające 50-lecie agresji na Polskę.

T. Mazowiecki przyjął dyrektora Agencji Informacyjnej USA

15 bm. prezes Rady Ministrów Tadeusz Mazowiecki przyjął dyrektora Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych Bruce S. Gelba.

Odpowiadając po spotkaniu na pytania dziennikarzy, dotyczące m.in. oceny współpracy między Polską a Stanami Zjednoczonymi w dziedzinie kultury, informacji i nauki, Bruce Gelb stwierdził, że zeszły rok był wstępem do najlepszych stosunków, jakie Stany mogą mieć z jakimkolwiek krajem. Teraz — powiedział — kiedy w Polsce następują zmiany, wydaje mi się, że sprawy, które czyniły negocjacje trudnymi i bardziej skomplikowanymi — zostaną usunięte. Myślę, że nastąpi renesans stosunków z Polską. Sądzę, że dojdzie do ich rozszerzenia w każdej dziedzinie.

Zapytany o plany otwarcia amerykańskiego centrum kulturalnego w Warszawie, B. Gelb odpowiedział, że nastąpi to tak szybko, jak tylko będzie możliwe. (PAP)



Fot. Józef Piątkowski

Dlaczego zmiany następują tak wolno?

Spółdzielcy wypowiedzą się sami o swojej przyszłości

Tworzenie nowych rozwiązań ustawowych dotyczących spółdzielczości nie powinno odbywać się bez jej udziału. Opinię tę powtórzone wielokrotnie podczas konferencji prasowej 15 bm. w Naczelnej Radzie Spółdzielczej. Jej sekretarz generalny Eugeniusz A. Jabłoński przyznał, że wiele krytycznych opinii kierowanych pod adresem spółdzielczości jest uzasadnione, a Naczelna Rada i cały ruch spółdzielczy są opóźnione w stosunku do wydarzeń w kraju. Niemniej — stwierdził — sami spółdzielcy powinni wypowiedzieć się o swojej przyszłości i jest to decydujący moment aby to uczynili. Kongres polskiej spółdzielczości, który zapowiadano pod koniec roku, będzie trzecim w powojennej historii ruchu spółdzielczego. Będą w nim uczestniczyć delegaci

wybierani nie w poszczególnych pionach istniejących w ramach centralnych związków, lecz przez same spółdzielnie.

NRS — powiedział E. A. Jabłoński — zbyt długo reagowała na powszechną krytykę milczeniem. Przez wielu utożsamiana była zresztą z urzędem zapewniającym etaty niektórym osobom. Krytyka ta dotyczyła i dotyczy generalnie struktur organizacyjnych i osób pełniących funkcje kierownicze. Mówi się o niedostatku rozwiązań ekonomiczno-prawnych, co powoduje, że w okresie wchodzenia w mechanizmy gospodarki rynkowej spółdzielnie stoją na przegranych pozycjach. Postuluje się także przywrócenie właściwych relacji między spółdzielnią a ich członkami. Spółdziel-

nie działacze powinni w pierwszym rzędzie w ich interesie, a nie w abstrakcyjnie pojętym interesie społecznym. Przeszkadza temu przewaga administracyjnego systemu kierowania spółdzielni — nad ich samorządnością. Trudno jednak przesądzać o tym wszystkim ex catedra, nie pytając zainteresowanych o zdanie.

Dotyczy to zwłaszcza — jak stwierdzono podczas konferencji prasowej — decyzji odnoszących się do spółdzielczych struktur organizacyjnych. Podstawowym kryterium, przy założeniu pełnej dowolności form i charakteru tych organizacji powinna być ich przydatność dla spółdzielców. Mówił o tym przewodniczący NRS — Kazimierz Barcikowski. (PAP)

W KRAJU

Uroczyste posiedzenie Rady Naczelnej ZBoWiD

W 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej i z okazji 40-lecia ZBoWiD, w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Naczelnej związku. W posiedzeniu wziął udział prezydent PRL Wojciech Jaruzelski.

Spotkanie żołnierzy Września

W sali Związku Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie minister obrony narodowej, gen. armii Florian Siwicki spotkał się z grupą weteranów — żołnierzy Września, członkami Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych. W spotkaniu wzięło udział 50 kombatantów. 19 osobom minister obrony narodowej wręczył medale „Za udział w wojnie obronnej 1939 roku”.

Ogólnopolska inauguracja roku kulturalnego

Wczoraj w siedzibie Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się uroczysta inauguracja roku kulturalnego 1989/90. Następnie rozpoczęła obrady ogólnopolska konferencja naukowa nt. „Regionalizm polski”. W inauguracji uczestniczyli przedstawiciele środowisk twórczych i kulturalnych z

Polska — RFN

Minister stanu Józef Czerwak przyjął Horsta Teltchika — pełnomocnika kanclerza Kohla ds. rozwoju stosunków dwustronnych PRL — RFN. W rozmowie uczestniczył Mieczysław Pszon — pełnomocnik premiera Mazowieckiego. Tematem spotkania była problematyka współpracy polsko-zachodniemieckiej oraz możliwości jej dalszego rozwoju.

W Suwałkach najdrożej

Od 15 bm. Suwałki mają prawdopodobnie najdroższą komunikację miejską. Cena normalnego biletu zwiększona tam bowiem została z 30 do 100 zł. Być może dzięki temu w Suwałkach więcej czasu upłynie między tą a kolejną podwyżką?



Akcja pokojowa

W rejonie Semipalatyńska, w pobliżu radzieckiego poligonu nuklearnego rozpoczęła się trzydniowa akcja protestacyjna przeciw doświadczeniom atomowym, zorganizowana przez aktywistów obwodowej sekcji ruchu „Lekarze świata na rzecz zapobieżenia wojnie nuklearnej” oraz filii międzynarodowej organizacji młodzieżowej „Next Stop Soviet” w Alma Acie.

czenie oraz pismo wojewody koszalińskiego. Jeszcze tego samego dnia, około godziny 19, strajk okupacyjny w barwicach POW został odwołany.

Ustępujący prezes zarządu oraz członkowie rozwijanego komitetu strajkowego uściśnili sobie dłonie na pożegnanie. Były nawet łzy...

Dziewięć dni na placu

Strajk okupacyjny w POW Barwice rozpoczął się 16 września i trwał dziewięć dni. Przez ten czas barwicka przetwórnica przypominała obóz wawrowy. Nikogo obcego nie wpuszczano za bramę.

— Początkowo zakładaliśmy, że okupacja zakładu trwać będzie tylko przez osiem godzin — mówi były wiceprzewodniczący Związków Zawodowych OPZZ, członek komitetu strajkowego, Ryszard Osuch. — Jednak załoga podjęła decyzję, żeby przez całą dobę nie ruszać się z zakładu.

Żałoga barwickiej POW liczy 120 osób. Większość z nich stanowią kobiety. One więc głównie zadecydowały, że będzie to strajk okupacyjny. Dotąd będą „biwakować” na placu przed wytwórną, aż spełnione zostaną ich wszystkie postulaty. W jednym z nich domagano się dymisji prezesa Jakubca.

Na dziewięć postulatów wysunę-

najtrudniejszy do realizacji. Pozostałe zostały uzgodnione już w drugim dniu strajku. Ale to nie zadowoliło zbuntowanej załogi. Nawet zagwarantowane 150 proc. podwyżki płac nie były w stanie stłumić niechęci. Upór graniczył z desperacją...

Rodziny strajkujących, zaniepokojone przedłużającą się sytuacją w przetwórnicy, codziennie podchodziły do ogrodzenia, by się dowiedzieć czegoś nowego. Przynosiły jedzenie. Małe dzieci, które nie rozumiały dlaczego ich mamy nie wracają do domów, tylko śpią na placu — płakały. Nie wytrzymały również dorośli. Nikt jednak nie zamierzał się poddać. Kierownik przetwórnicy, a zarazem społeczny członek zarządu spółdzielni, Marian Grela, jest zdania, że nie dośzłoby do tego, gdyby prezes Jakubiec przyjechał do Barwicy zaraz na początku strajku i porozmawiał z załogą.

— Chciałem, lecz oni nie chcieli ze mną rozmawiać — oświadczył prezes. — Komitet strajkowy zrobił wszystko, żeby nie dopuścić mnie do załogi. Moje próby dotarcia do niej, były torpedowane. Dopiero przez „Studio Bałtyk” udało się mi jakoś nawiązać z tymi ludźmi kontakt i dotrzeć do nich. Było to, niestety, o dziewięć dni za późno...



Kalendarza

Pijaństwo to dobrowolne szaleństwo (maksymie rzymska)

SOBOTA

Imieniny — Edyty, Kornela
1979 — w Afganistanie dokonano zamachu stanu, obalono prezydenta Mohammada Tarakiego
1810 — Meksyk uzyskał niepodległość. Poprzednio była to kolonia hiszpańska

NIEDZIELA

Imieniny — Franciszka
1939 — Armia Czerwona wkroczyła na obszary

wschodnie ówczesnej Polski
1789 — w Stanach Zjednoczonych odbyła się uroczystość podpisania pierwszej konstytucji młodej republiki.
Wschód słońca o 6.28, zachód o 19.04.



Dzisiaj przewidywane jest zachmurzenie duże z przejaśnieniami, miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna w dzień 14 stopni. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-zachodni i zachodni. W niedzielę — orientacyjnie — nieco cieplej, ale również okresami opady deszczu.

(PAP)



MIROSŁAW KROM

O D 24 sierpnia tego roku fotel prezesa Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Szczecinku stoi pusty. W tym bowiem dniu Jarosław Jakubiec, po sześciu latach kierowania tą spółdzielnią i wyprawdzeniu jej z głębokiego „dółka” zrezygnował z funkcji prezesa. W uzasadnieniu napisał:

„Uznając, że jedynym środkiem do zakończenia strajku w POW Barwice jest moja rezygnacja z zajmowanego stanowiska oświadczam, że z dniem dzisiejszym zaprzestaję pełnić obowiązki prezesa Zarządu — moja decyzja jest ostateczna”

To oświadczenie napisał o godzinie 16, w gabinecie wojewody koszalińskiego Jacka Czayki, na ręce którego złożył swą dymisję. Oświadczenie adresował do Rady Nadzorczej RSOP Szczecinek. Negocjacje z komitetem strajkowym Przetwórnicy Owocowo-Warzywniej w Barwicach trwały do godziny 15 i nie dały żadnego rezultatu. Strajkujący domagali się od Jarosława Jakubca ustąpienia ze stanowiska.

Po rozmowie z wojewodą i naświetleniu sytuacji, prezes Jakubiec ponownie w tym dniu przyjechał do Barwicy, by spotkać się ze strajkującą załogą. Przetwórnica w Barwicach

Chociaż surowca jest pod dostatkiem — brakuje margaryny i oleju

Rekordowe były w tym roku zbiory rzepaku. Na potrzeby przemysłu przetwórczego skupiono 1 mln 450 tys. ton jego nasion, czyli prawie o 200 tys. ton więcej aniżeli w niezłym dla rolnictwa ub. roku. Tymczasem w niektórych rejonach kraju trudno jest kupić masło roślinne oraz olej. Jakie są perspektywy zaopatrzenia rynku w margarynę i olej? — z pytaniem tym dziennikarz PAP zwrócił się do zastępcy dyr. spółki „Omar” zrzeszającej wszystkie państwowe przedsiębiorstwa przemysłu tłuszczowego — Marka Lisiewskiego.

Rzeczywiście przemysłowi tłuszczowemu — rzepaku — nie brakuje krajowego surowca do produkcji margaryny i oleju jadalnego. Zbiory rzepaku ze znaczną nadwyżką pokrywają obecnie możliwości przetwórcze zwłaszcza olejarni i rafinerii, a także margarynowni. Przemysł może bowiem przerobić w skali roku 750—800 tys. ton nasion, czyli niewiele ponad połowę tegorocznych zbiorów. Za produkcją rzepaku zdecydowanie nie nadąża więc przetwórstwo, któremu, ze względu na niską rentowność, przez lata brakowało środków na sfinansowanie modernizacji i rozbudowy zakładów.

Zmieniają się też przyzwyczajenia konsumentów. W codziennym diecie tłuszczu roślinnego odgrywa coraz większą rolę również u nas, co jest zgodne ze światowymi tendencjami. Przy czym na rynku poszukiwane są zwłaszcza tłuszcze roślinne najwyższej jakości, jak np. masło roślinne.

O wzroście zapotrzebowania decydują też względy ekonomiczne.

Otóż po uyrunkowaniu za równowartość 1 kostki masła można kupić 2,5 kostki margaryny słonecznej. A zatem w wielu rodzinach, zwłaszcza o niższych dochodach, masło jest zastępowane przez tańszą margarynę, co także wzma-

ga popyt na ten tłuszcz. Kupienie kilku nowoczesnych linii technologicznych m. in. dla zakładów w Kruszwicy, Gdańsku, Warszawie niewiele pomogło, gdyż urządzenia te wymieniały maszyny całkowicie wyeksploatowane. Uzyskany dzięki modernizacji margarynowni przyrost produkcji okazał się niewystarczający wobec znacznie szybszego wzrostu popytu na masło roślinne.

Zdecydowany wzrost produkcji tłuszczów roślinnych, a tym samym i dostaw tych produktów na rynek nie będzie możliwy bez budowy przynajmniej trzech nowoczesnych zakładów przetwórstwa rzepaku. Budowę pierwszego w Szamotułach już rozpoczęto. Za dwa lata wyroby stamtąd powinny trafić na rynek.

Urynkowanie gospodarki żywnościowej — stwierdził M. Lisiewski — stwarza przedsiębiorstwom przemysłu tłuszczowego szansę na wypracowanie godziwego zysku i własnych środków na rozwój, stwarza możliwość rozbudowy olejarni i margarynowni, a tym samym poprawę — za pewien czas — zaopatrzenia rynku w tłuszcze roślinne. (PAP)

Czy dzieci nie będą chodzić na lekcje?

(dokończenie ze str. 1)

Strażacka świetlica, mieści się na poddaszu, nad garażami. W sali pa-nuje półmrok. Świecą zaledwie dwie żarówki, w tym tylko jedna nad częścią sali, gdzie stoją ławki. Oświetlenie jest fatalne, nawet z pierwszych ławek ledwie co widać na maleńkiej tablicy. Poza tym jest zimno, maluchy siedzą więc ubrane w kurtki...

— Nie ma co ukrywać, warunki do nauki są złe — mówi wychowawczyni klasy, Danuta Paczkowska. — Ale szkoła musiała tu przeniesić kilka klas, bo nie było dla nich miejsca w budynku szkolnym.

W innym pomieszczeniu remizy uczą się dzieci z dwóch klas pierwszych. Mają o niebo lepsze warunki niż ich starsi koledzy. Dlatego zaproszono tylko rodzice drugoklasistów...

Ale nie tylko oni. Buntują się również rodzice dzieci chodzących do „zerówki”. Kilku z nich zastaje w szkole i pokazuje mi w jakich warunkach przebywają ich dzieci. Rzeczywiście, trudno uwierzyć, ale faktem jest, że w salce o powierzchni około 10 metrów kwadratowych przebywa-

prawie 20 dzieci! Polowa siedzi tyłem do pani nauczycielki i tablicy, bo inaczej nie da rady...

— Dzisiaj to jeszcze i tak jest dobrze — dodaje jedna z matek — bo nie przyszło 10 maluchów. Normalnie przebywa ich w tej klatce 29!

Nie do uwierzenia, a jednak...

Rodzice winią za ten stan dyrekcję. Proponowali sposoby rozładowania tego tłoku. Uważają, iż pomieszczenie „zerówki” można znacznie powiększyć, wyburzając jedną ze ścianek. Chcieli to zrobić sami, szybko i za darmo. Ale dyrektor powiedział, że nie widzi takiej możliwości...

Dyrektor, Stefan Trukawka, jego zastępczyni, Bogumiła Prorok i gminny inspektor oświaty, Stanisława Choniawko, która akurat przyjechała do mścińskiej szkoły mają żal do rodziców za szermowanie zarzutami bez pokrycia i twierdzeniami o braku dbałości o warunki nauki dzieci. Tłumaczy, że w szkole planowanej na 160 dzieci, uczy się ich obecnie 442! Stąd ta ciasnota i brak pomieszczeń do nauki, stąd przeniesienie trzech klas do remizy.

Dyrektor S. Trukawka zaprzecza jakoby twierdził, że nie można powięk-

zić pomieszczenia „zerówki”. Mówi, iż potrzebna jest na to zgoda sanepidu i o taką natychmiast wystąpi. Natomiast uczenie dzieci w remizie to rozwiązanie tymczasowe, z konieczności — uzasadniał — do czasu znalezienia ostatecznego rozwiązania.

W piątkowe popołudnie dochodzi do spotkania w jednej z klas 6 rodziców, przebywających akurat w szkole, z dyrektorką i panią inspektorką. Przez godzinę trwa ostra dyskusja, padają zarzuty i pretensje. W końcu, w wyniku mediacji dziennikarza dochodzi do wstępnego porozumienia. Do 22 bm. dyrektorka ma poinformować rodziców, czy powiększenie „zerówki” będzie możliwe, a do 1. października — co dalej z klasą IIb, uczącą się w remizie. Obecni na spotkaniu rodzice skłonni byli poczekać do tego czasu z niewysyłaniem dzieci do szkoły. Miejmy nadzieję, że to samo uczynią rodzice pozostałych dzieci z klasy IIb. Moim zdaniem trzeba dać dyrektorki szkoły te dwa tygodnie na przedstawienie ostatecznego rozwiązania. Na desperacki protest jest zawsze czas.

M. SŁODZIŃSKI

Szkoła imienia Jerzego Chromika

(dokończenie ze str. 1)

— Zamierza pani utrzymywać stały kontakt z SP-16?

— Bardzo chętnie będę przyjeżdżała, o ile tylko dyrektorka szkoły mnie zaprosi.

— Z czego wynika popularność Jerzego Chromika. Wszak czasie, w których startował są dość odległe dla dzisiejszej młodzieży...

— Na Śląsku jest on ciągle popularny, bo tam się urodził, wychował i startował, ale dlatego tutaj jest popularny — trudno jest mi powiedzieć.

— Czy taka szkoła jak SP-16, podobna była Jerzemu Chromikowi?

— Na pewno. Był on gorącym zwolennikiem zapowiadania sportu wśród młodzieży. „Z zapowiedzi wynika, że będzie tu jeszcze pływalnia, tak więc nie mam wątpliwości, że byłby tam w tej szkole.

— Dziękuję za rozmowę.

W SP-16 rozpoczął się międzynarodowy turniej badmintonu juniorów. Również w innych obiektach sportowych Śląska odbyło się wiele imprez m. in. w hali przy ul. Orzeszkowej międzynarodowy turniej za-pasowy juniorów młodszych, w hali WSP i MKS „Czarni”, międzynarodowy turniej piłki siatkowej kobiet o puchar redakcji „Sportu” (wat)

„Piknik rodzinny”

(Inf. wł.) Pod takim hasłem odbędzie się jutro, 17 bm. impreza kulturalno-rekreacyjna w Parku Kultury i Wypoczynku w Słupsku. Początek o godz. 10.

W części kulturalnej występy zespołów artystycznych, muzycznych, wokalnych, folklorystycznych i solistów z ośrodków kulturalnych w województwie. Zespoły i soliści rywalizować będą o puchar wojewody ślęskiego.

W części rekreacyjno-sportowej rodziny i ich dzieci walczyć będą w najróżniejszych konkurencjach o zdobycie dyplomu i nagrody rzeczowej.

Organizatorem festynu są: Wojewód-

„Warszawska Jesień”

„Cosmos I” Stefana Kisielewskiego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej pod dyrykcją Tadeusza Strugały utworzył międzynarodowy festiwal muzyki współczesnej „Warszawska Jesień”. Kalendarz 10-dniowego festiwalu obejmuje 25 koncertów, na których program złoży się 119 utworów, w tym 17 krajów. (PAP)

ZDARZENIA W WARSZAWIE

Ujęto napastnika

13 bm. w Złocięcu na ulicy Bydgoskiej został pobity przez nieznanego mężczyznę jeden z mieszkańców tego miasta. Sprawca zabrał mu pieniądze w kwocie 80 tys. zł i zbiegł. W wyniku energicznych działań podjętych przez funkcjonariuszy MO napastnik został ujęty. Okazał się nim 36-letni mieszkaniec Działowa Pomorskiego, który odbywa karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym i nie powrócił z przepustki do zakładu od 27 sierpnia br. Odzyskano pieniądze w kwocie 34 tys. zł. Wczoraj prokurator rejonowy w Działowie wydał nakaz aresztowania recydywisty.

Włamania

W Szczecinie przy ul. 28 Lutego dokonano włamania do sklepu „Foto-Optyka”. Sprawca wybił szybę wystawową i ukradł 2 aparaty fotograficzne produkcji japońskiej o łącznej wartości 784 tys. zł.

W Koszalinie włamano się do mieszkania przy ul. Kółkowej. Skradziono kożuch i kurtkę męską o łącznej wartości 800 tys. zł.

Kradzież u fryzjera

W Kołobrzegu w zakładzie fryzjerskim jednej z klientek skradziono z wieszaka na wieszaku zakietu 18 tys. zł. Złodziej został zatrzymany, okazał się nim 31-letni mieszkaniec Koszalina. (ho)

Ponad 3 tys. statulków

Tokio (PAP). Japonia liczy obecnie 3078 obywateli w wieku powyżej 100 lat. Stu (i ponad stu) -latków jest dziś w Japonii o 400 więcej niż przed rokiem i 20 razy więcej niż w roku 1963 — podało japońskie Ministerstwo Zdrowia.

Z ostatniej chwili

★ PREZES Rady Ministrów Tadeusz Mazowiecki przyjął Horsta Teltschka, pełnomocnika kanclerza Republiki Federalnej Niemiec. Bezpośrednio po zakończeniu spotkania, które trwało ponad godzinę, H. Teltschik powiedział dziennikarzom PAP, że kanclerz Helmut Kohl pragnie złożyć wizytę w Polsce jeszcze w tym roku.

★ SEKRETARIAT prymasa Polski informuje, że 15 bm. prymas Polski kard. Józef Glemp spotkał się z Zygmuntem Nissenbaumem, prezesem fundacji imienia rodziny Nissenbaumów w Polsce. Podczas rozmowy zarysował się projekt zadawalającego rozwiązania sporu oświęcimskiego, co będzie prowadzone dalej przez odpowiedni zespół, który zajmie się konkretną realizacją budowy centrum informacji, wychowania, spotkań i modlitwy w Oświęcimiu.

★ W DNIACH 18—21 września Warszawa będzie miejscem obrad europejskiego forum zapobiegania i leczenia narkomanii. Swoją udział wzięło 300 specjalistów z różnych krajów; będą to przedstawiciele ok. 60 dyscyplin naukowych. Organizatorem i gospodarzem tego spotkania naukowców i praktyków będzie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii.

★ JAK PODAJE Ministerstwo Obrony ZSRR w rejonie Jerozolimy Izrael przeprowadził próbę ra-

Sytuacja Polaków na Litwie

Moskwa (PAP). Litewska agencja „Elta” poinformowała, że w Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR doszło do spotkania przedstawicieli ludności polskiej na Litwie oraz władz państwowych i partyjnych republiki.

W spotkaniu, w którym wzięli udział przedstawiciele ludności polskiej z Wilna i innych rejonów Litwy, uczestniczyli m.in. I sekretarz KC KP Litwy Algirdas Brazauskas, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR Vytautas Astrauskas, niektórzy ministrowie rządu litewskiego, przedstawiciele „Sajudis”.

„Elta” podała, że tematem spotkania była sytuacja Polaków na Litwie oraz problemy rozwoju wspomnianych rejonów Litwy.

Spotkanie z gminnym aktywnym partyjnym

(Inf. wł.). I sekretarz KW PZPR w Koszalinie Eugeniusz Jakubaszek spotkał się wczoraj z aktywnym partyjnym gminy Ostrowice. Główną częścią spotkania poświęcono ocenie aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju. E. Jakubaszek skomentował najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni oraz określił rolę partii w trwających przemianach politycznych.

W trakcie spotkania omówiono również niektóre problemy, które na co dzień doskwierają mieszkańcom gminy. Chodzi głównie o niedostateczne zaopatrzenie placówek handlu wiejskiego oraz trudności w zakupie pasz przez rolników. (js)

Polskie autobusy w Afryce

W wyniku kontraktu podpisanego przez Sanocką Fabrykę Autobusów „Autosan” z afrykańskim przedsiębiorstwem transportowym doszło do sprzedaży 35 autobusów „Autosan H-9” w wersji przystosowanej do tropików. Cenę jednego autobusu ugodzono na 29,7 tys. dolarów USA. Na razie jest to zakup jednorazowy, lecz afrykański przewoźnik zamówił dodatkowo jeden egzemplarz sanockiego autobusu, który zamierza wyeksploatować w celach akwizycyjnych na dużej dla afrykańskiego kontynentu wystawie motoryzacyjnej, która odbędzie się w listopadzie br. w Lagos (Nigeria) (PAP)

Pomoc dla Polski

Parlament Europejski przyjął propozycję Giscarda d'Estaing

Paryż. (PAP). Parlament Europejski w Strasburgu przyjął w piątek ogromną większością głosów propozycję zgłoszoną poprzedniego dnia przez byłego prezydenta Francji Valerego Giscarda d'Estaing dotyczącą znacznego zwiększenia pomocy żywnościowej, gospodarczej i finansowej dla Polski. Propozycję tę określa prasa jako „nowy plan Marshalla”. Przeciwno zwiększeniu takiej pomocy głosowało jedynie kilku deputowanych z partii „Zielonych”.

Przypomnijmy, że Valery Giscard d'Estaing proponuje znaczne zwiększenie pomocy żywnościowej dla naszego kraju, utworzenie specjalnego funduszu modernizacji polskiej gospodarki, który powstałby w wyniku przeznaczenia na ten cel części spłat polskiego zadłużenia, oraz przyznanie Polsce takiego statusu, jaki w stosunkach z EWG mają kraje EFTA — Europejskiej Strefy Wolnego Handlu.

Parlament Europejski przyjął również osiem innych propozycji zwiększenia pomocy żywnościowej i gospodarczej dla Polski, jakie zgłosiły inne ugrupowania reprezentowane w Strasburgu.

Propozycje uchwalone w Strasburgu, które teraz stają się oficjalnymi wnioskami Parlamentu Europejskiego, będą dyskutowane 26 września w Brukseli z udziałem reprezentantów 24 krajów zachodnich, jakie zgłosiły w pomocy żywnościowej i gospodarczej dla Polski. W Strasburgu

podkreśla się, że Europejska Wspólnota Gospodarcza, która w lipcu br. została upoważniona przez szczyt siedmiu najbogatszych państw Zachodu do koordynowania państw pomocy żywnościowej i gospodarczej dla Polski, nie otrzymała uprawnień w kwestiach polskiego zadłużenia. Dlatego też utworzenie specjalnego funduszu modernizacji polskiej gospodarki z części spłat tego zadłużenia jakie wnoszą Polska, musi być jeszcze przedmiotem negocjacji z udziałem państw-wierzycieli naszego kraju. Według wstępnych ocen, gdyby doszło do powstania takiego funduszu, Polska mogłaby dysponować co roku miliardem dolarów.

W Paryżu oczekuje się, że 26 września zapadną w Brukseli pierwsze korzystne dla Polski decyzje m.in. dotyczące kształcenia kadr niezbędnych dla modernizacji naszej gospodarki.

Dodatkowo 50 mln dolarów

Waszyngton (PAP). Prezydent Bush ogłosił w czwartek, że postanowił zwiększyć pomoc żywnościową dla Polski o dodatkowe 50 mln dolarów do łącznej wysokości 100 mln dolarów w roku budżetowym 1990, który rozpoczyna się w USA 1 października br. Jak oświadczył prezydent, pomoc, która powinna nadejść przed miesiącami zimowymi, będzie miała formę dostaw mięsa, masła, oleju, kukurydzy, ryżu i bawełny. Wcześniej zadeklarowana pomoc w wysokości również 50 mln dol. doty-

czy dostaw kukurydzy, sorka i masła. Jak wiadomo, ogłoszono ją w Waszyngtonie 1 sierpnia br. po paryskim spotkaniu siedmiu najwyższych urzędników państw świata zachodniego, na którym postanowiono udzielić Polsce pomocy żywnościowej. Prezydent wskazał, że pomoc amerykańska i zachodnioeuropejska będą z sobą skoordynowane. W obecnym roku budżetowym 1989, kończącym się 30 września, Stany Zjednoczone mają dostarczyć Polsce pomoc żywnościową w wysokości 8,4 mln dol.

Zmiany kadrowe

Prezes Rady Ministrów dokonał następujących zmian w składach kierownictwa naczelnych organów administracji państwowej:

— na wniosek ministra sprawiedliwości powołał prof. dr hab. Adama Strzembosza na stanowisko podsekretarza stanu i wyznaczył na I zastępcę ministra,

— na wniosek ministra finansów odwołał mgr Wincentego Lewandowskiego ze stanowiska sekretarza stanu w tym ministerstwie i powołał na tę funkcję dr hab. Marka Dąbrowskiego,

— na wniosek ministra — szefa Urzędu Rady Ministrów odwołał ze stanowiska podsekretarza stanu mgr Aleksandra Borowicza oraz zwolnił z funkcji sekretarza Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów mgr Zbigniewa

Borawskiego i z funkcji sekretarza Rady Ministrów mgr Kazimierza Małeckiego, pozostawiając Z. Borawskiego i K. Małeckiego na stanowiskach podsekretarzy stanu i powierzając im inne zakresy obowiązków.

Premier powołał na stanowiska podsekretarzy stanu w Urzędzie Rady Ministrów:

— dr Alfreda Biecia, powierzając mu jednocześnie funkcję sekretarza Komitetu Ekonomicznego RM,

— dr Jerzego Ciemnińskiego, powierzając mu jednocześnie funkcję sekretarza Rady Ministrów oraz mgr Małgorzatę Niezabitowską na stanowisko rzecznika prasowego rządu i mgr Henryka Woźniakowskiego na zastępcę rzecznika prasowego rządu. (PAP)

Zastrzelili 7 osób

Nowy Jork (PAP). W czwartek w Louisville w amerykańskim stanie Kentucky 47-letni mężczyzna uzbrojony w karabin rewolwer wtargnął do drukarni, w której niedawno pracowali i zaczął strzelać do kolegowych drukarzy. Zabił 7 osób i ciężko ranił 14, po czym sam popełnił samobójstwo. Stan 5 rannych lekarze określili jako krytyczny.

Pracownicy drukarni powiedzieli, że przyleciał na miejsce zbrodni policji, że ich były kolega od pewnego czasu przebywał w reńcie inwalidzkiej i fakt ten bardzo niekorzystnie odbił się na jego zdrowiu psychicznym.

Tadeusz Mazowiecki przyjął Barbarę Piasecką-Johnson

Przyszłość Stoczni Gdańskiej

15 bm. premier Tadeusz Mazowiecki przyjął Barbarę Piasecką-Johnson. Tematem rozmowy były problemy związane z jej angażowaniem się kapitałowym w polską gospodarkę.

Bezpośrednio po spotkaniu dziennikarz PAP poprosił panią Piasecką-Johnson o rozmowę.

Pani inicjatywa, podjęta po ustanowieniu Stoczni Gdańskiej w stan likwidacji rozbudziła nadzieję nie tylko stoczniowców, ale wszystkich Polaków, którym żal było rozstać się z poważnym narodowym majątkiem. Zrozumiałe jest oczekiwanie na pomysły zakończenia tej inicjatywy. Czy dzisiejsza rozmowa z premierem przybliżyła taką perspektywę?

— Oczywiście. Taki był cel mojej wizyty, a jej intencją była udzielenie pomocy Polsce w trudnej sytuacji gospodarczej.

W stoczni pracują eksperci. Niezależnie bowiem od pani zaangażowania emocjonalnego, również ważnym jest to, aby po prześladowaniu się w

łała sprawnie. Czy dotychczasowe analizy potwierdzają taką możliwość?

Moje eksperci pracują bardzo intensywnie. Wszystko wskazuje na to, że ich diagnoza będzie pozytywna. Chcemy skonstruować precyzyjny i długofalowy program ekonomiczny oraz plan finansowy stoczni. Trwać to może dość długo. Musimy to jednak zrobić teraz, aby nie tracić czasu później, gdy stocznia zacznie produkować. Rentowność jest oczywiście warunkiem niezbędnym.

Następny — jak sądzę — zmiany w profilu produkcji oraz w wyborze rynków zbytu. Myślę, że gdańscy stoczniowcy, którzy śmiało mogą stanąć w szeregu najlepszych w świecie będą mogli być w przyszłości dumni ze statków, które opuszczają ich po-

chylnie. Sporo trzeba zrobić i zainwestować, aby unowocześnić i usprawnić urządzenia stoczni, aby można w niej było pracować wydajnie. W tym kierunku pójdzcie moje zaangażowanie kapitałowe. Niemniej uważam, że najważniejsi są ludzie — pracownicy stoczni.

Na całym świecie przemysł stoczniowy wymaga potężnego zaplecza gospodarczego: rozbudowanego przemysłu metalurgicznego, maszynowego, elektronicznego. Jak widzi pani ten problem? Czy stocznia może mieć bazę w polskim przemiale?

Myślę, że tak. Bardzo skrupulatnie badałmy tę sprawę i doszliśmy do wniosku, że potrzeby stoczni mogą być w znaczącym stopniu zaspokajane przez polską gospodarkę.

Jest więc pani nastawiona optymistycznie...

Optyzmizm wywołuje optymizm; pozytywne myślenie — pozytywne czyny.

Notował

JANUSZ KOTARSKI (PAP)

SPORT

Kadra na Hiszpanię

20 bm. w La Coruna piłkarska reprezentacja Polski rozegra ostatni mecz kontrolny przed eliminacyjnym spotkaniem mistrzostw świata z Anglią (11.10). Formę Polaków sprawdzi Hiszpania. Trener Andrzej Strzelau powołał 16-osobową kadrę, w której znalazł się jeden „cudzoziemiec” — Ryszard Tarasiewicz z Neuchatel Xamax.

Oto 16 kadrowców: bramkarze — Jarosław Bako, Józef Wandzik, obrońcy — Robert Warzycha, Dariusz Włodarczyk, Zbigniew Kaczmarek, Krzysztof Budka, Juliusz Kruszanin, Piotr Czachowski, Piotr Soczyński; rozgrywający i napastnicy: Roman Kosecki, Mirosław Kubisztal, Janusz Nawrocki, Maciej Śliwowski, Krzysztof Warzycha, Jacek Ziobor i Ryszard Tarasiewicz.

Remis piłkarzy Sportingu i Napoli

W ostatnim meczu pierwszej serii spotkań o Puchar UEFA piłkarze Sportingu Lizbona zremisowali na własnym boisku z Napoli 0:0. W końcowych 20 min. tego spotkania w drużynie włoskiej wystąpił Diego Maradona.

320 pięścierz w mistrzostwach świata

17 bm. rozpoczął się w Moskwie V Mistrzostwa Świata w Boksie. 1 października poznamy złotych medalistów — tego dnia odbędą się finały. Na ringu w kompleksie olimpijskim stanie 320 bokserów z 42 krajów wszystkich kontynentów, a wśród nich czterech mistrzów świata z Reno (1986) — Pedro Orlando Reyes (mexa), Angel Espinosa (średnia), Pablo Romero (półciężka) i Felix Savon (ciężka) — wszyscy z Kuby.

Znów na boisku

Piłkarzy mistrzów świata sprzed lat znów na boisku. Zico, Kempes, Karl Heinz Rummenigge i inni zaprezentowali się kibicom w Tokio w meczu Ameryka Pld. — Europa. Wygrała ta pierwsza drużyna 3:1, a bramki kolejno zdobyli: Valdano (89), Zico (30), Kempes (50) i Rummenigge (89).

Ambasada w Watykanie

Powrót

Korespondencja z Rzymu

NA DRUGIM pięttrze domu przy Borgo Santo Spirito 16, w odległości zaledwie kilkunastu metrów od słynnej kolumnady otaczającej plac św. Piotra, miał swoją stałą siedzibę zespół do spraw stałych kontaktów roboczych między rządem PRL i Stolicą Apostolską. Obecnie na ścianie znaleźć można inną tabliczkę informującą, że mieści się tam ambasada PRL Stolicy Apostolskiej. Jak wiadomo, 17 lipca wznowiono stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską, w randze ambasady ze strony PRL i nuncjatury apostolskiej ze strony Stolicy Apostolskiej.

Miesiąc później, 26 sierpnia, podano do wiadomości, że papież Jan Paweł II mianował nuncjuszem apostolskim w naszym kraju księdza pralata Józefa Kowalczyka, wynosząc go równocześnie do godności arcybiskupiej.

Nuncjusz ma lat 51, święcenia kapłańskie otrzymał w 1962 roku, po ukończeniu wyższego seminarium duchownego w Olsztynie. Studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie w 1968 roku uzyskał doktorat. Od wielu lat przebywa w Watykanie. Od 1978 roku pracuje w sekretariacie stanu Stolicy Apostolskiej, w sekcji polskiej, którą kierował do czasu otrzymania ostatniej nominacji. Tego samego dnia poinformowano również, że prezydent Wojciech Jaruzelski mianował ambasadorem PRL przy Stolicy Apostolskiej Jerzego Kuberskiego, który od 7 lat kierował w Rzymie zespołem do spraw stałych kontaktów roboczych między rządem PRL a Watykanem. Warto podkreślić, że nowy nuncjusz i nowy ambasador w ostatnich latach ze względu na sprawowane funkcje byli bezpośrednio zaangażowani w kształtowanie stosunków między Polską i Stolicą Apostolską.

PRZEZ pierwszych kilkaset lat stosunków polsko-watykańskich nieznany był urząd nuncjusza, do Polski przybywali na krótsze lub dłuższe okresy specjaliści wysłannicy — legaci papiescy. Pierwszym w 1075 roku był biskup Rudolf, natomiast pierwszym nuncjuszem, przy królu Zygmuncie Augustie, był biskup Luigi Lippomano, mianowany na to stanowisko przez papieża Pawła IV. Do roku 1795 przebywał w Polsce ponad 40 nuncjuszy papieskich. Czas rozbiorów przerwał na 123 lata obecność stałych przedstawicieli Watykanu, pierwszym nuncjuszem po uzyskaniu przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej został w 1919 roku Achille Ratti, który w 1921 roku został mianowany arcybiskupem Mediolanu, a w rok później został wybrany papieżem przybierając imię Piusa XI. Ostatnim nuncjuszem mianowanym w 1936 roku był Filippo Cortesi, który opuścił Warszawę 5 września 1939 roku po napadzie Niemiec hitlerowskich na Polskę. Po II wojnie światowej władze polskie stwierdziły wygaśnięcie konkordatu zawartego między Polską a Stolicą Apostolską w 1925 roku. Pierwsze próby zbliżenia obu stron podejmowano na przełomie lat 60. i 70. Dopiero jednak decyzją papieża Pawła VI z czerwca 1974 roku o normalizacji statusu Kościoła polskiego na całym obszarze ziem północnych i zachodnich otworzyła drogę do rozmów na temat rozwoju stosunków między Polską i Watykanem. W 1974 roku zawarte zostało porozumienie o powołaniu dwóch zespołów do spraw stałych kontaktów roboczych między rządem PRL i Stolicą Apostolską. Zespół polski miał stałą siedzibę w Rzymie. Musiało jeszcze minąć 15 lat, by przekształcił się w ambasadę.

MACIEJ GÓRSKI

Dlaczego mieszkańcy chcą opuścić Stonawę?

Domagamy się przerwania budowy nowej koksowni, ale chcemy, by obok aspektów ekonomicznych inwestycja ta uwzględniała również kwestie ochrony środowiska oraz wpływ funkcjonowania zakładu na życie najbliższych mieszkańców. Ostrawski dziennikarz KPCz, „Nova Svoboda” przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Stonawie Petr Zabiński. Zgłaszając te obiekcje przypominał on równocześnie, że wg badań, działalność nowej koksowni, która zastąpi dwie stare i zużyte doprowadzi do „polepszenia ekologicznych parametrów jeśli poszczególne szkodliwe substancje nie przekroczą dopuszczalnych norm”.

restauracje i domy towarowe, ośrodki zdrowia, przedszkole, szkoła podstawowa i dom kultury. Wszyscy mieszkańcy i użytkownicy narazem będą na prawie ciągły huk młynów węglowych, warkot pomp, wentylatorów, samochodów i lokomotyw, dowożących rok rocznie setki tysięcy ton materiałów. „Na pewno nie wpłynie to korzystnie na ochronę środowiska” — stwierdza przewodniczący, a wizytując Stonawę codziennie dziennikarz zwraca uwagę na degradację — zieleni — czym inwestor zupełnie się nie przejmuje.

Wszystko to — łącznie z coraz bardziej odczuwalnymi szkodami górniczymi sprawi, iż większość obywateli chce uciec ze Stonawy. Wg ankiety z 488 rodzin, które, muszą — z uwagi na szkody górnicze, otrzymać nowe locum, aż 317 chce wyprowadzić się w inne, mniej zagrożone ekologicznie tereny.

LESZEK MAZAN



Na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy

WFAZIE prac przygotowawczych na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) znajduje się nowa konwencja mająca normować, w sposób zgodny z potrzebami naszych czasów, problemy pracy na nocnej zmianie. Zaraz na wstępie pojawiły się ostre rozbieżności dzielące — co jest zrozumiałe — przedstawicieli związkowych od reprezentantów przedsiębiorstw, ale wystąpiły także i różnice w stanowiskach samych związków zawodowych w różnych krajach.

Praca na nocnej zmianie jest na całym świecie poważnym problemem. W krajach gospodarkę rozwiniętych co 10 zatrudnionych pracuje w nocy, a jest to za regulę prawa nuzące i nieożyteczne, a często szkodliwe dla zdrowia. Ustawodawstwa różnych państw dlatego właśnie zabraniają jej młodocianym i ograniczają też nocne zmiany kobiet. Ale nocna praca jest wyżej płatna (np. w Kolumbii — o 30 proc., w Hiszpanii i Grecji

o 25), a i tydzień roboczy krótszy (np. o 2 godz. w Danii, o 4 — we Francji i Szwecji). I to właśnie już od dawna rodzi problemy.

Spory o nocną zmianę

Korespondencja z Genewy

W 1948 r. przyjęta została przez MOP konwencja 89, postulująca zakaz nocnej pracy kobiet w przemyśle. Otóż ostatnio wiele państw — Holandia, Irlandia, Węgry i niektóre inne — wypowiedziały konwencję z uzasadnieniem, że... narusza ona zasady równego z mężczyznami dostępu kobiet do wysoko opłacanych robót. Również w Polsce wystąpiły o-

Rynek ocieka rublami

O liczby obrazujące obecny stan radzieckiej gospodarki, pomimo „glasnosti”, wcale nie tak łatwo. Za to zjawiska w niej występujące, na miejscu widać gołym okiem. Otwarcie zresztą pisze o nich radziecka prasa. A na jej łamach trwa dyskusja na temat sposobów naprawy ekonomiki Kraju Rad.

Największe jej bolączki to deficyt i inflacja. Zupełnie jak u nas. Deficyt, czyli braki w zaopatrzeniu rynku; inflacja, czyli nadmiar pieniędzy. Zazwyczaj te dwie dolegliwości występują w parze. Tutaj jednak przybierają one monstrualne rozmiary. Rzecz przy tym ciekawa, że w ZSRR żadnemu z odpowiedzialnych polityków nie przyszło — jak dotychczas do głowy — sięgnąć po polskie doświadczenia w walce z inflacją i deficytem. A przecież nasze reformy miały stanowić „poligon doświadczalny” dla radzieckiej „pierestrojki”. Widocznie za Bugiem ocenia się, że nie mamy dobrych doświadczeń w tej dziedzinie. W każdym razie w najbliższym czasie nie przewiduje się tutaj ani „regulacji cen”, ani „manewru cenowo-dochodowego”, ani „urynkowienia”. Rząd koncentruje się na rozwiązaniach, które mają wywołać u producentów działania propagandowe. Człowiek ekonomista radziecki zastanawiając się natomiast nad tym, jak zagospodarować środki finansowe ludności, tak aby ich posiadaczom nie przyniosło uszczerbku, a jednocześnie sponżytkować je z korzyścią dla państwa.

Prof. Abel Aganbegian, od kilku miesięcy nie uczestniczący w publicznych dyskusjach ekonomistów, ogłosił ostatnio na łamach „Izwestii” ramowy program „udziału społeczeństwa w regulacji rynku”. „Regulacja rynku przez społeczeństwo” — brzmi to swojsko, jak podwyżka cen. Ale nie, nic z tych rzeczy. Radziecki ekonomista zajął się problemem ograniczenia nawisu inflacyjnego

w postaci wymuszonych rynkowym deficytem oszczędności, których mieszkańcy ZSRR zgromadzili już przeszło 400 mld rubli. Najgroźniejsza — jego zdaniem — jest kwota ok. 100 mld rubli nie

Towar — lek przeciwko inflacji

Korespondencja z Moskwy

ulożonych na kontach bankowych, tzw. gorący pieniądź, wkraczająca do akcji natychmiast po pojawieniu się jakiegokolwiek możliwości zakupów. Dlatego pustoszeją półki a długie kolejki w sklepach z towarami trwałego użytku odpowiadają skali występujących niedoborów w zaopatrzeniu.

Abel Aganbegian proponuje więc m.in. sprzedaż mieszkań o ponadnormatywnej powierzchni i luksusowego ich wyposażenia. Rozważa możliwość wprowadzenia przedpłat na samochody osobowe w liczbie 1 mln rocznie i budowy garaży za pieniądze ich przyszłych użytkowników. Postuluje odpłatne przekazywanie na własność działek i

„Izwestia” o nowym rządzie polskim

Moskwa (PAP). „Jest to wydarzenie, któremu dane jest przejść do historii. To, co wczoraj wydawało się nie do przyjęcia, a w określonych kręgach przyjmowane było jako zamach na wartości przedstawiane jako socjalistyczne, uważane jest dziś przez polskie społeczeństwo jako coś normalnego, służącego demokratyzacji kraju i porozumieniu narodowemu, zgodnego ze zdrowym rozsądkiem” — tak pisze na łamach „Izwestii” o powołaniu przez Sejm nowego rządu w Polsce warszawski korespondent tej gazety Leonid Toporkow.

„Należy docenić wycięcie polityczne Tadeusza Mazowieckiego — kontynuują „Izwestia” — który nie poddał się naciskom z różnych stron i zdecydował się na odkładanie terminu sformowania rządu. Korzystając ze

swoich uprawnień stworzył Mazowiecki gabinet w większym stopniu odpowiadający układowi sił w parlamencie i społeczeństwu... To wycięcie „kompozycji politycznej” odpowiedziało mu, aby nie szedł zbyt daleko naprzeciw rozbudzonemu apetytom wczorajszych sojuszników PZPR, ZSL i SD, które w zamian za przejście do obozu „Solidarności” zażądały zbyt wielu tek ministerialnych. Nawiasem mówiąc, obecnie partie te narzekają na swojego niedawnego potężnego partnera, za to, że sprawował je do roli swoich „satelitów”. Ale tutaj słusznie zadaje się pytanie: a kto przeszkadzał im wówczas być samodzielnymi i śmiały, nie kierować się koniunkturą, wykazywać zdecydowanie i niezależność?”

„Polscy komuniści — pisze dalej Toporkow — a przynajmniej ci, którzy

domków letniskowych. Wpływ z tego tytułu szacuje właśnie na ok. 100 mld rubli, czyli tyle ile trzeba dziś do likwidacji „gorącego pieniądza”. Resztę powinno załatwić korzystne oprocentowanie wkładów oszczędnościowych.

Pomysł ten o tyle jest godny uwagi, że zakłada wprost wzbogacenie oferty na rynku, czyli jednoczesne ograniczenie deficytu, a nie drenaż konsumpcyjnych kieszeni przez podwyżki cen, od których przecież towarów nie przybywa. Przybywa jedynie — jak uczy doświadczenie — pieniędzy w obiegu. Już dziś — pisze

radziecka prasa — drukarnie banknotów pracują na zwiększonych obrotach, a praca w nich należy do najbardziej wydajnych na jednostkę czasu. W pierwszym półroczu br. ilość gotówki w obiegu była o 1/3 wyższa niż przed rokiem. Utrzymanie się tych tendencji zagraża załamaniem się systemu pieniężnego. Raz już tak było w historii ZSRR, kiedy w okresie „komunizmu wojennego”, w pierwszych latach po rewolucji, obrót handlowy powrócił do form naturalnych — bezgotówkowych, gdyż banki nie nadążały z emisją nowych banknotów za postępującą inflacją.

ANDRZEJ KRAUZE

dokonując samokrytycznej analizy przeszłości roztapiają się z dogmatami i poronionymi schematami okresu stalinowskiego, gotowi są stawiać cele ogólnonarodowe przed wąsko pojętymi interesami partyjnymi. Wiedzą, że jeżeli rząd Mazowieckiego doprowadzi do przełomu w przewyżczeniu kryzysu i osiągnie sukces (dąży do tego i PZPR wchodząc w skład rządu), to reformowanie partii stanie się sprawą arcytrudną”.

„Coraz częściej słyszy się głosy — stwierdza dziennikarz — „Izwestii” — że rozwiązaniem problemu może być utworzenie nowej partii polskiej lewicy. Nie tak dawno grupa deputowanych z PZPR, nie czekając, aż zrobia to inni, wystąpiła z wnioskiem o usunięcie z Konstytucji zapisu o „kierowniczej roli partii”. Taki stosunek do samego siebie w nowych warunkach jest bardzo wymowny. Mówi szczególnie wiele o poczuciu rzeczywistości, o odrzuceniu jednego z pokutujących mitów” — pisze Toporkow. I dodaje, że wszystko stanie się prawdopodobnie przedmiotem dyskusji na XI Zjeździe PZPR.

Uchodźcy z NRD

Większość ma poniżej 30 lat

Bonn, Wiedeń (PAP). W nocy ze środy na czwartek kolejna grupa uchodźców z NRD przybyła z Węgier do Republiki Federalnej Niemiec. Tym samym do obozów przejściowych przyjechało od otwarcia granicy węgiersko-austriackiej ponad 13 tys. obywateli NRD. Część przywieziono specjalnymi autokarami, inni przekroczyli granicę własnymi pojazdami. Oprócz tego — jak pisze austriacka agencja APA — w nocy ze środy na czwartek nielegalnie przedostało się na teren Austrii 20 Rumunów, 4 Czechosłowaków i jeden mieszkaniec ZSRR.

Fala uchodźców opada, chociaż liczba przybyłych w nocy z 13 na 14 jest większa od tej sprzed doby. Agencje piszą, że było to wynikiem pogłosek, jakoby władze węgierskie zamierzały zamknąć swoje granice dla mieszkańców NRD. Jednakże przedstawiciel ambasady WRL w Bonn Sandor Peisch określił takie pogłoski jako spekulacje. W wywiadzie udzielonym w czwartek zachodniobermberskiej rozgłośni RIAS powiedział, że nie otrzymał tego typu informacji ze źródeł oficjalnych.

Peisch określił otwarcie granic jako suwerenną decyzję rządu węgierskiego. Ponieważ problem nie został rozwiązany przez oba państwa niemieckie — mówił dyplomata węgierski — poczulimy się zmuszeni do działania. Obywatele NRD nie powinni pozostawać na Węgrzech, lecz udać się tam, dokąd chcą. Oświadczył też, że Związek Radziecki nie wywierał presji, by znów zamknąć granicę, jak domagała się tego NRD.

O motywy emigracji zapytali ankieterzy z Instytutu Badania Opinii

Publicznej „Infratest”, który przeprowadził sondaż na zlecenie bormberskiego Ministerstwa ds. Stosunków Wewnętrznych. Aż 74 proc. podało jako przyczynę wyjazdu brak swobody przekonań i możliwości podróżowania. Na drugim miejscu (69 proc.) znalazł się „brak perspektyw na przyszłość”. Znaczna część odczuwała jako ciężar „kuratęle ze strony państwa”. Dopiero na dalszym miejscu wśród deklarowanych motywów wyjazdu, znalazło się niedostateczne zaopatrzenie.

Zdecydowana większość uchodźców to ludzie młodzi: 55 proc. jest w wieku od 18 do 30 lat. Zaledwie co szósty ma ponad 40 lat, a przeciętny wiek uchodźców wynosi 27 lat. Jest zatem, że większość emigrantów to ludzie średnio lub dobrze sytuowani. Ponad 2/3 uchodźców to mężczyźni.

ty ważne, których zlekceważyć nie sposób. Chronobiologia, nowa gałąź nauki, udowodniła, że w człowieku jest zakodowany stały rytm okresów aktywności i odpoczynku. Człowiek dokonuje podwójnego gwałtu na samym sobie, zmuszając się najpierw do nocnej aktywności, a potem do dziennego odpoczynku (np. sen w dzień nigdy nie zapewni należytej regeneracji ludzkiego organizmu). Związkowcy udawadniają: wszystkie badania wskazują, że nikomu z ludzi nie jest dane bez szkody adaptować się do pracy na nocnej zmianie.

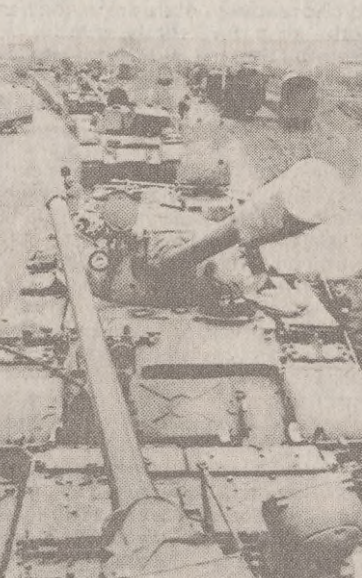
Dotychczasowe doświadczenia związkowców wskazują, że bez międzynarodowych normatywnych nie jest możliwa regulacja wszystkich aspektów pracy na nocnej zmianie. Regulacje międzynarodowe muszą jasno zobowiązywać pracodawców do przestrzegania ustalonych norm, ponieważ nie uczynią tego z własnej li tylko dobrej woli. Rozbieżne stanowiska, krzyżujące się sprzeczne racje wskazują, że osiągnięcie na geneńskim forum kompromisu nie będzie łatwe.

STANISŁAW KONIC

Tydzień w obiektywie



RFN. Uchodźcy z NRD, którzy opuścili Węgry po otwarciu granicy z Austrią, przybywają do tymczasowego obozu w Vilshofen.



Czechosłowacja. Na dworcu w Czeskich Budziejowicach załadowano na platformy pierwszą partię czołgów z 850 przeznaczonych do likwidacji.



Liban. Wyludnia się Bejrut, w którym nadal trwają walki. Na zdjęciu: stanowisko prorosyjskich szyitów w pobliżu tzw. zielonej linii dzielącej miasto na dwie części.



Kolumbia. Już ponad 200 rezydentów należących do handlarzy narkotyków zostało zarekwirowanych przez rząd w rejonie Puerto Boyaca w środkowej części kraju. Na zdjęciu: oddział żołnierzy w akcji.



Angola. Wznowione walki między wojskami rządowymi i jednostkami UNITA. Na zdjęciu: samolot angolskich sił powietrznych MIG-23 zestrzelony przez oddział UNITA. Zdjęcia: CAF, AP, CTK, Reuter

Być czołówką społecznego frontu lewicy

Rozmowa z I sekretarzem KW PZPR w Koszalinie
EUGENIUSZEM JAKUBASZKIEM

— Od chwili powołania nowego rządu nikt w Polsce nie ma już wątpliwości, że PZPR utraciła ostatecznie pozycję monopolistyczną w rządzeniu krajem. Większość społeczeństwa rozstała się z dotychczasową partią rządzącą bez żalu, co potwierdziły wybory do Sejmu i Senatu. Niektórzy chcieliby ją widzieć w roli bankruta politycznego, inni ewentualnie w opozycji...

— Jeszcze inni, zwłaszcza członkowie partii i jej sympatycy chcieli, a przynajmniej zdecydowanie większość chciała, widzieć swoją partię działającą w systemie pluralizmu politycznego. W twórczej rywalizacji programowej oraz we współdziałaniu ze wszystkimi siłami politycznymi w tym także z opozycją. Uważaliśmy i nadal tak uważamy, że tylko wspólnym wysiłkiem możemy dokonać radykalnych reform i osiągnąć rzeczywisty postęp w rozwoju kraju. Takie myślenie zrodziło uchwały X Plenum KC, od których wszystko się zaczęło. To co było potem, stanowi jedynie logiczną konsekwencję wybranej drogi. A więc „okrągły stół”, wybory do Sejmu i Senatu, wreszcie powołanie nowego gabinetu, którego program reform popieramy i będziemy realizować. I wymowy tych faktów w niczym nie pomniejsza złamanie koalicji politycznej zobowiązań wobec partii przez kierownictwa stronnictw politycznych. Tym bardziej, że w województwie koszalińskim ukształtowały się przez lata tradycje związki łączące ogólnie naszych organizacje. Pomijając gospodarcze, socjologiczne i historyczne uwarunkowania porażki wyborczej — obnażyła ona jedynie nasze niedoskonałości, ujawniając jak wiele mamy jeszcze do zrobienia, by przygotować się do pracy w nowych warunkach.

— Partia zrodziła się w walce o władzę. Jej wszechobecnemu sprawowaniu podporządkowała całą swoją ideologię i strukturę. Teraz oderwana od możliwości niepodzielnego zarządzania rzeczywistością wydaje się zagubiona i beznadziejna. Powiedzmy wprost: tu już nie wystarczy zmieniać form i metod pracy partyjnej, tu trzeba zmienić całą partię.

— Wyjaśnijmy jednak co to znaczy. Funkcjonuje bowiem pewien latwy stereotyp. Pojmowanie partii w sposób instytucjonalny. Nic bardziej błędnego, wszak partia to nie biuro, etaty czy instrumenty sprawowania władzy, których można się zwyczajnie pozbyc i spróbować sobie nowe. To przede wszystkim ludzie, których łączą określona wizja społeczna, poczucie przynależności do kręgu wspólnej idei. Cała reszta to tylko opakowanie. I jeśli dziś mówimy, że oddziaływanie podstawowych organizacji partyjnych na środowisko jest małe, że nie umiemy prowadzić walki politycznej, że jesteśmy mało sprawni organizacyjnie, to dlatego, że zdajemy sobie sprawę z faktu niewłaściwego, niepełnego wykorzystania tych właśnie ludzi, którym trzeba pomóc się lepiej zorganizować, zrozumieć swoje miejsce i rolę w zachodzących przemianach. To oni są istotą całego tego procesu, który ma włączyć partię w nurt realnego życia. A tu bynajmniej nie jesteśmy beznadziejni. Koszalińska organizacja partyjna ma właśnie oryginalne doświadczenia. Obserwujemy zjawisko powstawania — poza aparatem, w ogniwach podstawowych nowych — koncepcji i niekonwencjonalnych rozwiązań.

— Proszę o konkrety.
— Na przykład od ponad pół roku realizujemy tak zwany eksperyment koszaliński. Przypomnę, że polegał on na takiej przebudowie struktur partyjnych, które stwarzałyby warunki do skupienia wysoko kwalifikowanych kadr etatowych i szerokiego aktywności i sympatyków partii. Sam pomysł zrodził się jednak cztery lata temu, w

zupełnie innych okolicznościach, kiedy partia była politycznym monopolistą — i dlatego musi on dziś ulec przekształceniu. Cegielka po cegielce przebudowujemy więc konstrukcję nośną partii. Nie ma w niej żadnych nietykalnych elementów.

— ...poza samymi komitetami, które ciągle jeszcze odpychają swoją hermetycznością.

— Moim osobistym celem, taką ideę fixe jest stworzenie sieci otwartych domów partii, dobrze i nowocześnie wyposażonych, przyciągających ciekawą ofertą i licznymi propozycjami organizacyjnymi adresowanymi do różnych środowisk. Niech toczy się tam partyjne życie, odbywają się spotkania towarzyskie a nawet połączą. Czy narazim na szwank powagę partii, jeśli organizacja partyjna zorganizuje wycieczkę do lasu czy wspólny biwak w gronie przyjaciół i znajomych?

Mój krytycyzm nie pozwala mi godzić się ze stagnacją, biernością, brakiem zrozumienia dla dokonujących się przemian. I wiem, że nie jestem odosobniony, że niezgodna na to jest w szeregach partii powszechna.

— Przepraszam za uproszczenie, ale przekształcenie komitetów w coś na kształt klub-kawiarni być może wpłynie na poprawę kondycji psychicznej członków partii, natomiast trudno sobie wyobrazić aby rzeczywiste wzmocnienie pozycji samej partii jako siły politycznej.

— To rzeczywiście uproszczenie i to dość przewrotne. Jeśli mówimy o budynkach komitetów, to czemu nie uczynić z nich miejsca spotkań towarzyskich? Chcemy przecież żeby tworzyły się tu nowe typy odformalizowane więzi, które decydują o przyszłym jakościowo poczuciu przynależności do partii jako grona ludzi bliskich sobie ideowo i psychicznie, połączonych wspólnotą losu, doświadczeń i dążeń. Chcemy też, żeby przyszli tu nasi sympatycy a także ci, którzy mają alternatywne propozycje różnych rozwiązań. Ale rzecz jasna, ważniejsze jest takie przekształcenie komitetów, które pozwoli im z instytucji o charakterze decyzyjnym przeobrazić się w bazę usługową zaspokajającą potrzeby swoich członków. Komitety partyjne powinny stać się zapleczem fachowców umożliwiających partii w pracy metodami politycznymi na pracę ciał przedstawicielskich, gospodarczych, związkowych, samorządowych i stowarzyszeniowych. Jeśli stworzymy sytuację, w której instancje partyjne będą czołówką społecznego frontu lewicy, będziemy mogli powiedzieć, że pozycja partii jako siły politycznej jest względnie stabilna.

— Zgodzi się jednak towarzyszy sekretarz, że dziś jeszcze do takiego stanu droga daleka. Tymczasem kurczy się obszar politycznego oddziaływania partii. Gdzie indziej lokują się sympatie społeczne.

— Obok manifestowanej niechęci, mamy też wiele dowodów sympatii ze strony społeczeństwa koszalińskiego, stąd przestrzegaliśmy przed takim jednoznacznie opinią. Natomiast prawdą jest, że nie może to przesłaniać rzeczywistego obrazu. Dlatego mówiliśmy o konieczności zmian w partii, odeszła od niektórych rozwiązań organizacyjnych i statutowych. Dyskusję o zakresie i charakterze tych przeobrażeń prowadzimy obecnie w organizacjach podstawowych. Potwierdza ona w swym krytycznym nurcie potrzebę rychłej przebudowy partii. To co można — chcemy robić już, w ramach posiadanych możliwości. Sprawy natury zasadniczej rozstrzygniemy na XI Zjeździe. A konkretnie, no cóż... proponujemy np. by nie określać w statucie częstotliwości odbywania zebrań, a organizować je przede wszystkim w sytuacjach wymagających przyjęcia wspólnej tak-

tyki czy stanowiska, bądź też w ramach kampanii politycznych czy wyborczych. Sugerujemy natomiast, by wzmocnić rolę egzekutywy oraz grup aktywności i to wywodzących się głównie spoza kadry kierowniczej zakładów pracy. Kadra ta ma i tak dostatecznie dużo obowiązków służbowych i zawodowych. Ona dziś oczekuje też szczególnego wsparcia od swojej organizacji partyjnej. Uważamy, że istnieje konieczność szerszego otwarcia organizacji dla różnego rodzaju sympatyków oraz ludzi o poglądach lewicowych i lewicujących. Jesteśmy za rozszerzeniem kompetencji POP i komitetów zakładowych. Chcemy zrezygnować z naradowego stylu pracy na rzecz indywidualnych kontaktów i konsultacji. Uznajemy za celowe stworzenie warunków do nawiązania więzi poziomych w partii oraz nadania stosownej rangi partyjnym zespołom działającym w radach narodowych, organizacjach samorządu terytorialnego i spółdzielczego.

— Z tym wiąże się również problem udziału partii w przyszłych wyborach.

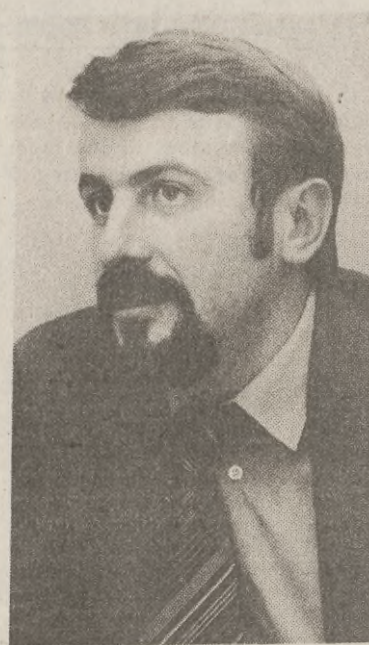
— No właśnie, po latach bez ruchu musimy znów nauczyć się skutecznie uczestniczyć w kampaniach wyborczych. Czekaj nas przecież kampania wyborów do rad narodowych. Te wybory przesądzą o wpływach politycznych partii na społeczeństwo podstawowych, w miastach i gminach województwa. Dlatego tak ważne jest nasze działanie w środowisku zamieszkałym i pracy. Przy czym nie chodzi o formalną tam obecność, ale rzeczywiste utożsamianie się z interesami tych środowisk i ich obronę. Z tego wszystkiego o czym tu rozmawiamy wynika konkluzja, iż sprawą zasadniczą dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest dziś upodmiotowienie i odbudowa jej działalności.

— Co na to aparat partyjny, w którego strukturach tkwią tradycyjnie najsilniejsze tendencje zachowawcze?

— Ludzi mamy różnych, lepiej i gorzej przygotowanych do nowych zadań. Większość dopiero w obecnych warunkach znajduje możliwości realizowania swych menedżerskich i politycznych ambicji. Aparat partyjny podobnie jak cała partia, zmienia się, przebudowuje, dopasowuje do sytuacji. Posiadanie wysoko kwalifikowanych kadr partyjnych ma dla partii znaczenie zasadnicze. Ludzie ci bowiem praktycznie realizować będą wypracowane teoretyczne rozwiązania, przesądzą o dyspozycyjności i sprawności PZPR. My także mamy w województwie koncepcję uformowania nowych struktur aparatu, które pozwolą na najbardziej efektywne wykorzystanie pracowników partii. A jeśli chodzi o tendencje zachowawcze, no cóż, one tkwią w każdym z nas. Cały problem polega jedynie na tym aby je przezwyciężyć. Wspieramy się w tym wzajemnie.

— Czy można prosić o ujawnienie szczegółów przewidywanej reformy struktury aparatu partyjnego w województwie koszalińskim?

— Jeszcze za wcześnie by o tym mówić. Jesteśmy w chwili obecnej na etapie weryfikowania eksperymentu koszalińskiego. Wyniknie z niego układ kadrowy, na który zdecydujemy się w instancjach partyjnych. Na razie mogę jedynie powiedzieć, iż przewidujemy dostosowanie struktur do



rzeczywistych potrzeb, utworzenie dwóch zasadniczych pionów merytorycznych, tzn. organizacyjnego i propagandowego oraz ekspertów z zakresu gospodarki. Mamy także zamiar zorganizować działalność gospodarczą, która pozwoliłaby uzyskać dodatkowe środki na działalność polityczną.

— Na koniec pytanie natury niemal osobistej. Każdy dotychczasowy przełom w partii wiązał się z wymianą jej kierownictwa. Obecnie mamy do czynienia z takim przełomem. Czy nie potrzebuje on nowych ludzi? Czy nie czuje się towarzyszy sekretarz uwikłany zbyt mocno w przeszłość, by udzielić dziś nowe zadania? Czy wreszcie, wojewódzka organizacja partyjna wykreowała liderów, którzy mogliby zastąpić dotychczasowe kierownictwo?

— Rzeczywiście, przyzwyczailiśmy się uważać zmiany kadrowe za panaceum na pomyślność wszystkich podejmowanych reform. Ja sam na fali takiej przebudowy przejąłem kierownictwo koszalińskiej organizacji w roku 1981. Był to okres równie skomplikowany jak obecnie. Bardziej nawet dramatyczny, bo pełen społecznych napięć i ostrych konfliktów. Trzeba było wówczas dużej odwagi by podjąć się tak odpowiedzialnej misji. Wydaje mi się, że przeszedłem i ja i większość z nas przez ten czas szczególnie próby nie tracąc niczego z dorobku partii i Ziemi Koszalińskiej. Dziś z perspektywy minionych lat mogę powiedzieć, że okres ten nie był pasmem klęsk i niepowodzeń, jak to niektórzy nam wmawiają. Nie przeceniając dokonania, można stwierdzić, że wojewódzka organizacja partyjna ma swój wymierny wkład w rozwój naszego regionu. A jeśli tak, to jest to także moja osobista satysfakcja. Natomiast odpowiadając wprost na postawione pytanie chcę powiedzieć, że obecna kadencja jest dla mnie trzecią z kolei i zgodnie ze statutem — ostatnią. Jeśli partia uzna moją dalszą przydatność, to oczywiście będę zawsze do jej dyspozycji. Zaś rewolucyjny przewrót w gabinetach kadr kierowniczych chcemy podsycać w sensie intelektualnym, w sferze strategii i taktyki działania, z którego wynikać będą powszechne korzyści. A ludzi mało aktywni, którzy się nie sprawili, nie zdołali przestawić się na nowe myślenie, oczywiście odejdą, bo taka jest logika dokonujących się przemian.

— Dziękuję za rozmowę.

— Zaraz... zaraz. Ciężwiej odpowiadałem na zadawane mi pytania, a teraz i ja chcę o coś prosić czytelników „Głosu Pomorza”. Zależy nam na pobudzeniu powszechnej rozmowy o przyszłości partii. Stąd też prosilibym o spostrzeżenia, uwagi i propozycje, niekonwencjonalne pomysły, które za pośrednictwem redakcji mogłyby dotrzeć do nas. Byłoby to ważne wsparcie dla naszych poszukiwań i dla mnie osobiście, zwłaszcza w kontekście przygotowań jakie czynimy do plenarnego posiedzenia w dniu 29 września poświęconego tym problemom.

Rozmawiał:
JERZY BANT
Fot. Jerzy Patan

Kołobrzeg — Bad Oldesloe

Rozwijają się kontakty pomiędzy Kołobrzegiem i Bad Oldesloe w Republice Federalnej Niemiec. Na razie prym wiodą sportowcy, ale w przyszłości przewiduje się rozszerzenie współpracy także i w innych dziedzinach. Niedawno podpisano umowę pomiędzy Klubem Pocztców (RFN) i MKS „Kotwica”. Przewiduje ona coroczne spotkania piłkarskie i tenisowe w tych dwóch miastach. Pierwsze już się odbyły w Kołobrzegu, wygrane przez naszych sportowców. W najbliższy piątek do Bad Oldesloe udaje się na rewanżowe spotkanie 27 osobowa drużyna „Kotwicy”. W programie są także wycieczki w okolice Lubeki, zwiedzanie miasta, ratusza połączone z przyjęciem u prezydenta, a także otwarcie wystawy fotograficznej naszego redakcyjnego kolegi, Jerzego Patana. Klub z Bad Oldesloe, zapraszając naszych sportowców do siebie, pokrył wszystkie koszty związane z tym wyjazdem. Na naszych zdjęciach migawki z miasteczka Bad Oldesloe, położonego w pobliżu Lubeki.

Zdjęcia: JERZY PATAN



Konkurs rozstrzygnięty

Słaba znajomość przepisów

Wzrasta liczba wypadków, bo zarówno kierowcy jak i piesi nie zachowują należytej ostrożności przy poruszaniu się po drogach. Okazuje się też, że przepisy ruchu drogowego są znane bardzo słabo. Do takiej konkluzji można dojść czytając protokół z posiedzenia komisji, która zebrała się, by rozstrzygnąć konkurs ogłoszony na łamach naszej gazety przez Okręgową Komisję Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego PZMoT w siedzibie w Wydziale Ruchu Drogowego. Pytania zamieściliśmy na początku sierpnia. Odpowiedziało na nie zaledwie 27 osób z województwa koszalińskiego i słupskiego. Co najbardziej żenujące — tylko 3 odpowiedzi były prawidłowe! Najwięcej kłopotów sprawiły pytania nr 2 (14 błędów), 6 (11), 10 (6) i 7 (5).

Przypomnijmy pytania zamieszczając prawidłowe odpowiedzi, co może się okazać bardzo kształtujące.

- 1) Czy kierujący pojazdem, ruszając po postoju przy krawężniku, z zamiarem kontynuowania jazdy po tym samym pasie ruchu jest obowiązany włączyć kierunkowskaz?
NIE MA TAKIEGO OBOWIĄZKU.
- 2) Czy znak „zakaz wjazdu” dotyczy także kolumn pieszych, poruszających się po jezdni?
TAK.
- 3) Droga jest częścią pasa drogowego, czy odwrotnie?
DROGA.
- 4) W jakiej sytuacji, po wyprzedzeniu innego pojazdu, można pozostać na lewym pasie ruchu?
WTEDE, GDY ZAMIERZA SIĘ WYPRZEDZIĆ INNE POJAZDY.
- 5) Komu powinien ustąpić pierwszeństwa przejazdu zawracający pojazd na skrzyżowaniu drogi?
WSZYSTKIM POJAZDOM.
- 6) Kiedy dziecko w wieku poniżej 7 lat może samodzielnie korzystać z drogi?
WTEDE, KIEDY PORUSZA SIĘ PO DRODZE TYLKO DLA PIESZYCH.
- 7) Czy wolno przechodzić przez jezdnię, na której wymalowano podwójną linią ciągłą, w odległości większej niż 100 m od wyznaczonego punktu?
TAK, WOLNO.

- 8) Co to jest tzw. hamowanie pulsacyjne?
HAMOWANIE POLEGAJĄCE NA NACISKANIU I ZWALNIANIU NA PRZEMIAN PEDAŁU HAMULCOWEGO.
 - 9) Na jakich skrzyżowaniach wolno wyprzedzać?
NA SKRZYŻOWANIACH Z RUCHEM OKRĘŻNYM I NA SKRZYŻOWANIACH Z SYGNALIZACJĄ ŚWIETLNA.
 - 10) Czy kierujący pojazdem, skracający w prawo na czerwonym świetle (przy zielonej strzałce) ma pierwszeństwo przejazdu przed nadjeżdżającymi z przeciwka i skracającymi w lewo?
NIE, (SKRĘCA WARUNKOWO).
 - 11) Proszę podać pełną nazwę tzw. ustawy antyalkoholowej.
USTAWA O WYCHOWANIU W TRZEŹWOŚCI I PRZECIWDZIAŁANIU ALKOHOLOWI.
 - 12) Co oznaczają skróty TTT i OKBRD?
TOWARZYSTWO TRZEŹWOŚCI TRANSPORTOWCÓW OKRĘGOWA KOMISJA BEZPIECZEŃSTWA RUCHU DROGOWEGO.
- Bezbłędnie na te pytania odpowiedzieli: Sławomir Karwowski, Słupsk ul. 3 Maja 28 b/62; Zbigniew Ciechanowicz, Koszalin, ul. Partyzantów 21 b/1 i Danuta Gadzińska, Ustronie Morskie, ul. Rolna 1. Komisja postanowiła im przyznać nagrody rzeczowe wartości 7 tys. zł. każda. (kon)

Burza nad fotelem

MIROSLAW KROM

(dokończenie ze str. 1)

Członkowie prezydium Rady Nadzorczej także twierdzą, że pierwszego dnia strajku nie wpuszczono ich na teren przetworni. Jej bramę otwarto przed nimi dopiero na drugi dzień. Wtedy to, dogadano się co do ośmiu pierwszych postulatów. Pozostał ten jeden jedyny i strajk trwał dalej.

Radca prawny, Feliks Piotrowski, ze szczecińskiej RSOP związany jest od ćwierć wieku. Przez ten czas napisał się na różne konflikty, które nie raz tu miały miejsce. Jest przekonany, że obecny jest nagonką na prezesa Jakubca i był z góry ukartowany. Zastanawia go bowiem ten pośpiech z opróżnieniem prezesowskiego fotela. Tak, jakby komuś na tym bardzo zależało i tylko czyhał, kiedy zwolni się to miejsce. Dopatrzuje się w tym interesu określonej grupy ludzi. Podobną opinię głosi więcej osób.

Prezesa Jakubca uważa się za człowieka przyzwoitego, który wiele dobrego zrobił dla tej spółdzielni.

— Był twardy, to fakt — dodaje. — A tacy nie wszystkim odpowiadają. Zławsze teraz, kiedy panuje powszechny trend do odrzucania wszystkiego, co może kojarzyć się z epoką stalinowską. Co prawda, utosamianie prezesa Jakubca z tamtych czasami, moim zdaniem, równa się głupocie, a jednak niektórzy tym „argumentem” szermowali.

Jarosław Jakubiec nie ukrywa, że nieraz wymawiano mu hardy i odgrazano, że nadejdą jeszcze czasy, kiedy zostanie rzucony na kolana.

Czas wykopków

Marian Grela i Ryszard Osuch, jako przedstawiciele opozycji wobec Jarosława Jakubca, utrzymują, że to co się stało, było wynikiem braku zaufania do zarządu spółdzielni, a zwłaszcza czaj prezesa. Cały czas chodzilo o place. Załoga czuła się oszukana.

— Już w grudniu ubiegłego roku, na spotkaniu z załogą, na którym obecny był również I sekretarz Komitetu Miejskiego partii ze Szczecinka i I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Barwicach, wyrażaliśmy wotum nieufności wobec prezesa...

Sprawy płacowe, niczym bumerang, powracają w szczecińskiej RSOP. Nie było narady, spotkania, żeby o tym nie mówiono. Pisano te petycje do prezesa Jakubca, by nie skąpił pieniędzy na wynagrodzenie pracowników. Ciągłe jednak coś temu przeszkadzało. Jak nie przepisy, to brak środków. Związki zawodowe zwróciły się wówczas o pomoc do swojej Federacji w OPZZ. Przysłano biegłego w sprawach księgowych, który stwierdził, że spółdzielnia ma pieniądze na podwyżki dla pracowników.

— Mimo interwencji OPZZ, podwyżek tych jednak nie było — stwierdza Ryszard Osuch. — Natomiast Rada Nadzorcza podniosła w tym samym czasie przesłany Jakubcowi porybny do dwustu tysięcy złotych...

Przewodniczący Rady Nadzorczej, Stanisław Świtkwa, wyjaśnia, że Rada działała w oparciu o przepisy i wyniki finansowe spółdzielni. A te były dobre.

Prezes Jakubiec nie przyjął przyznanej mu podwyżki. Zgodził się jedynie na sto pięćdziesiąt tysięcy miesięcznie.

— Powiedziałem, że te resztki odbiorę dopiero wówczas, kiedy inni też otrzymają podwyżkę.

Planowano na lipiec. Decyzja rządu o zamroziowaniu cen i plac pokrzyżowała te plany. Natomiast to, co się stało po pierwszym sierpniu, było prawdziwym szokiem. Gwałtowny skok cen pociągnął za sobą gwałtowny wzrost temperatury nastrojów wśród załogi szczecińskiej RSOP. Place, które już przedtem były niskie, teraz jeszcze bardziej straciły swą siłę nabywczą. W przetworni barwickiej ogłoszono pogotowie strajkowe. Zażądano ponownego spotkania z prezesem Jakubcem, podczas którego doszło nawet do małego spicia między nim a wiceprzewodniczącym związków zawodowych — Osuchem. W końcu dogadano się jednak i prezes obiecał stu procentową podwyżkę. Zaraz na drugi dzień ze spółdzielni wyszło w tej sprawie pismo, podpisane przez prezesa Jakubca. Otrzymała je nie tylko przetwórnia w Barwicach, ale także przetwórnia w Szczecinku oraz pracownicy pozostałych zakładów — w Złocieniu i Drawsku Pomorskim oraz podległych szczecińskiej RSOP.

Wtedy nikt nie przypuszczał, że to pismo stanie się zapalnikiem, językiem spustowym strajkowego pistoletu. Pracownicy przetworni w Barwicach poculi się oszukani. Po przeczytaniu pisma, według ich wyliczeń wyszło, że podwyżka nie będzie stu procentowa, tylko znacznie niższa. Była to kropla, która przelała czarę goryczy.

I w tym przypadku radca Piotrowski ma własną ocenę zaistniałych faktów. Podtrzymuje, co powiedział już wcześniej, że była to zwyczajna zagrywka, żeby prezesa Jakubca wykopać z fotela. Po prostu w RSOP Szczecinek znowu nadszedł czas „wykopków”.

— Mam już serdecznie dość spółdzielni — oświadcza po dwudziestu pięciu przepracowanych tu latach. — Nie mam zamiaru ładować się w jakieś układy i dziwne sytuacje. Nie leży to w mojej naturze.

Dlaczego barwicka przetwórnia strajkowała, tego nie bardzo może zrozumieć również kierowniczka szczecińskiej przetworni, Zofia Siwiec. Otrzymała takie samo pismo, jakie wpłynęło do Barwic i od początku nie miała cienia wątpliwości, że prezes dotrzyma słowa. Przyznał całe załozde obiecaną stuprocentową podwyżkę.

— Z samego pisma być może aż tak jasno to nie wynikało — mówi — ale liczą się fakty. Zresztą ja zaraz zadzwoniłam do prezesa Jakubca i zapytałam wprost. I to się potwierdziło...

Zarówno kierowniczka Siwiec, jak i jej pracownicy oznajmiają, że strajk okupacyjny załogi barwickiej przetworni był dla nich dużym zaskoczeniem.

Wykopane topory

Przy dziewięciu głosach „za” i siedmiu „przeciw” (dwie osoby były nieobecne) Rada Nadzorcza spółdzielni przyjęła rezygnację Jarosława Jakubca ze stanowiska prezesa RSOP. Na okres przejściowy pełnienie obowiązków prezesa powierzyła dotychczasowemu wiceprezesowi, Stanisławowi Tryścieniowi.

Wydawać by się mogło, że tą decyzją Rada Nadzorcza zażegnała burzę. Tymczasem załoga podzieliła się na dwa obozy. Na obóz barwicki, który doprowadził do dymisji Jarosława Jakubca i na obóz szczeciński, domagający się od Rady przywrócenia go na zajmowane dotychczas stanowisko. Zarówno w jednej, jak i drugiej przetworni powstały samodzielne komitety założeńskie NSZZ „Solidarność”. (W przetworni barwickiej rozwiązano związki zawodowe OPZZ).

Planarne posiedzenie Rady Nadzorczej odbywało się więc pod presją załóg obydwu przetworni. W Szczecinku zapowiedziano, że jeżeli prezes Jakubiec nie powróci na swoje stanowisko, to pracownicy tutejszej POW ogłoszą akcję protestacyjną...

— Czasem dochodziło między nami a prezesem Jakubcem do nieporozumień. Ale można się było z nim dogadać — staje w obronie Alina Zagula z przetworni szczecińskiej. — Myśmy się dogadywali...

— Pracownicy przetworni Szczecinek zawsze byli przeciwni prezesowi Jakubcowi — kontryje Sabina Włodarzewska, reprezentująca związki OPZZ.

— Ten człowiek mi nic złego w życiu nie zrobił — przyłącza się do obrony prezesa Jakubca także Lucyna Grzegorzczak. — A zawsze, jak trzeba było, wyciągał rękę do pomocy. Dlatego teraz zdecydowanie opowiadam się za nim...

— Prezes zrobił to, co uznał za stosowne — jeden z członków Rady Nadzorczej próbował załagodzić spór. — Jest człowiekiem honoru i zrobił to dla dobra spółdzielni.

— Zrobił tak, ponieważ został do tego zmuszony — nie rezygnuje z ataku Lucyna Grzegorzczak.

O tym, że prezes Jakubiec napisał swe oświadczenie, zdecydował telefonogram nadany ze Szczecinka. Nadszedł w momencie, kiedy negocjował z załogą barwickiej przetworni. Z treści telefonogramu wynikało, że załoga szczecińska solidaryzuje się z POW Barwice. Odczytane to zostało, jako przystąpienie do strajku okupacyjnego również i w POW Szczecinek. Jak się potem okazało, był to fałszywy alarm. Szczecińscy pracowali.

— To był moment, który dopełnił wszystkiego — mówi. — Telefonogram odczytany został przy całej za-

dze. Kilka kobiet natychmiast zagroziło, że jak nie zrezygnuje ze stanowiska prezesa, to one ogłoszą strajk głodowy. Co miałem robić?...

Jedną z osób, które zredagowały treść telefonogramu i nadały go ze Szczecinka do Barwic, była Stefania Stańczyk — kierowniczka działu administracyjno-zaopatrzeniowego.

— Nie mam nic przeciwko prezesowi Jakubcowi — mówi. — Dawał pracownikowi wolną rękę i ten styl pracy mi odpowiadał — oświadcza. — Może z wyjątkiem jednego. Nie podobało mi się, że tolerował w pracy picie alkoholu.

— Ci ludzie otrzymali wypowiedzenie — wyjaśnia prezes Jakubiec. — Bywa, niestety, czasami tak, że bardzo dobry fachowiec, a lubi zaglądać do kieliszka...

Życie na kredyt

Plenum Rady Nadzorczej RSOP Szczecinek nieoczekiwanie przemieniło się w wiec reprezentantów poszczególnych załóg. Przyjechali z Barwic, Złocienia i Drawska Pomorskiego. Byli również ze szczecińskiej POW.

Radzie Nadzorczej oberwało się za to, że nie cała załoga była informowana o wszystkim, co się dzieje w spółdzielni. A także za to, że zgodziła się na dymisję prezesa Jakubca bez wcześniejszej konsultacji z pozostałą częścią załogi (w RSOP pracuje około 340 osób, z tego 120 w POW Barwice). Zdaniem wielu, należało z tym poczekać, aż zakończy się trwająca obecnie lustracja spółdzielni.

Po burzliwej dyskusji, zakończonej wzajemnym nawoływaniem do podania sobie rąk i pogodzenia się zwązane strony opuściły salę narad szczecińskiej RSOP. Czy rzeczywiście pogoda się?...

Dyrektor Banku Gospodarki Żywnościowej w Szczecinku, Czesław Stakuć, oświadcza, że innego wyjścia po prostu nie mają. Jeżeli załoga tej spółdzielni chce skorzystać z wywalczonych 150-procentowej podwyżki, musi ją sobie wypracować. Inaczej splajtują. Zadłużenie spółdzielni w banku sięga już bowiem maksimum. BGŻ, nie chcąc pogarszać sytuacji RSOP, bez ograniczeń udziela jej kredytu, ale tylko na prowadzenie skupu. Pozostałe kredyty będą, niestety, poprzedzone szczegółową analizą. Czy spółdzielnia stać na ich spłatę, czy nie?

— Z naszej inicjatywy w pierwszym półroczu doszło do spotkania z Zarządem RSOP. Mówiliśmy wówczas o pewnych, niepokojących nas zjawiskach — mówi C. Stakuć. — Chodziło o spadek efektywności.

Zarząd spółdzielni zobowiązał się przedstawić bankowi sposób, w jaki zamierza uzyskać poprawę wyników ekonomicznych. Przedstawiony program na drugie półrocze bieżącego roku taką poprawę gwarantował. Ale było to przed strajkiem...

— Bywały już lata, że szczecińskiej RSOP groziła upadłość — dodaje naczelnik wydziału kredytowania jednostek gospodarczych BGŻ Szczecinek, Helena Sujkowska — lecz wówczas rynek był bardzo „głodny”. Za wszelką cenę podejmowano więc działania, żeby udzielić gospodarkę bez likwidowania jednostek handlowych, bo to nic nie dawało. Teraz, żeby przeżyć, trzeba na siebie zapracować.

Nieszcześnie RSOP w Szczecinku jest to, że przez cały czas żyła na kredyt. Własne konto bankowe ma puste. Tymczasem BGŻ nie dysponuje już tzw. kredytem preferencyjnym, niskoprocentowym, z którego korzystała rolnictwo. Każde nowe zadłużenie oznacza zakup drogiego pieniądza w banku. Szczecińska RSOP ma jednak szansę uniknąć tego haraczku. Ale musi bardziej uaktywnić sprzedaż detaliczną własnych wyrobów. Zaś handlowcy, którym zarzuca się, że obrośli pleśnią, muszą teraz zacząć szukać towaru. Dotąd przeważała towary sam „przychodził” do nich.

Rada Nadzorcza zapowiedziała, że niebawem ogłosi konkurs na stanowisko prezesa RSOP. To powinno ostatecznie zakończyć burzę nad prezesowskim fotelem.

Jarosław Jakubiec od kilku tygodni przebywa na urlopie wypoczynkowym. Pierwszym od dwóch lat i po raz pierwszy od sześciu lat spędzi go poza spółdzielnią. Czy stanie do konkursu? Odpowiada, że mógłby, ale pod warunkiem, że barwicka POW odłączy się od szczecińskiej RSOP.

Na to nie poradzę, że gdy dawny mój kolega po fachu (jeszcze z Radiokomitetu!) Aleksander Malachowski prowadzi dziś z szeroką widownią telewizyjną rozmowę o cierpieniu, o karze śmierci, o miłosierdziu, przebaczeniu i miłości — przypomina mi się postać księcia Myszkina z powieści Dostojewskiego. Tytuł nie przytoczę, gdyż nie chciałabym być opacznie rozumiana. Tytuł bowiem, gdy nie zna się głębokich i zawikłanych treści, które sygnuje, mógłby zostać poczytany za obelgę.

Mam wielki sentyment do księcia Myszkina mimo, a może właśnie dlatego, iż jest on ucieleśnieniem (co prawda, tylko książkowym) wszechzrozumienia i wszechprzebaczenia, szukającym — i znajdującym zawsze — malusieńkie choćby światełko w najciemniejszych zakamarkach ludzkiej duszy. Niestety, towarzyszy mu nieustannie aura dobruśnej drwiny i kończy się to wszystko łagodnym obłędem.

Piszę to w związku z niedawną dyskusją w ramach telewizyjnego „Otwartego studia” na temat: znieść czy też zachować w polskim prawodawstwie karę śmierci. Za zniesieniem kary śmierci opowiadają się członkowie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, jest to reszta ich ustawodawcza inicjatywa.

Jak wiadomo z badań opinii społecznej, ponad 60 proc. osób wypowiedziało się za utrzymaniem kary śmierci, część pozostałych jest za zniesieniem, część nie ma w tej sprawie zdania. Z badań nieco inaczej „rozpisanych” wynika, iż mniej więcej 90 proc. badanych uważa, że karę śmierci należy utrzymać, lecz — uwaga! — stosować ją wyłącznie w przypadkach przestępstw przeciwko życiu. Te same 90 proc. respondentów sprzeciwia się stosowaniu kary śmierci w procesach politycznych, gospodarczych i wszelkich innych, a już zwłaszcza poszlakowych.

Zaliczylibyśmy siebie do tej własnej grupy, mimo iż Aleksander Malachowski, bez wątpienia lider wspomnianej dyskusji telewizyjnej, całym sercem i płomienniej wzywał, aby odrzucić biblijną zasadę „oko za oko”, aby mordercy przebaczać i aby miłością wznieść się ponad sprawiedliwość.

Wątpliwości moich nie rozwiał ani A. Malachowski, ani dwie szacowne i w tymże duchu przemawiające prawniczki — członkinie Senatu, ani mo-

je własne rozmyślenia na ten temat, a uderka kary śmierci, wyrażając się pięknie literacko, stuka oporczywie do mego serca, odkąd Truman Capote dał światu wspaniałe dzieło dokumentalne (historia wymordowania farmerskiej rodziny Clutterów) pt. „Z zimną krwią” (znaczenie, ale to znacznie — dodajmy gwoi sprawiedliwości — wyprzedzając niekwestionowane przecież rewelacje Krzysztofa Kieślowskiego).

Pogrążona w rozterkach, nie umiem się ich pozbyć do dziś.

Nie wiem na przykład, gdy apeluje się o wybaczenie mordercy, kto jest do tego wybaczenia predestynowany, kto ma prawo przebaczać lub nie, z wyjątkiem ofiary, która przecież nie żyje!

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Granica, pestka i kara śmierci

CZESŁAWA CZECHOWICZ

Nie wiem, jak wznieść się miłością ponad sprawiedliwość, gdyż z miłością to jest taka trudna sprawa, że albo się ją odczuwa, albo nie, a przymusić się do niej nie można. Zławsze byłoby mi trudno przymusić się do miłości bliźniego, który wymordował z premedytacją rodzinę, skopał na śmierć dwuletnie dziecko, zadusił staruszkę z chęci zysku.

Nie wiem, czy człowiek, który morduje swego bliźniego z rozmysłem, pozostaje nadal człowiekiem, czy też wraz z tym czynem opada z niego człowieczeństwo, pozostaje myląca powłoka zewnętrzna... Co gorsza, nie wiem, czy człowiek, który morduje z zimną krwią, w ogóle był człowiekiem, nim ten czyn popełnił, skoro tkwiło w nim już to jako możliwość... Wylania się problem „granicy”, problem „pestki”, współbrzmiały z moimi wątpliwościami, tak przecież bogato i przenikliwie zanalizowany przez Zofię Nalkowską w po-

wieści „Granica”, przez katolicką pisarkę Ankę Kowalską w powieści „Pestka” i przez wielu, wielu innych pisarzy, filozofów i moralistów.

Wątpliwości, czy też może raczej wątpliwość powyższa rozrasta się, jeśli o mnie chodzi, zwłaszcza w kontekście powoływania się na ochronę praw człowieka, w tym fundamentalnego prawa do życia, w tym również prawa do życia mordercy, choćby nie wiem jak był perfidny i wielokrotny... Sprzeciwiam się i instynktownie bezwarunkowej ochronie prawa do życia zbrodniarza, gdy prawo do życia ofiary zostało przez tego zbrodniarza, cynicznie i okrutnie pogwałcone. O ochronie warunkowej można i należy dyskutować. Cała rzecz tkwi, moim zdaniem, w tym szczególe — w ochronie warunkowej.

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Granica, pestka i kara śmierci

CZESŁAWA CZECHOWICZ

Być może, jestem krwiożercza. Społeczeństwo polskie, zdaniem kilku dyskutantów w wyżej wspomnianym programie, jest krwiożercze, gdyż tak było indoktrynowane przez reżim w ciągu 45 lat... Na własne uszy usłyszałam też, że zniesienie kary śmierci winno przecież leżeć obecnie w interesie komunistów! Rozumowanie to spotkało się z odporem, niemniej wypowiedzi takie, moim zdaniem, są symptomatyczne dla określonego stanu umysłów, obawiam się, że wielu.

Dlatego zakończę uwagę trzeźwą, lub, jak kto woli, cyniczną: ludzie spierają się o prawa, dopóki nie złapie ich za gardło system totalitarny. „Czerwony” — jak np. u Pol Poty w Kambodży. „Biały” — jak np. u papy Duvaliera na Haiti. W reżimach zaś totalitarnych najwspanialsze nawet kodyfikacje, z mozołem i ufnością tworzone dla pięknego i długiego życia, rozspływają się jak domki z kart.

ŚLADEM PUBLIKACJI

„Chorego ogniwa” część III

Otrzymałmy po artykułach Waldemara Cwieki, mówiących o sytuacji w Biesowicach, odpowiedzi z Zakładu Usług Technicznych:

„W Magazynach z dnia 1989.08.26 — 27 i 1989.09.02 — 03 ukazały się artykuły „Chore ogniwo” Redaktora Waldemara Cwieki. Jako załoga Zakładu Usług Technicznych w Biesowicach pragniemy dopisać część III.

W I części Redaktor dziwi się czego załoga chce, jeżeli nie ma wyniku — a jeżeli jest, to co? Zapomniał pan Redaktor zapytać załogę, jakie są place pracowników, a nie członków dyrekcyj. Podaje wskaźnik wykonania planu według dyrektora, a nie faktyczny (co powtarza w II części).

Akcję protestacyjną ogłosił Wacław Kwaca (przewodniczący NSZZ „Solidarność”), a strajk okupacyjny załoga ZUT.

W II części „Chorego ogniwa” ob. Redaktor — dalej broni swego stanowiska — podtrzymuje swoje zdanie i uważa, że dyrektorowi robi się krzywdę, podobnie jak i panu Redaktorowi, gdyż ktoś z dzieci ochlapało go wodą w czasie deszczu — za co przepraszamy!

Szanowny panie Redaktorze! Likwidacja Zakładu Usług Technicznych — zresztą w dalszym ciągu zapowiadana (wypowiedź dyrektora Józefa Bogusza w czasie zebrania delegatów) jest następstwem powstania spółki „Ewax”, której przewodniczy Ewa Bogusz (żona dyrektora), Dariusz Wójcik, żona pana J. Siefko dyrektora Delegatury NIK, Janina Pawelec główna księgowa PGR Biesowice i spółki „Ewex”, a nie główna księgowa „Rajfopolu” jak podał „Gazeta Wyborcza” nr 81 z dnia 1989.08.30 — za co powinna „Gazeta Wyborcza” przeprosić imienne panią Urszulę Krukowską oraz panią Gawełską żonę radcy prawnego przedsiębiorstwa. Czy to wymaga komentarzy — chyba nie?...

Czy wobec powyższego może dziwić postulat strajkujących o wszechstronną kontrolę działalności i kosztów dyrekcyj PGR Biesowice i ZUT — nie, o czym nie wspomina autor artykułu.

W Cwieki powinien skontaktować się z komitetem strajkowym po jego powrocie ze Słupska — aby zapytać załogę, ile faktycznie zarabia (ulotki kandydata na posła J. Bogusza twierdziły, że najwięcej w województwie), jakie są warunki socjalne, bytowe itp. — wtedy może by zmienił zdanie — aczkolwiek to wątpliwe.

Radzimy ob. Redaktorowi zapoznać się z ustawą o samorządzie pracowniczym — podobnie jak i ob. dyrektora, przewodniczącemu rady pracowniczej — a wtedy będzie pisał bardziej poważnie. Rodzi się pytanie, jak można bronić dyrektora, który łamie przepisy prawa. Dyrektor ten ma dostęp do zakładowej masarni, w której kupuje wyroby. Jako dyrektor pogwałcił przepisy prawa ujęte w następujących ustawach:

1. O samorządzie załogi przedsiębiorstw państwowych,
2. O związkach zawodowych Dz. U. nr 54/85,
3. O systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego Dz. U. nr 26/88 poz. 183,
4. Kodeks pracy Dz. U. nr 24, poz. 141 z późniejszymi zmianami,
5. O gospodarce finansowej jednostek gospodarki społecznej.

Józef Bogusz jako poseł województwa słupeckiego, członek PZPR winien bardziej przestrzegać prawa. Rada pracownicza przedsiębiorstwa oraz zebranie delegatów przedsiębiorstwa zgodnie z ustawą o samorządzie załogi winna dbać o wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa, ale przy ewidentnej stracie spowodowanej przez nieprawą decyzję dyrektora opowiadali się za nim 13:11. Decyzję taką powinien wstrzymać dyrektor (ustawa o samorządzie i interpelacja Komisji Sejmowej ds. Samorządu Pracowniczego) ale tego nie uczynił, gdyż miał w tym interes osobisty. „Ulga na twarz itd.” — a gdzie postulat załogi ZUT, które strajkując przedstawili. Według Redaktora tylko zażądanie 100 tysięcy podwyżki — zapominał powiedzieć, że dla całego PGR Biesowice — przecież ulotki przedwyborcze — „dwa lata wystarcząły mu na stanowisko dyrektora PGR w Biesowicach aby dać najwyższe w województwie place załozde”. „On — bo jest przeciw

glupocie, za mądrymi i uczciwymi” „W drugim postulatcie ci, którzy w ciągu pół roku wykonali załedwie 22 proc. rocznego planu, domagają się podwyżki dokładnie sto tysięcy na osobę”. W ilu procentach wykonano plan tego nikt nie wie, gdyż księgowa ZUT ob. Janina Onichowska zabrała materiały księgowe do domu za wiedzą głównej księgowej ob. Janiny Pawelec i dyrektora Józefa Bogusza. „Żąda się wypłaty premii za drugi kwartał”. „W czwartym poprawy warunków, piątym...” Pytamy czy poprawa warunków pracy jest grzechem — znów naruszenie Kodeksu Pracy Art. 205 — 235.

Czy Sz. Redakcja wie, że odkąd dyrektorem PGR jest ob. J. Bogusz załoga nie korzysta z funduszu socjalnego — nie ma wczasów, kolonii — są tylko przyjęcia w dyrekcyj składając znanych osobistości w województwie słupeckim i nie tylko. Jednym z postulatów jest kontrola działalności dyrekcyj, ale do niej nie dojdzie o czym załoga ZUT jest przekonana — bo mimo powiadomienia następujących instancji:

- wojewody województwa słupeckiego,
- KW PZPR w Słupsku,
- Prokuratury w Słupsku,
- Komisji ds. Samorządu przy Sejmie PRL,
- Komisji ds. Samorządu przy Sejmie

żadna nie raczy nam odpowiedzieć. Znamienny jest fakt dopisania do ustaleń punktu przez dyrektora „nie będą represjonowani ci, którzy nie brali udziału w strajku” — czy to coś nie mówi redakcji? Metoda skłócania załogi jest jedną z metod zarządzania. Dopisując część III „Chorego ogniwa” pragniemy sprostować punkt widzenia Redaktora ob. W. Cwieki — gdyż wtedy będzie ono obiektywne. Prosimy redakcję o sprostowanie w najbliższym „Magazynie”.

Komitet Strajkowy Zakładu Usług Technicznych

Andrzej Kuczyński, Wiesław Toman, Teresa Lewandowska, Józef Dwulit, Bolesław Lipiński, Krzysztof Pilawka

NAUKOWCY O PROBLEMACH
ALKOHOLOWYCHSianów
pije
wiecej
niż
Mokotów

KRYSTYNA JUSZKIEWICZ

Niech mi mieszkańcy Sianowa wybaczą prowokacyjny tytuł, ale co prawda, to prawda. Wynika to niedwuznacznie z badań, omówieniem których poświęcony jest ten artykuł, z jednym zastrzeżeniem. W Sianowie pije się zdecydowanie więcej alkoholi mocnych (wódki, bimbru) niż w warszawskiej dzielnicy Mokotów, za to zdecydowanie mniej alkoholi słabszych (jak gin, whisky, brandy, szampan).

Alkoholizm nie jest problemem wyłącznie polskim, choć są w świecie kraje, gdzie pije się mniej, a w każdym razie inaczej. Wynika stąd konieczność podejmowania wspólnych międzynarodowych inicjatyw, zmierzających do ograniczenia plagi, poszukiwania skutecznych recept na zmianę obyczaju nadmiernego picia.

JEDNA z tych inicjatyw są wspomniane na wstępie badania, których temat brzmi: „Reakcje społeczne lokalnych na problemy alkoholowe”, a realizowany jest w ramach międzynarodowego programu badawczego. W badaniach tych, poza Polską, uczestniczą: Bułgaria, Dania, Francja, Węgry, Islandia, Holandia, Portugalia, Hiszpania oraz Szwecja. W naszym kraju badania prowadzone są w dwóch środowiskach lokalnych — w mieście i gminie Sianów oraz w warszawskim Mokotowie. Koszalińską część programu badawczego zrealizował zespół pracowników Zakładu Socjologii KONB, pod przewodnictwem dra Aleksandra Markiewicza. W badaniach uczestniczył co szesnasty mieszkaniec miasta i gminy Sianów.

Nie sposób tu omówić wszystkich problemów wynikających z badań, ograniczę się więc do kilku najistotniejszych, najbardziej wymownych. Z pewnością należy do nich niechlubne miejsce Koszalińskiego w ścisłej krajowej czołówce konsumentów alkoholu. Rekord padł w roku 1977, kiedy to statystyczny obywatel województwa wypił napoje dające w przeliczeniu na czysty spirytus wielkość 10,8 litra, przy średniej ogólnopolskiej — 8,3 l. W latach późniejszych było nieco lepiej, zaś najlepiej w okresie regulacji alkoholu (6,6 l w roku 83). Od

czasu — zniesienia reglamentacji znów nastąpił wzrost spożycia i tak jest do dzisiaj.

Tę wymowną statystykę pogarsza dodatkowo wieloletni obyczaj picia wódek o mocy co najmniej 40 proc. alkoholu. W żadnym razie nie mogą wpłynąć na podniesienie kultury picia fatalne wino owocowe krajowej produkcji. Ich konsumentów — jak stwierdzili autorzy badań — spotkać można w bramach, parkach i innych nie zawsze ustronnych miejscach, najczęściej zaś w sąsiedztwie sklepów, w których zostały zakupione.

A oto, co sądzą respondenci o przyczynach picia alkoholu. Spośród dwunastu powodów wymienionych w kwestionariuszu wywiadu, najczęściej powtarza się następujące:

„Uważam, że picie to dobry sposób obchodzenia uroczystości” (56,9 proc. wskazań).

„Jest to coś, co robi większość moich znajomych w czasie różnych spotkań towarzyskich” (56,2 proc.).

„Niewypicie choćby paru kieliszków byłoby źle widziane na spotkaniach towarzyskich na których bywam” (46 proc.).

„Pije aby być bardziej towarzyski” (36,9 proc.).

„Picie ułatwia mi załatwienie niektórych spraw” (32,9 proc.).

Zatem alkohol pije się najczęściej z przyczyn zwyczajowych, pije się go przy tym zbyt wiele i zbyt często. Ciekawe jednak, że zaled-

wie minimalny odsetek respondentów uznał to za problem społeczny, zjawisko negatywne, utrudniające życie codzienne. Autorzy badań nie ocenili przyczyn tego stanu świadomości jednoznacznie: „Może się ono (nadużywanie alkoholu) jawić ludziom jako problem osobisty. (...) Mogli również (respondenci) tak przyzwyczaić się do nadużywania w naszym społeczeństwie alkoholu iż „stępną” została ich wrażliwość. Prawdopodobne jest również to, że inne problemy związane z funkcjonowaniem respondentów w swoich środowiskach są tak duże, że zajmują ich w sposób dominujący”.

Jakie to problemy w przypadku miasta i gminy Sianów? Zdaniem uczestników badań, do spraw najpilniejszych należy poprawa funkcjonowania sieci handlowej (mówiono o złym zaopatrzeniu sklepów i w ogóle o ich braku w niektórych miejscowościach). Mieszkańców denerwuje ponadto zła komunikacja PKS, zły stan dróg, słabo funkcjonujące placówki kultury, „kulejąca” służba zdrowia i in.

Dają do myślenia wyniki tego fragmentu badań, w których pytano o ocenę rangi problemów alkoholowych oraz częstotliwość ich występowania. Przykładowo — niemal powszechny przeciętny widok pijanego mężczyzny na ulicy stanowi problem w przekazywaniu tylko 36,5 proc. respondentów, zaś aż 45,9 proc. uważa go za „raczej problem”. Jeszcze bardziej wyrozumiali byli respondenci dla widoku pijanej kobiety na ulicy (analogicznie: 23,6 proc. i 37,3 proc.). Co zastanawiające, grubo ponad połowa pytanym stwierdziła, iż nieczęsto mamy do czynienia z takimi skutkami picia, jak właśnie pijani na ulicach, przepijanie pieniędzy, czy bicie żony. Czyżby więc raczej mieli autorzy badań, sugerując naszą „stępną” wrażliwość na objawy i skutki alkoholizmu?

Zdecydowanie negatywnie wypowiedziano się natomiast na temat funkcjonowania „melin”. Aż 74,7 proc. badanych uważa, że okoliczni mieszkańcy powinni wpłynąć na meliniarza, aby przestał sprzedawać alkohol, a niewielu mniej (73,1 proc.) widzi konieczność skuteczniejszych interwencji milicji.

Tyle — w zapowiadzanym skrócie — o tym jak spostrzegają mieszkańcy Sianowa problemy alkoholowe. Mówi kierownik zespołu badawczego Aleksander Markiewicz: — Nie chcieliśmy, by nasze badania po raz kolejny służyły jedynie pokazaniu skutków pijanństwa. Ich główny cel to znalezienie recept na zmiany sytuacji, która przecież nie polepsza się a pogarsza. Dlatego wnioski z badań posłużyły nam do zredagowania pewnych ogólnych sugestii dla władz. Przez następny rok będziemy prowadzić obserwację tego samego środowiska pod kątem realizacji postanowień ustawy antyalkoholowej oraz tych właśnie sugestii. Po roku badania powtórzymy.

„Sugestie”, o których tu mowa, z pewnością dotarły do adresatów. Znalazłam wśród nich postulaty wcześniej już zgłaszane przez działaczy trzeźwościowych, jak choćby ten o konieczności zmiany struktury spożycia, respektowaniu obowiązku trzeźwości w pracy, podniesieniu kultury picia w lokalach gastronomicznych i wiele innych. Są też jednak postulaty nowe. Sugeruje się np. całkowitą rezygnację z handlu fatalnej jakości winami owocowymi i zastąpieniem ich importowanymi winami gironowymi. W sprawach zasadniczych natomiast są najsłabsze ogniwo niespójnego systemu edukacji antyalkoholowej autorzy badań uważają brak działań koordynujących wysiłki rodziny, szkoły, kościoła, organizacji i instytucji społecznych na rzecz wychowania w trzeźwości. Ta kwestia wymaga pilnej modernizacji.

P.S. Autorzy badań dziękują serdecznie mieszkańcom miasta i gminy Sianów za ich cierpliwość i zrozumienie.



Fot. CAF

Dziesięć
dolarów do skarbonkiNa
marginesie

Mecenas odwiedził kuzyn mieszkający w Kanadzie od lat, co spowodowało w domu mojego przyjaciela istne trzęsienie ziemi, bo gościa z Oceanu należy przyjąć godnie i po staropolsku. Co prawda, starej Polski już dawno nie ma, ale obyczaj został i mimo kryzysu trzyma się godnie. Znał mojego przyjaciela zapełniał lodówkę po brzegi, przygotowała też odpowiednie porcje do wyjęcia z zamrażarki. Mecenas naulganiał się za spirytusem, bo przecież trzeba sporządzić stare nalewki. Słowem, wszyscy się przygotowali do godnego przyjęcia, nawet dziecko mojego przyjaciela zagonione do ścierania kurzu z mebliścianki, czego się w tym domu nie czyni, bowiem dziecko ma być wychowywane bezstresowo.

Kuzyn Kanadyjczyk, co trudno uwierzyć, sprawił wszystkim zawód, tym większy, że nie docenił przygotowań. Wręcz przeciwnie, swoim zachowaniem dał dowód, że choć wykształcony, inteligentny i mieszkający w Kanadzie, niczego nie rozumie.

Zaczęło się od śniadania. Pani domu przygotowała kielbasę na gorąco i żurek; na zimno szynkę, polędwicę, galaretkę, rybke. Czyli tradycyjne menu śniadaniowe. Gość, który ujrzał ten zastawiony stół, zawołał w osłupieniu: ludzie, chcecie umrzeć młodymi? Okrzyk ten nie został zrozumiany serio, bowiem Mecenas, rozławszy do kieliszków nalewki, zachęcał aby gołać dla apetytu. Zagraniczny kuzyn nie odpowiedział na te zachęty, lecz poprosił o zimne mleko i płatki owsiane, czym doprowadził żonę mojego przyjaciela do ataku nerwowego. Kiedy otrzymał płatki, wyciągnął z dna szafy i zimne mleko, przyrządził sobie miksturę z tych dwóch produktów

i ze smakiem spałaszował. Wypił następnie filiżankę neski i zakończył śniadanie. Rodzina mojego przyjaciela po takim zachowaniu niechętnie zula kielbasę na gorąco, żurku ledwie spróbowała, szynki również. Na stole wysychały doskonałe delikatesy, bo mimo zachęty i próśb, kuzyn z Kanady był stanowczy i pozostawał przy swojej kanadyjskiej diecie.

I takie zderzenia, czy nietrafiania w gust gościa, trwały do jego wyjazdu. Z tego też powodu Mecenas prosi mnie abym uprzedził rodaków, iż zrozumienia nawet u polskich emigrantów nie znajdziemy. Mój przyjaciel wprowadził swojego gościa w świat polskiego obyczaju, gospodarki i polityki tak cierpliwie, aż mógł mu się grać nieczym komputer na pocie, który z nieudolności obsługi dostaje wariacji, czego dowody przesyła w rachunkach...

Oczywiście, kuzyn z Kanady nie mógł wyjść ze zdziwienia, że w polskiej telewizji tak mało reklam, a tak dużo gadających głów. No cóż, gość mojego Mecenasu faktycznie trafił w okresie nieszczerbołnym, ale wnioski, które wyciągnął z oglądania polskiej tv, są może obraźliwe, lecz warto się nad nimi zastanowić.

Stwierdził po kilku dniach, że już wie dlaczego tak niska jest w naszym kraju wydajność pracy, tak niska jakość. Wynika to z tego, że ogromna większość naszych rodaków zajmuje się wyłącznie polityką, nie zaś pracą. U nas, w Kanadzie, perorował kuzyn Mecenas, polityką zajmują się nieliczne grupy ludzi, natomiast większość ciężko pracuje, musi pracować wydajnie i dobrze, bo w pracy pilnują go, żeby to czynił dobrze. Pytał też Mecenas kto finansuje

działalność posłów i senatorów, gdy dowiedział się, że budżet państwa, miał gotową odpowiedź: U nas, w Kanadzie, aby być posłem czy senatorem, należy najpierw mieć pieniądze, żeby politykować, u Was trzeba politykować, żeby mieć pieniądze...

Mecenas i jego rodzina, po pięciu dniach, gdy ustawicznie wysłuchiwała poglądów kuzyna, zaczynających się od sakramentalnych „U nas w Kanadzie” — mieli swego gościa serdecznie dosyć. Szczeki im drętwiały od ustawicznego tłumaczenia, mózgi stawały się miękkie, niczym salceson sprzedawany w sklepach po nowych cenach i brała ich złość, że nie dość, iż taki otrzymuje za swoją pracę pensję w dolarach (co prawda kanadyjskich, ale dolarach), będzie im to ustawicznie wydziwiał, że mają u siebie, w domu, nie wszystko poukładane jak należy.

Bo z oceny zamorskiego kuzyna wynikało niedwuznacznie, iż oni sami a również rodacy mieszkający między Odrą a Bugiem, to ludzie nie potrafiący niczego. To co jest u nas cnotą, tam jest grzechem. Co u nas grzechem, tam jest cnotą...

Mecenas wyciągnął z tego wniosek, że Polaków może zrozumieć jedynie Pan Bóg i Polacy mieszkający w Polsce. Czy taki farbowany rodak z Kanady w ogóle może zrozumieć co to jest honor, tradycja i gościnność? Ten wniosek był tym bardziej ponury, bo kuzyn z Oceanu w ramach rewanżu włożył do skarbonki dziecka dziesięć dolarów i... wyjechał.

Krzysztof Pakulski

Sześć lat łagru

LESŁAW BUDZISZ

Ilu ludzi było niewinnie represjonowanych za czasów Stalina, trudno dziś dokładnie zliczyć. Coraz więcej jednak wiemy o tych czasach. Radziecki tygodnik „Ogoniok” zapoznaje Czytelników z jedną z takich spraw, na jaką natknęto się po otwarciu tajnej części archiwum nowosybirskiego sądu obwodowego. Zachowała się tu w komplecie dokumentacja procesu Matryony Czuczaliny, kołchoźnicy z kuźnieckiego rejonu. Proces ten trwał ponad rok, w jego przeprowadzenie zaangażowanych było wielu ludzi i to w najtrudniejszym dla Związku Radzieckiego okresie wojny, w latach 1941—1942.

PODSTAWA WSZCZĘCIA ŚLEDZTWA był donos na Matryonę, że ta zwierzyła się pracującym razem z nią w polu kołchoźnikom, iż gdyby zmieniła się władza radziecka, ona z tego powodu by nie rozpaczala, jeszcze by się w cerkwi pomodliła.

Donos wpłynął 17 lipca i jeszcze tego samego dnia zdecydowano o natychmiastowym wdrożeniu postępowania karnego, aby „przebiec” prowadzoną przez M. Czuczalinę kontr-

rewolucyjną propagandę wśród miejscowych kołchoźników”. Ze względu na „wagę sprawy” sędzia śledczy, Sesow, jeszcze tego samego dnia przesłuchał świadków, ścignął od przewodniczącego kolchozu opinię o obwinionej, przesłuchał ją samą. Z dostarczonych w trybie pilnym opinii dowiadujemy się, że kołchoźnica Matryona jest pochodzenia chłopkiego, entuzjastką kolektywizacji nigdy nie była, do przodownic pracy kolchozowej nie należy, jest osobą wierzającą.

A oto jak zeznawali wymienione w

donosie, jako świadkowie trzy kobiety: Tego dnia plewiliśmy w polu pod lasem proso, powiedziała pierwsza, w czasie przerwy zauważyłam rozmawiającą żywo ze sobą kobietę. Podeszłam, ale nie słyszałam co mówiła Czuczalina. Dopiero później dowiedziałam się, że miała powiedzieć, że jest za tym, by zmieniła się władza radziecka. Gdyby tak rzeczywiście powiedziała, to by źle zrobiła, bo przecież tak nie powie nawet 5-letnie dziecko. Wszyscy wiemy, że państwo nam pomaga i pomaga także Czuczalinie w wychowaniu jej dzieci. W polu, w czasie przerwy w pracy — zeznała druga doprowadzona w charakterze świadka kobieta — czytano nam gazetę o wojnie z Niemcami, wyjaśniono, że faszysty chcą zniszczyć władzę radziecką. I wtedy Matryona szepnęła, że nic by się złego nie stało, jeszcze by się w cerkwi pomodliła. Kiedy czytano nam gazetę o wojnie z Niemcami, zeznała trzecia, to kołchoźnica Czuczalina powiedziała, że to nic, że nasi się poddają, bo nawet jeśli zmieni się władza radziecka to i tak gorzej jak jest już nie będzie. Sama obwiniona do zarzucanej jej



ZANIM NASTĄPIŁA AGRESJA

POLSKA-ZSRR przed wojną 1939

JERZY RUDZIK

Stosunki polsko-radzieckie w okresie II Rzeczypospolitej przechodziły rozmaite stadia. Po zawarciu traktatu pokojowego w Rydze (1921 r.) przez pewien czas stosunki te cechowało duże napięcie, nieufność i wzajemne oskarżenia o niedotrzymywanie warunków traktatu, stopniowo jednak zaczęły wchodzić w okres normalizacji i poprawności. Po zamachu majowym Piłsudskiego i nie zawinionym przez stronę polską zamordowaniu radzieckiego ambasadora w Warszawie, doszło między obu państwami do znacznego napięcia i fali oskarżeń. Wkrótce jednak wzajemne kontakty na różnych płaszczyznach otrzymały nowe, korzystne impulsy.

JEST też faktem, że Warszawę niepokoiły dobre stosunki niemiecko-radzieckie; traktat w Rapallo (1922 r.), następnie podpisanie w 1926 r. kolejnego układu między Moskwą a Berlinem, potwierdzającego zasady tego traktatu. Do momentu dojścia Hitlera do władzy w Niemczech jego sygnatariusze utrzymywali ożywione i przyjazne stosunki, w tym także szeroką współpracę wojskową. Polskie kierownictwo państwowe musiało brać pod uwagę ten fakt w swojej polityce zagranicznej, tym bardziej że sojusz polsko-francuski od układów w Locarno przypominał coraz bardziej dziurawy parasol.

Długo J. Piłsudski znał za koniecznie — w imię nadrzędnych interesów państwa — ułożenie z obu największymi sąsiadami możliwie poprawnych stosunków. Z tych przesłanek zrodziły się 2 niezwykle ważne akty polityczno-dyplomatyczne: polsko-radziecki układ o nieagresji z 1932 r. oraz polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 1934 r. Sygnatariusze pierwszego układu zobowiązali się „wzajemnie „do powstrzymania się od wszelkich działań agresyjnych lub od napaści jedną na drugą zarówno samodzielną, jak i łącznie z innymi mocarstwami. Za działanie sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu naruszający całość i netykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej umawiającej się strony, gdyby nawet te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów. (...) Każda z umawiających się stron zobowiązuje się nie brać udziału w żadnych porozumieniach z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej strony wrogich”.

W 1934 r. przedłożono ważność układu do końca 1945 r. Układ polsko-radziecki podpisanio po wejściu w życie w 1929 r. tzw. paktu Briand-Kelloga, uznanego przez kilkadziesiąt państw, w tym Polskę, ZSRR i Niemcy. Potępiał on wojnę jako środek regulowania stosunków między państwami, ponieważ jakiegokolwiek spory miały być rozstrzygane wyłącznie drogą pokojową.

W 1933 r. układ polsko-radziecki został dodatkowo wzmocniony podpisaniem przez wiele państw Europy Wschodniej i Środkowej konwencji

definiującej pojęcie agresora w stosunkach międzynarodowych. Według dokumentu, za agresję uznano wypowiedzenie wojny lub wtargnięcie na obce terytorium bez wypowiedzenia wojny. Uznano, że żadne argumenty nie mogą usprawiedliwiać agresji.

Układy Polski z ZSRR i Niemcami miały być podstawą, wręcz filarem prowadzonej przez Warszawę „polityki równowagi” i „równego dystansu” wobec Berlina i Moskwy, gwarantując bezpieczeństwo i suwerenność. Stąd niechęć Piłsudskiego i Becka do udziału Polski w układach wielostronnych, poza porozumieniami obejmującymi jednocześnie Niemcy i ZSRR. Znane było powiedzenie Becka: „W razie przechylenia się Polski na stronę Sowietów doprowadziłybyśmy do zbrojnego konfliktu na naszej granicy zachodniej i odwrotnie, w razie przechylenia się na stronę Niemiec wywołalibyśmy starcie na naszej granicy wschodniej”.

Zatem tylko neutralne stanowisko Polski wobec obu sąsiadów pozwoli jej uniknąć wmańwrowania w konflikt sprzeczny z jej podstawowymi interesami narodowymi. W Polsce zakładano, że między ZSRR a Niemcami nie dojdzie do odrodzenia polityki Rapallo, a wówczas, w Europie Środkowej ukształtuje się w miarę stabilna struktura stosunków międzynarodowych. Do takiego stanowiska uprawniał konfrontacyjny charakter stosunków niemiecko-radzieckich, od momentu dojścia Hitlera do władzy.

Z drugiej strony, jeszcze Piłsudski pod koniec swego życia wyraził opinię, że pokojowe stosunki między Polską a jej sąsiadami nie będą trwały wiecznie, przy czym obliczał, że dobre stosunki Polski z Niemcami mogą trwać przez 4 lata, gdyż „za więcej lat komendant nie ręczy”.

Dziś niektórzy polscy historycy uważają, że Beck liczył na zbliżenie polsko-angielskie w momencie, kiedy Londyn dojdzie do wniosku, że jego interesy zostaną zagrożone przez Berlin, co automatycznie ociepli klimat stosunków polsko-francuskich. Póki to nie nastąpi, nie widział żadnej alternatywy na linii poprawnych kontaktów z Berlinem, jak w ogóle dla polityki „równego dystansu” wobec obu sąsiadów.

Stosunki polsko-radzieckie zupeł-

nie dobre i dość wszechstronne, nie otrzymując nowych impulsów w drugiej połowie lat trzydziestych. Wpływ na to wywierała sytuacja międzynarodowej, coraz wyraźniejsza ekspansja niemiecka jak i rozkwit stalinizmu, obserwowany z podejrzliwością w Polsce. Z kolei Moskwa podejrzewała Warszawę o flirt z Berlinem o nastawieniu antyradzieckim, choć te zarzuty nie miały potwierdzenia w praktyce, mimo otwarcie ogłoszonych przez rząd polski hasel antykomunistycznych.

Za punkt zwrotny w polityce radzieckiej wobec Europy i Niemiec przyjmuje się przebieg kryzysu czechosłowackiego w 1938 r. i następstwa konferencji w Monachium. Nastąpił wtedy rozkład sojuszu francusko-radziecko-czechosłowackiego i wycofanie się ZSRR z polityki bezpieczeństwa zbiorowego oraz poszukiwanie kontaktu z Hitlerem. W Moskwie prawdopodobnie wówczas uznano, że rozbiór Czechosłowacji, polityka stałych ustępstw Zachodu wobec Hitlera, a następnie ogłoszone w grudniu 1938 r. dwustronne deklaracje: angielsko-niemiecka i francusko-niemiecka o wzajemnej nieagresji, stanowią etap przygotowania do jakiejś formy nowej interwencji w ZSRR. W każdym razie uznano, że niebezpieczny bieg wydarzeń w Europie wymaga zwrotu w polityce radzieckiej.

Stalin rozpoczyna więc wielką grę, zmierzając do realizacji co najmniej dwóch celów: likwidacji pozostałości traktatu wersalskiego oraz wbicia klinu pomiędzy państwa zachodnie a Niemcy. Środkami ułatwiającymi urzeczywistnienie tych celów miało być odnowienie współpracy radziecko-niemieckiej. Takie stanowisko zakładało przyjęcie różnych opcji, nie wykluczając nawet zbliżenia z Zachodem, jako środka nacisku na Berlin.

W tym kontekście stosunki radziecko-polskie stanowiły tylko wycinek wielkiej całości, podporządkowanej ogólnej strategii polityki ZSRR oraz wytyczonych przez niego głównych celów. Niemniej należy zwrócić uwagę na dwa posunięcia rządu polskiego w 1938 r., przyjęte z dezaprobatą przez Moskwę, które mogły sprawić wrażenie iż rząd ten ma akceptację Niemiec na takie postępowanie.

Cztery dni po „Anschlussie” Austrii, Polska — poprzez ultimatum — zmusiła Litwę do nawiązania stosunków dyplomatycznych i rezygnacji z uznawania Wilna za swoją stolicę. ZSRR interweniował wówczas ostrą notą dyplomatyczną. Niepokój wzbudziła też postawa polskiej Wobec Czechosłowacji w sprawie Zaolzia — manewry wojsk polskich nad granicą z Czechosłowacją. Wówczas ZSRR zagroził zerwaniem układu o nieagresji, choć na samo zajęcie Zaolzia, po przyjęciu ultimatum przez Pragę, już nie reagował.

Znane też są wypowiedzi radzieckich dyplomatów, z jesieni 1938 r., iż bieg wydarzeń może doprowadzić do kolejnego rozbioru Polski oraz szukania przez Hitlera porozumienia z

ZSRR. Nie można, oczywiście, wykluczyć, że te wypowiedzi miały charakter sondażowy po to, aby uświadomić Zachodowi, iż nawet po Monachium grozi im niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i dlatego powinny szukać porozumienia z Moskwą.

Jakkolwiek tego nie oceniać, oficjalne stosunki polsko-radzieckie szybko wracają do równowagi, można nawet mówić o ich wyraźnej poprawie. W wyniku rozmów polsko-radzieckich, 26 listopada 1938 r., ogłoszono wspólny komunikat, stwierdzający, że podstawą wzajemnych stosunków pozostają nadal wszystkie zawarte do tej pory umowy, z paktem o nieagresji na czele. Informowano także o wzajemnej woli poszerzenia stosunków handlowych, uregulowania różnych zaległych spraw i nieporozumień. W rozumieniu rządu polskiego komunikat poprawił między narodową pozycję Polski, także względem Berlina, po wysunięciu przez niego wobec Warszawy „oferty” globalnego uregulowania stosunków niemiecko-polskich, o czym prawdopodobnie strona radziecka jeszcze nie wiedziała. ZSRR i Polski mogli we wspólnym komunikacie widzieć szansę przeciwstawienia się izolacji wytworzonej wokół niego (i Polski) przez politykę monarchijską.

Z próby nawiązania ściślejszych kontaktów politycznych niewiele wyszło, ale rozmowy gospodarcze przebiegały między Warszawą a Moskwą bardzo sprawnie. W lutym 1939 r. podpisano polsko-radziecki układ o obrocie towarowym i rozrachunku. Istotą pierwszego, kompleksowego układu handlowego było wzajemne udzielenie sobie klauzuli największego uprzywilejowania i szeroki zakres wymiany, wraz z regulacją kwestii tranzytu, przewozów morskich.

3 maja 1939 r. długoletni szef dyplomacji radzieckiej, M. Litwinow, został zastąpiony przez Molotowa, piastującego równocześnie stanowisko premiera. Mówiło się wtedy, że Litwinow był szczerym antyfaszystą, zwolennikiem współpracy z państwami zachodniej demokracji. Jego żydowskie pochodzenie mogło w jakimś stopniu hamować zbliżenie radziecko-niemieckie. W Warszawie nie było jednak żadnej reakcji na to wymowne wydarzenie. Beck niezmieniał interpretował stosunki polsko-radzieckie na podstawie układu o nieagresji z 1932 r., nie biorąc pod uwagę czynnika radzieckiego i możliwości zbliżenia Moskwy z Berlinem.

PRZEKONANIE o słuszności tego stanowiska mogło nawet zostać potwierdzone podczas nieoczekiwanej wizyty w Warszawie 9—10 maja „radzieckiego” wicekomisarza spraw zagranicznych, Potiomkina. Uplętną ona w przyjaznej atmosferze. Beck zapewnił swego gościa o pokojowych intencjach rządu polskiego wobec ZSRR i dobrej woli poszerzenia płaszczyzn współpracy. Potiomkin natomiast zrewanżował się podobnymi gestami, również zapewniając, że Polska w razie napaści z Zachodu może liczyć na życzliwość radziecką. Wiosną 1939 r. mogło się więc wydawać, że stosunki polsko-radzieckie są poprawne. Na dodatek 2 czerwca powrócił do Warszawy po dłuższej przerwie ambasador radziecki, Szaronow, który złożył listy uwierzytelniające.

Dziś wizytę Potiomkina należy oceniać jako wyraźnie sondażową, podczas której partner radziecki bacznie słuchał i obserwował, a okragłe formułki, które wygłaszał, niewiele miały wspólnego z prawdziwymi intencjami wobec Polski. W tym czasie rozmowy radziecko-niemieckie były już zaawansowane. Moskwa prowadziła też rokowania z Zachodem. Niemcy parły do wojny z Polską, choć musiały jeszcze wyjaśnić wiele spraw. Do zawarcia pierwszego paktu Ribbentrop — Molotow pozostało już tylko kilka tygodni...

SYTUACJA w jakiej znaleźli się polscy jeńcy, izolowani od zewnętrznego świata, wymagała podjęcia działań na rzecz zachowania kondycji psychicznej i fizycznej. Podejmowane w obozach przedsięwzięcia przez pojedyncze osoby i zespoły osób w zasadzie nie odbiegały od form pracy znanych z czasów pierwszej i drugiej wojny światowej, z tym że zakres ich był bardzo ograniczony.

Z badań środowisk jenieckich, polskich i francuskich w Niemczech, w czasie ostatniej wojny, wiadomo, że jeńcy w pierwszym okresie pobytu w obozach najbardziej odczuwali głód fizyczny i głód wiadomości: z domów rodzinnych, z ojczystego kraju i ze świata. Odnosi się to również do jeńców przebywających w niewoli rosyjskiej, gdzie możliwości uzyskania dostatecznej ilości pożywienia i kontakt z światem zewnętrznym były bardzo ograniczone. Przede wszystkim starano się uzyskać i upowszechnić wszelkie informacje, których oczekiwali jeńcy. Wyglądało to następująco: po otwarciu obozów stacjonarnych, jeńcy polscy otrzymali zezwolenie na wysyłanie listów do rodzin. Było to pod koniec listopada i w grudniu 1939 roku. Część rodzin, zamieszkałych na obszarach zajętych przez Rosjan, pierwsze wiadomości otrzymała od swoich bliskich przed Bożym Narodzeniem 1939 roku. Listy z obszarów zajętych przez Niemców szły dłużej i trafiały do adresatów po świętach. W styczniu zaczęły przy-

chodzić do obozów listy od rodzin, które zaspokoiły pierwszy głód wiadomości o osobach najbliższych.

Korespondencja z obozami oficerskimi trwała do kwietnia 1940 roku. W tym czasie przychodziły ostatnie listy z Ostaszkowa, Kozielska i Starobielska, zawierające informacje o planowanym przeniesieniu jeńców w nieznanym kierunku. Jeśli chodzi o korespondencję z innych obozów, w których przebywali polscy jeńcy, to sytuacja wyglądała różnie: na przykład osoby zatrudnione w północnej części ZSRR, w rejonie Archangielska, Kotlasa czy w Komi, miały możliwość pisania listów do domów, natomiast jeńcy wywiezieni do Magadanu i innych miejsc zesłania na Dalekim Wschodzie takich możliwości nie posiadali.

Prawdopodobnie troska władz obozowych o prowadzenie wśród jeńców agitacji, spowodowała, że udostępniono im odbiorniki radiowe, jeden na oboz, umieszczone w świetlicy, a także specjalnie dobrane książki i prasę. Odbiorniki radiowe były tak dostrójone, że odbierały tylko Moskwę. Dostępne były w języku rosyjskim dzienniki „Prawda” i „Izwiestia”, a w języku polskim „Czerwony Sztandar”, wydawany we Lwowie i „Głos Radziecki” wydawany w Kijowie, specjalnie dla polskich jeńców wojennych.

W oparciu o oficjalne ośrodki pręmi- kazu i wiadomości uzyskane nieoficjalnie z listów przesyłanych z kraju oraz informacji przekazywanych przez nowo przybyłych jeńców, w większości obozów istniała tak zwana „gazeta mówiona”. Kilka osób w salach mieszkalnych przekazywało codziennie ustnie aktualne zdarzenia polityczne i inne, z własnym komentarzem,

W wszystkich obozach jenieckich zawsze rozwijało się artystyczne reżkodiło. Przy pomocy prymitywnych narzędzi dostępnych w obozach — szczyrków, żyłetek, szkła, blachy i kamieni — w utalentowanych rękach powstawały cyganickie, papierosnice, portmonetki, szkatulki, widoczniki, rzeźby, pierścionki i wiele innych przedmiotów pamiątkowych i użytkowych. Takie przedmioty powstawały w obozach na terenie ZSRR i jeśli zachowały się do dzisiaj, stanowią wartościowe dokumenty polskiej martyrologii na wschodzie. Papierosnice, szkatulki i inne przedmioty sygnowane były datą i nazwą miejscowości, w której znajdował się oboz. Z obozu w Kozielsku znamy między innymi miniaturową rzeźbę popiersia marszałka Józefa Piłsudskiego, wykonaną przez porucznika Franciszka Kupka. Autor zginął w Katyniu, a rzeźbę wywiózł porucznik Ludwik Jaksztas, którego wcześniej przeniesiono do innego obozu.

Wszystkie te, łącznie z innymi dokumentami obozowymi — jak wspomniane już protokoły przesłuchań obliczane na dziesiątki tysięcy stron maszynopisów i rękopisów — znajdują się obecnie w archiwum centralnym radzieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych, dawniej Narodowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, w skrócie NKWD, w Moskwie na Łubiance. Jeżeli mówimy o pamiątkach pisanych w obozach, to warto przypomnieć — o czym będzie jeszcze mowa niżej — że w ubraniach ofiar w Katyniu podczas ekshumacji znaleziono wiele zapisów typu pamiątkarskiego, notujących przeżycia z ostatnich dni życia autorów.

Wszystkie te, łącznie z innymi dokumentami obozowymi — jak wspomniane już protokoły przesłuchań obliczane na dziesiątki tysięcy stron maszynopisów i rękopisów — znajdują się obecnie w archiwum centralnym radzieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych, dawniej Narodowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, w skrócie NKWD, w Moskwie na Łubiance. Jeżeli mówimy o pamiątkach pisanych w obozach, to warto przypomnieć — o czym będzie jeszcze mowa niżej — że w ubraniach ofiar w Katyniu podczas ekshumacji znaleziono wiele zapisów typu pamiątkarskiego, notujących przeżycia z ostatnich dni życia autorów.

Wszystkie te, łącznie z innymi dokumentami obozowymi — jak wspomniane już protokoły przesłuchań obliczane na dziesiątki tysięcy stron maszynopisów i rękopisów — znajdują się obecnie w archiwum centralnym radzieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych, dawniej Narodowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, w skrócie NKWD, w Moskwie na Łubiance. Jeżeli mówimy o pamiątkach pisanych w obozach, to warto przypomnieć — o czym będzie jeszcze mowa niżej — że w ubraniach ofiar w Katyniu podczas ekshumacji znaleziono wiele zapisów typu pamiątkarskiego, notujących przeżycia z ostatnich dni życia autorów.

Wszystkie te, łącznie z innymi dokumentami obozowymi — jak wspomniane już protokoły przesłuchań obliczane na dziesiątki tysięcy stron maszynopisów i rękopisów — znajdują się obecnie w archiwum centralnym radzieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych, dawniej Narodowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, w skrócie NKWD, w Moskwie na Łubiance. Jeżeli mówimy o pamiątkach pisanych w obozach, to warto przypomnieć — o czym będzie jeszcze mowa niżej — że w ubraniach ofiar w Katyniu podczas ekshumacji znaleziono wiele zapisów typu pamiątkarskiego, notujących przeżycia z ostatnich dni życia autorów.

za kontrewolucyjną agitację

kontrewolucji nie przyznała się. Agitacji żadnej nie prowadziła, usprawiedliwiała się, na polityce się nie znam, jestem niepiśmienna, od ubiegłego roku, kiedy zastała mnie w polu burza i piorun uderzył w drzewo, pod które się schroniłam, szwankuje na zdrowiu, tracę przytomność.

ŚLEDZCY SESOW, PO ZAKOŃCZENIU PRZESŁUCHANIA, nie miał wątpliwości co do wrogiej roboty Czuczaliny. W akcie oskarżenia zarzucił jej, że „będąc niezadowolona z władzy radzieckiej, prowadziła jawną kontrewolucyjną agitację w kolchozie „Nowostrojka”.

Aresztowano ją 21 lipca, poddając w więzieniu wielu badaniom. W orzeczeniu lekarz stwierdził, że „symptomów” porażenia systemu nerwowego u badanej brak, jest zdrowa, choć ogólnie słabo kulturalnie rozwinięta”. Teraz śledczy nie miał już wątpliwości, że obwiniona symuluje chorobę, chce wprowadzić władzę radziecką w błąd, udaje głupią, podczas gdy jest w pełni zdrowa i odpowiedzialna za swe czyny. Badania, którym została poddana, także nie wykazują żadnych odchyleń od normy i zmian patologicznych.

Teraz Czuczalina jest przesłuchi-

wana w dzień i w nocy. Prowadzący śledztwo chcą za wszelką cenę zerwać z niej maskę, ujawnić oblicze „wroga ludu”. I częściowo to się udaje. Matryona przyznaje się, że rzeczywiście, w czasie pielenia prosa, powiedziała do kolchoźnic, że modli się o to, żeby przy władzy radzieckiej ludziom żyło się lepiej.

Jej sprawa zostaje przekazana okregowemu sądowi w Nowosybirsku. Prokurator ds. specjalnych, po zapoznaniu się z aktami, odesłał je jednak z powrotem w celu zebrania dodatkowych dowodów. Polecił ustalić daty i miejsca wszystkich wypadków kontrewolucji Czuczaliny, zbadać pod jakim wpływem i czyje polecenia wypełniała, czym zajmowała się i z kim kontaktowała się przed Rewolucją Październikową, do jakich partii należała, jaki jest jej stosunek do „białych” a także innych grupowań kontrewolucyjnych.

POSTANOWIONO ODPOWIEDZIEĆ NA TE PYTANIA, zbierając opinie kolchoźników o Matryonie. Ponieważ kolchoz odległy był od rejonu 70 km, zdecydowano nie wzywać ich na przesłuchania, gdyż wymagałoby to odierwania ludzi od prac polowych, lecz wyjechać na miejsce

zdarzenia. Niestety, mimo wysiłków i energicznych działań, nowych świadków tej sprawy nie znaleziono. Starzy natomiast nie wniesli nic nowego, powtarzali to samo co było już wcześniej wiadome. Ustalono, że przed Rewolucją Październikową Matryona do żadnych partii nie należała, z bandami kontrewolucyjnymi ani „białymi” styku też nie miała. Przed 1917 rokiem żyła z rodzicami, którzy prowadzili gospodarstwo rolne.

Nadszedł rok 1942. Ciężkie walki toczyły się pod Leningradem, wojska radzieckie broniły się nad Donem. I w tym właśnie czasie w Syberii władze bezpieczeństwa angażują swe siły, by rozwiązać zagadkę, co powiedziała Czuczalina do kolchoźnic w czasie pielenia prosa?

Po raz drugi aktę jej sprawy wpływają do sądu okręgowego w Nowosybirsku. I po raz drugi zostają zwrócone do uzupełnienia. Wśród 67 piśmnych dokumentów, brakuje jeszcze jednego: ekspertyzy psychiatrycznej. Czuczalinę przewieziono z więzienia na obserwację do odległego o 300 km szpitala psychiatrycznego w Tomsku. Tu zespół 6 lekarzy, w tym lekarz naczelny, prowadzą szczegó-

wą obserwację i wydają następującą opinię: „Poziom inteligencji obwinionej dostateczny, pamięć osłabiona, przywyczażona od dzieciństwa do ciężkiej pracy, za mąż wysłała mając 18 lat, rodziła 11 razy, żyje jej siedmioro dzieci w wieku od 3 do 23 lat, dwóch jej synów walczy na froncie, życzliwa, bardzo religijna, zaniepokojona o swój los, los swych synów na wojnie, a także o swego 3-letniego synka.

Teraz akta są już kompletne. Sędziowski kolegium zdecydowało rozpatrzyć sprawę przy drzwiach zamkniętych. Niestety, pierwsza rozprawa nie doszła do skutku. Nie stawili się żaden ze świadków. Na drugiej prokurator stwierdził, że ponieważ zarzuty w czasie prowadzonego śledztwa zostały oskarżonej w pełni do wiadomości, zasługuje ona na surowy wymiar kary.

SKAZANO JĄ NA 6 LAT ŁAGRU. Czy to dużo? Matryonie z pewnością wydawało się, że tak. Ale w tych czasach za kontrewolucję wydawano wyroki o wiele surowsze, bardzo często wyroki śmierci. Praktykę stosowania takich surowych wyroków za czasów Stalina po raz pierwszy ujawnił Chruszczow na XX Zjeździe KPZR. Jako przykład przytoczył spraw-

wę Ejchego, wybitnego działacza partyjnego i państwowego, skazanego na podstawie fałszywych oskarżeń na karę śmierci.

Śledztwo w sprawie Ejchego prowadzone było w warunkach najbardziej brutalnego gwałcenia praworządności radzieckiej, samowoli i fałszerstw. Zmuszano go torturami do podpisywania zawczasu sporządzonej przez sędziów śledczych protokołów zeznań, w których wobec niego i wielu wybitnych działaczy partyjnych i państwowych ZSRR wysuwano oskarżenia o działalność kontrewolucyjną.

Zachowało się oświadczenie Ejchego, wysłane do Stalina 27 października 1939 roku, w którym opierając się na faktach, obala on wysunięte przeciwko niemu oskarżenia. Ejche pisał w oświadczeniu:

„25 października br. zawiadomiono mnie o zakończeniu śledztwa w mojej sprawie i umożliwiono mi zapoznanie się z materiałami śledztwa. Gdybym był winien w setnej części chociażby jednej z zarzutów mi zbrodni — nie śmiałbym wysłać do Was tego przedśmiertnego oświadczenia, lecz nie dokonałem ani jednego z zarzutów mi przestępstw i nigdy w moim sercu nie było cienia podłości. Nigdy w życiu nie mówiłem Wam słowa nieprawdy i teraz znajdując się obciążony nogami w mogile, również Wam nie kłamię (...) Obecnie przechodzę do najbardziej haniebnego karty mego życia i mojej rzeczywiście ciężkiej winy wobec partii i wobec Was. Jest to moje przyznanie się do działalności kontrewolucyjnej. Sprawa przedstawiała się tak: nie wytrzy-

mując tortur, jakie stosowali wobec mnie Uszakow i Nikołajew, a w szczególności ten pierwszy, który wykończył fakt, że po złamaniu nie zrosły mi się kręgi i zadawał mi ból nie do zniesienia, zostałem zmuszony przez nich do oszkalowania siebie i innych (...) Proszę Was i błagam abyście polecili ponownie zbadać moją sprawę i to nie dlatego, by mnie oszczędzić, lecz po to, by zdemaskować nikczemną prowokację, która jak wąż omotała wielu ludzi, w szczególności z powodu mojej małoduszności i zbrodnicy oszczerstwa. Was i partii nigdy nie zdradziłem. Wiem, że ginę z powodu nikczemnej, podłej roboty wrogów partii i ludu, którzy sfabrykowali przeciwko mnie prowokację”.

2 LUTEGO 1940 ROKU EJCHE STANĄŁ PRZED SĄDEM. Nie przyznał się do winy i oświadczył co następuje: „Wszystkich moich rzekomych zeznań nie ma ani jednej napisanej przeze mnie litery, z wyjątkiem podpisów pod protokołami, do których podpisania zostałem zmuszony. Zeznania składałem pod presją sędziego śledczego, który od samego początku mojego aresztowania katował mnie. Przede wszystkim muszę powiedzieć sądom, partii i Stalinowi, że jestem niewinny. Nigdy nie byłem uczestnikiem spisku. Umrę tak samo z wiarą w słuszność polityki partii, jak wierzyłem w nią w ciągu całej swej pracy”.

Dnia 4 lutego Ejche został rozstrzelany.

A Czuczalina? Ta przeżyła łagier i po odbyciu kary wróciła do swej rodzinnej wsi.



Między świetnością a katastrofą polskiej pianistki

MIROŚŁAWA MIRECKA

Korzystając z obecności na FPP specjalistów w dziedzinie wykonawstwa muzyki fortepianowej, organizatorzy imprezy zaprosili ich do dyskusji na temat stanu polskiej pianistyki. Skrajnie widzący problem sformułowali „stan” jako „katastrofę”, albo też „cud” na tle ogólnokrajowego kryzysu i bałaganu. Wymiana poglądów zbliżyła stanowiska, chociaż więcej mówiono o negatywach, niż o pozytywach.

ŻLE wypada dzisiejszy obraz polskiej pianistyki w aspekcie historycznym. Począwszy od XIX w. ekstraklasę w tej dziedzinie na świecie stanowili Polacy, co najwyżej liczyli się trzy nazwiska obce. Nie inaczej było po wojnie, jeszcze w latach pięćdziesiątych, a nawet sześćdziesiątych. Polacy głównie zdobywali trofea na Konkursie Chopinowskim, z czasem ustępując pola pianistom z innych państw. Na ostatnim, cała polska ekipa, poza jednym Krzysztofem Jabłońskim, odpadła w drugim etapie. Podobnie pierwsze festiwale w Słupsku były perelą gwiazd fortepianu, obecnie rewelacja nagle do rzadkości. Po „pokoleniu „49”, tj. laureatów Konkursu Chopinowskiego z tego roku: Haliny Czerny-Stefańskiej, Barbarze Hesse-Bukowskiej, Tadeuszu Żmudzińskim, Reginie Smendziance — powstała luka. Pierwszym objawieniem po latach był dopiero Krystian Zimerman.

Podstawą pianistyki jest szkoła — zgodnie stwierdzono. Ale też czy można mówić o istnieniu kiedykolwiek „polskiej szkoły”, jak „szkoły niemieckiej”, „francuskiej” czy „rosyjskiej”. Nie stworzył jej Chopin, w pewnym stopniu udało się to Aleksandrowi Michalowskiemu, ale praktycznie „polska szkoła” nie istniała. Chopin, Antoni Kątski, Maurycy Rosenthal, Józef Hofmann, Ignacy J. Paderewski i wielu im współczesnych — było obywatelami świata. Łącząc ich, a potem i generację pianistów rozkwitających karierą po II wojnie styl gry, który można nazwać romantycznym, charakteryzującym się dbałością o piękno, o barwę dźwięku, pewną fantazją i poletem interpretacji, heroicznością. Jednocześnie każdy z nich był indywidualnością. Polska szkoła więc w sensie sposobu nauczania opierała się na relacji: mistrz i jego

uczeń. Mniej więcej od 1955 r. model ten zaczął się rozmywać, a nauczanie uniformizować.

Nawet w świadomości przeciętnego słuchacza polscy pianiści dzielą się na laureatów Konkursu Chopinowskiego i całą resztę. Chłuba naszego kraju, najbardziej prestiżowy w dziedzinie pianistyki konkurs na świecie, odciska się piętnem na rodzimych wykonawcach. Jemu podporządkowuje się programy nauczania i doskonalenia na kursach, zaniedbując inny repertuar, niezbędny jednakże do właściwego wykształcenia pianisty. Zbyt wcześnie na Chopina „tresuje się” ucznia, a z czasem, gdy ukończy studia i nie zostanie laureatem Konkursu Chopinowskiego, żadna filharmonia nie zechce w jego programie koncertowym widzieć Chopina. Tymczasem Chopin — trzeba zauważyć — stał się własnością całego świata i rygor bezwzględny zmierzania się z jego utworami traci sens w polskich warunkach. Tym bardziej, że szkolnictwo nie może temu sprostać.

Upadek tradycji dobrego przygotowania pianisty zaczyna się na szczeblu najniższym — w szkole I stopnia, żeby nie wypominać zbyt małej liczby przedszkółki muzycznych, które doskonale rozbudzają wrażliwość na muzykę. Tam nauczyciele winni skoncentrować się na: budowaniu podstaw techniki, rozwijaniu muzykalności i pasji w uprawianiu muzyki. Konsekwencją uprzednich błędów jest sięganie po zbyt ambitny repertuar. Od początku uczeń ćwiczy jest na gwiżdż, w najgorszym razie na pedagoga, żyjąc w stresie i nigdy nie zyskując właściwego przygotowania. Dzieła, do których ograniczają pedagogzy naukę w szkołach I i II stopnia, to dzieła wielkich kompozytorów, a więc trudne, przerastające możliwości psychofizyczne dziecka. Zaniedbywanie innego repertuaru doprowadza

do swoistego kalektwa, które trudno odrobić na studiach.

W zasadzie nie ma drożności w nauczaniu. W szkole średniej próbuje się naprawiać błędy szkoły podstawowej, w uczelni — „spaczenia” szkoły średniej. Dramatem — tu nie ma wątpliwości — szkolnictwa jest brak zainteresowania muzyką w doborze wykonaniu. Młodzież nie chodzi na koncerty i nie słucha płyt. Nie robią też tego nauczyciele. Nie mają więc dobrych wzorców. Wskazują na to przeglądy międzyszkolne, gdzie co najmniej połowa wybranej przez młodzież popielnia karygodne błędy. W tym odbija się również syndrom nie spełnionych nadziei pedagogów, dla których ujmą jest granie z uczniem gam — podstawy dobrej techniki.

Sam nauczyciele nie mają doświadczeń wielkiej estrady, a często żadnej. Coraz mniej takich, którzy razem z uczniem zasiadają na lekcji przy fortepianie, bo mają „w głowie” cały repertuar i potrafią wszystko zagrać. Mistrz, wokół którego skupiają się uczniowie coraz bardziej staje się zjawiskiem historycznym. Do przeszłości należą czasy — mówiono — kiedy w szkołach niższego stopnia doceniono Czernego i szlifowanie techniki wykonawczej pojmowano jako nakładanie się trudności. A Chopin był zwracającemu zakazany.

Nieporozumieniem jest, że „głównego fortepianu” uczą absolwenci wychowania muzycznego, tzw. „czwartego wydziału” i są nawet bardziej cenieni z uwagi na przygotowanie pedagogiczne. Ministerstwo Kultury i Sztuki musi ustalić pewne kompetencje, także w nadzorze nad szkolnictwem, żeby nie sprawowali tego dyktanta, co jest obecnie powszechne. Niepotrzebnie namnożono tyle szkół I i II stopnia, które przy braku kadr pedagogicznych są kuźnią niedouczonej, sfrustrowanej i wcale nie kochającej muzyki absolwentów. Nawet ogniska muzyczne statutowo konkurują w tym ze szkołami, zamiast być ośrodkami upowszechniania muzyki. Wpręgając dzieci w żelazny reżim edukacji, zabijają się w nich radość muzykowania.

Cała choroba szkolnictwa muzycznego odbija się — niczym w zwierciadle — na koncertowych estradach. Z armii 250 pianistów, których poznał chociażby Słupsk, stale występuje za-

ledwie garstka. To skutek złego przygotowania technicznego i repertuarowego w szkołach, z drugiej zaś — całkowita ignorancja dyrektorów filharmonii w dziedzinie stanu posiadania pianistów. Nie bywają na przeglądach i festiwalach, nie interesują się odkryciami.

Nie potrafią wyłansować swoich artystów za granicą „PAGART”. Właściwie nieliczne firmy, wśród nich głównie Krajowe Biuro Koncertowe i Festiwal Pianistyki Polskiej, spełniają dobrze pojętą funkcję promocji polskiej pianistyki. Instytucja mistrza, który swoim autorytetem może polecić filharmonii solistę, czy załatwić mu stypendium — nie istnieje. Tu można przypomnieć pogrzebane kariery: Jerzego Godziszewskiego, Klary Langer-Daneckiej czy Włodzimierza Obidowicza, których doceniono dopiero na FPP. Wielu jednak dobrych pianistów znika bezpowrotnie z estrad, tracąc obycie z klawiaturą i bojąc się sięgnąć po duży repertuar, narzucany przez organizatorów życia koncertowego.

Oczywiście, nie chodzi o ułatwienie startu młodym, czy działalności okrzepłym pianistom. Nie ma tego w żadnym kraju, a bywa znacznie gorzej. Ale polski cykl szkolenia i uzależnienia od instytucji jest w efekcie szkodliwy. Rzutują jednakże na to warunki materialno-bytowe. Fortepian, a nawet już pianino stało się dla większości nieosiągalne. Również brak jest sal do ćwiczeń, bo ciasne mieszkania w blokach temu nie służą.

By z pianisty wyrósł artysta, muszą być spełnione określone warunki: Jak w soczewce skupia je Krystian Zimerman. Obok niewątpliwego talentu, co jest pierwszym i najważniejszym gwarantem, miał szczęście do nauczycieli. Od początku był prawidłowo i „zdrowo” kształcony, wcale nie na wirtuozów. Świadczą o tym jego popisy na konkursach dla młodzieży, gdzie grał rzetelnie, po szkolnemu. Nie miał ponadto kłopotów materialnych, natomiast posiadał rzadką umiejętność organizowania sobie działalności koncertowej. Mimo wszystko jeden wielki Zimerman i 10–15 wybitnych polskich pianistów, których zna świat, nie wskazuje na klęskę w tej dziedzinie. Tyle, że bardziej to zasługa natury, niż systemu kształcenia i lansowania.



TEATR LALKI „Tęcza” w Słupsku, jeden z 28 tego typu w kraju, jest tradycyjnie przypisany widowni dziecięcej. Dla niej przede wszystkim dobiera się repertuar. Jest to widownia wdzięczna, żywo reagująca i właściwie niezawodna, tłumnie wypełniająca sale teatralne.

Słupski teatr legitymuje się od wielu lat godnymi uwagi wynikami. Rocznie przygotowuje cztery premiery, gra 320–330 przedstawień dla 100 tysięcy widzów w Słupsku i Koszalińskim. Jest teatrem objazdowym, docierającym do różnych środowisk dziecięcych, w tym również do wielu małych miejscowości, gdzie kontakty ze sztuką są bardzo ograniczone.

Teatr wypracowuje znaczne dochody własne ze sprzedaży biletów i szczyty się wysoką frekwencją na

przysparza też stan bazy, a zwłaszcza siedziby w Słupsku. To stary, dekapitalizujący się obiekt, z nader skromnym zapleczem scenicznym i gospodarczym. Uczyniono właściwie wszystko, co możliwe, aby przedłużyć żywotność obiektu. Poprzez kolejne adaptacje, sensownie zaplanowane, poprawiono stan techniczny, utworzono niezbędne, pracownię, małą scenę, rozbudowano nieco zaplecze.

W ubiegłym roku zmodernizowano dużą scenę, oddano zapadnię. Nadal brakuje jednak wyciągów i tzw. kieszeni, czyli bocznych przestrzeni, umożliwiających szybką zmianę dekoracji. Możliwość dla kultury czasach uda się wybudować nowy obiekt teatralny, ale dziś każdy wie, że to przedsięwzięcie nie jest realne, choć w niedługim czasie stanie się konieczne, jeśli teatr ma nadal istnieć.

Teatru Lalki „Tęcza” marsz z przeszkodami

przedstawieniach. Sięga ona 315 widzów na jednym spektaklu, choć własna sala w siedzibie teatru może pomieścić tylko 200 widzów. Potwierdza to w pełni jego społeczną przydatność.

Srednia cena biletu na przedstawienie wynosi 100 zł, przy czym państwo dopłaca do jednego widza 440 zł, choć ta dopłata powinna być większa. Jeśli do tej pory było inaczej, to jest to przede wszystkim zasługa samego teatru, operatywności jego służb i umiejętności organizowania widowisk.

Dyrektor teatru, Stanisław Mirecki, zapewnia, że można by zwiększyć liczbę przedstawień i widzów, ale na przeszkodzie stoi obecnie kiepska kondycja finansowa placówki, jak całej kultury. Stały wzrost kosztów utrzymania własnej bazy, transportu, cen materiałów, wreszcie potęgająca się inflacja — stawiają pod znakiem zapytania utrzymanie nawet obecnych wyników. Stale spada udział dochodów własnych w budżecie teatru; jeszcze niedawno wynosił on jedną piątą, dziś już jedną dziesiątą.

A jutro? Nieunikniona jest podwyżka cen biletów na przedstawienia, choć śrubowanie opłat za wstęp dla dziecięcej widowni ogranicza jej dostęp do sztuki. Relatywnie teatr otrzymuje coraz mniej pieniędzy, na dodatek resort kultury, zmuszony jest do ratalnego, miesięcznego dawkania dotacji.

Przy kurczeniu się własnych wpływów relatywnie niższe dotacje z Funduszu Rozwoju Kultury, dawkowane w niewielkich kwotach, paraliżują inicjatywy, operatywność, czyniąc sztukę planowaną czynem ułomnym. Teatr ratuje się jak może, biorąc pod lupę wszystkie wydatki, wprowadzając reżim oszczędnościowy i rezygnując z inicjatyw, które w normalnych warunkach powinien realizować. Te możliwości są już jednak na wyczerpaniu, a kasa placówki coraz częściej świeci pustkami.

Chude finanse nie stanowią jednak kłopotu teatru. Wiele troski

Objazdowy teatr musi dysponować dużą sceną, oddaną zapadnię. Nadal brakuje jednak wyciągów i tzw. kieszeni, czyli bocznych przestrzeni, umożliwiających szybką zmianę dekoracji. Możliwość dla kultury czasach uda się wybudować nowy obiekt teatralny, ale dziś każdy wie, że to przedsięwzięcie nie jest realne, choć w niedługim czasie stanie się konieczne, jeśli teatr ma nadal istnieć.

Nie ma też teatru bez fachowych kadr. Tak się szczęśliwie składa, że zespoły obsługi specjalistycznych pracowników i wieloletniej administracji, to ludzie z wielkim doświadczeniem, o wysokich kwalifikacjach, sprawni i dyspozycyjni. Stabilizacja tych kadr to także jedno ze źródeł pokonywania różnorodnych kłopotów.

Wiele dobrego można też powiedzieć o zespole aktorskim. Szkopuł w tym jednak, że aktorów ostatnio zaczęła brakować, w całej reszcie Polski. Owszem, w wyniku decyzji resortu kultury tej grupie aktorów stworzono korzystniejsze warunki pracy i płacy niż kiedyś, zrównując ich uprawnienia z aktorami dramatycznymi, ale deficyt tych kadr w kraju jest obecnie oczywisty. Dyrektor S. Mirecki ma jednak nadzieję, że uda mu się skompletować zespół aktorski, a dysponuje niebagatelnym argumentem — mieszkaniami.

Okres lata był dla słupskiej „Tęczy” bardzo pracowity. W lipcu i sierpniu przenieśli urlopować część zespołu, zarazem organizowano przedstawienia w miejscowościach wczasowych Pomorza Środkowego dla kolonii, obozów oraz w stałej siedzibie. W tym czasie dzieci obejrzały 70 przedstawień, a i do kasy przybyło nieco grosza.

Wkrótce rozpocznie się nowy sezon artystyczny, nad którego przygotowaniem usilnie się tu pracuje. Jaki będzie? W każdym razie kierownictwo teatru, na przekór przedstawionym trudnościom pragnie utrzymać dotychczasową liczbę premier i przedstawień oraz zachować objazdowy charakter.

JERZY RUDZIK
Fot. I. Wojtkiewicz



W pierwszym dniu Festiwalu, po raz pierwszy przed słupską publicznością wystąpiła Dorota Frąckowiak-Kapala (zdjęcie u góry). Drugą część koncertu wypełniła Marta Sosińska-Janczewska, dobrze znana melomanom (na zdjęciu z prawej), w rozmowie z red.



Barbarą Golembiewską i komisarzem FPP, S. Turczykiem. Na ostatnim zdjęciu: prof. Włodzimierz Obidowicz w rozmowie z W. Truszkowską.

Zdjęcia: Zb. Bielecki

FILM • FILM

Fatalne zauroczenie

WANDA KONARSKA

Klasyk trójkąt, to w kinie temat stary jak świat. Chwała Adrianowi Lyne, że potrafił stworzyć mu nieco inną optykę. Po raz pierwszy spotykamy się z tym reżyserem, dla którego wprawdzie „Fatalne zauroczenie” było zaledwie czwartym filmem, ale w Hollywood ma on zagwarantowaną pozycję. Zadebiutował 10 lat temu, a w 1982 roku nakręcił „Flashdance”, dyskotekowy film, który stał się wielkim sukcesem komercyjnym, podobnie jak „9 i 1/2 tygodnia”.

Po trzech latach milczenia powstało „Fatalne zauroczenie”, które — bez przesady — oglądała cała Ameryka. Adrian Lyne został okrzyknięty — trochę wbrew swojej woli — obrońcą amerykańskiej rodziny. Inni posunęli

się wręcz do tego, że uznali ten obraz za symboliczną krucjatę przeciwko AIDS.

Głównym wątkiem filmu jest historia miłosna. Oto stateczny ojciec dobrze sytuowanej rodziny (piękna żona, miła córka), nowojorski prawnik, korzystając z nieobecności żony, daje się poderwać, a właściwie sprowokować do poderwania atrakcyjnej blondynce. Oto przynajmniej, jakich tysiące. Jest więc normalnie, a chwilami zabawnie. Nawet niektóre sceny erotyczne pokazane są z humorem — na przykład ta w windzie, kiedy kochanka staje się niezwykle agresywna, a mężczyzna pasywny, zaskoczony i nieomal zawstydzony sytuacją.

Trwa weekend, żona u rodziców na wsi, a Dan Gallagher daje się skusić kochance na wspólne spędzenie nocy. Jest sielsko, romantycznie. Kiedy jednak upływa kolejna noc, zaczyna się koszmar. Stopniowo Adrian Lyne zagęszcza atmosferę. Melodramat zaczyna powoli stawiać się horrorem.

Alex Forrest, kochanka, nie chce być tylko dziewczyną na weekend, zabawką mężczyzny. I tu następuje omyślnie wyraźne poknięcie filmu, który zmienia gatunek. Bezsilna Alex, której prośby i groźby nie odnoszą żadnego widocznego efektu, popada jakby w obłąd. Strach pomyśleć, co by się działo na świecie, gdyby taki los spotkał wszystkie odrzucone kobiety.

Nielogiczna, straszna, a w pewnym momencie i śmieszna wydaje się jedna z końcowych scen w łazience małżeńskiej pary, kiedy to z wanny, jak diabeł z pudełka wyskakuje Alex... utopiona przez Dana. Zakończenie filmu miało być zupełnie inne. Sugerowała je opera „Madame Butterfly”, której słuchali kochankowie na początku swego krótkiego, lecz tragicznego romansu. Alex miała popełnić samobójstwo, zaś Dan był oskarżony o zbrodnię. Tej sondażowej wersji filmu nie zaakceptowali widzowie i reżyser poddał się ich presji. Szkoda, przez to film wiele stracił, przynajmniej w oczach tych, którzy nie tylko biernie oglądają, ale także analizują. To wszystko nie dotyczy tylko krytyków.

Mimo tego piękniactwa, jakie stanowi zmiana gatunku, wydumanego i sztucznego zakończenia, „Fatalne zauroczenie” ogląda się dobrze. To zasługa utalentowanego reżysera, który jest perfekcjonistą i sielankę precyzyjnie potrafi zmienić w koszmar. Na wielkie słowa uznania zasługują także aktorzy. Michael Douglas jest fantastyczny, a wiele osób uznało, że właśnie za-

ten film otrzymał on „Oscara”. Niestety, dostał go dopiero za „Wall Street”. Godną partnerkę znalazł on w Glenn Close, grającą kochankę. To

świetna aktorka, która trzykrotnie była nominowana do „Oscary” za wcześniejsze filmy, ale jakoś nie miała szczęścia.



SOBOTA

PROGRAM 1

7.00 TTR — matematyka, sem. III — potęga o wykładniku rzeczywistym i historia, sem. III — romantyzm — pozytywizm
7.55 Program dnia
8.00 „Tydzień na dźwięku” — program rekreacyjny
8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — mag. dla dzieci i młodzieży oraz kino Dropsa: „Arabella” — serial prod. CSRS
10.30 Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.20 „Bellona” — magazyn wojenny

11.50 „Karl Friedrich Schinkel — architektowi w 200. rocznicę urodzin” — film dok. NRD
12.30 „Telewizja prowincja” — Kibacz

13.00 Telewizyjny Teatr Prozy — Jarosław Iwaszkiewicz „Stawa i chwata” (2) — „Polonia Restituta” — reż. Lidia Zamkow, wyk.: Aleksandra Ślaska, Leszek Herdegen, Ryszard Hanin, Wiesław Niemyska i inni
14.30 „Do trzech razy sztuka”
15.00 Komedie, komedie, komedie... „Walec pikowy” reż. Tadeusz Chmielewski wyk.: Czesław Roszkowski, Janina Traczykówna
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „Prezycenci” — Teodor Ro-osevelt

17.15 Teleexpress
17.30 „Ty musisz żyć, aby dać świadectwo prawdziwe” — film dok.
18.35 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — historia ogrodów zoologicznych — Moskwa

19.30 Dziennik
20.05 Sobotni seans filmowy: „Serpico” — film fabularny USA reż. Sidney Lumet, wyk.: Al Pacino, John Randolph

22.10 TV przegląd sportowy
22.30 „Tuzin z wolami” — wspomnienia — recital zespołu Waly Jagiellońskiej

23.30 Telegazeta
23.35 Kino sensacji: „Inspektor Taggart” (3-ost.) — „Wampir z Glasgow” — serial prod. angielskiej
0.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2

13.15 „Konkurs 5 milionów”
14.00 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących
14.25 TV Koncert Życzeń
14.55 Program dnia
15.00 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodzieży

16.25 Male kino: „Nuty, moje nuty” film dok. Jadwigi Jasny-Mazurek
16.45 Koncert gwiazd
17.15 „Fason” — mag. mody
18.00 Telerama
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 Recital pianisty holenderskiego
20.55 „Ballada o drodze”
21.30 Panorama dnia
21.45 Regaty ekologii, kultury i pokoju — wrzesień 89 Gdańsk
22.10 „Chateaubillon” (19) — serial prod. francuskiej
23.00 „Bóg i ojczyzna” — rozmowa z wieloletnim generalnym dziekanem WP Julianem Humeńskim
23.25 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM 1

7.20 „Notowania”
7.45 „Po gospodarsku?” — Mag. spraw
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” oraz „Przygoda na bezludnej wyspie” (2) — serial prod. australijskiej
10.00 Wiadomości
10.35 „Ludy ziemi” (9) — „Masajowie” — serial dok. prod. hiszpańskiej
11.35 „Kraj za miastem”
12.05 TV koncert życzęci
12.50 Teatr dla dzieci: A. A. Milne „Dawno, dawno temu” (3) — „Trofea wojenne”
14.40 „Major Sucharski” — film dokum. Stanisława Górnikiwicza i Edwarda Wojtary
15.10 Krajowa scena młodzieżowa

15.40 „Panna dziedziczka” (19) — serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Fotomagazyn „Powiększenie”
17.50 „Gdzie są taśmy z tamtych lat” — program filmowy

18.30 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Siostrzyczka Kaczora Donald”
19.30 Dziennik
20.05 „Klan” (3) — serial prod. francuskiej

21.05 „7 dni — świat”
21.35 Sportowa niedziela
21.55 Premiery po latach: „Wincenty Witos” — film dok.
22.30 Epilog — film dok. Jacka Schmidta
23.00 Telegazeta

PROGRAM 2

7.30 Dla niesłyszących „Przegląd tygodnia”
8.05 Film „Klan” (3) — serial prod. francuskiej
9.05 Nabożeństwo eumeniczne z kościoła ewangelicko-augsburskiego św. Trójcy
10.50 „Magazyn lotniczy”

Tydzień w telewizji

11.20 Koncert życzęci (ze Szczecina)
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Program dnia
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do...” Marka Króla

13.10 Aktualności kulturalne „Requiem Romana Maciejewskiego” — Pamięci ofiar wojny
13.25 „Polacy”: „Józef Czapski — świadek historii” — film dok.
14.10 Kino familijne: „Niebezpieczna zatkota” — „Jad węża” (2) i „Cenna ryba” serial prod. kanadyjskiej

15.05 Podróż w czasie i przestrzeni: „Badacze nieznanego” (2) — „Franz Boas” — serial dok. prod. angielskiej
15.55 „Być tutaj...” — gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 Festiwal polskich filmów fabularnych w Gdyni
16.45 SPORT — finał turnieju satelitarne „Złota polska jesień” w Bytomiu

17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych
18.45 Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska
19.30 „Galeria 37 milionów” — malarstwo Hildegard Fuhrer (RFN)

20.00 Sport — piłka w grze (magazyn piłkarski)
21.00 „Kolekcja katorżnika” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (3) — serial prod. USA
22.55 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM 1

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Molekularna teoria budowy materii i biologia, sem. 1 — Podstawowe cechy żywych organizmów
15.00 Muzyka, kl. 2 — Z muzyką do szkoły
15.30 NURT — (Człowiek i natura) — testy stosowane do pomiaru inteligencji (3)
16.20 Program dnia — Wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
18.30 „Laboratorium” — „Coraz głębiej”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.00 Relacja z obrad Plenum KC PZPR
20.15 Teatr TV — Henryk Ibsen „Ujory” reż. Rudolf Ziolo wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Paszak, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Obok nas”
22.30 „Wódka, pozwól żyć...”
22.50 Echa dnia

PROGRAM 2

17.25 Program dnia
17.30 Antena „



Trzeba mieć zamilowanie do wykonywanej pracy by taki okres przepracować w jednym zakładzie. Do grona jubilatów należy Kazimierz Romaniuk, który w Spółdzielni Inwalidów „Metal” w Bytowie przepracował już ćwierć wieku jako ślusarz narzędziowy. W ślady ojca poszedł syn Stanisław. Ukończył szkołę zawodową i od pięciu lat jest szlifierzem narzędziowym. Junior często korzysta z porad ojca — doświadczonego fachowca. (bz)

Fot. Zbigniew Bielecki

W Ustce powstał HOM

Harderski Ośrodek Morski powstał na bazie „Sztormantur” działającego przy Komendzie Hufca Ustka i Harcerskiego Klubu Morskiego działającego przy Komendzie Chorągwi. Zarejestrowano go jako jeden z klubów Słupskiego Okręgu Żeglarskiego. Prace związane z jego utworzeniem nie trwały zbyt długo, bowiem wiosną 1988 r. powołano społeczny komitet HOM, a na sobotę 16.09. br. oddaje się go we władanie harcerzom. Decyzją naczelnika Ustki oraz MGRN na bazę szkoleniowo-wypoczynkową przeznaczono część spichlerzową przy ul. Nowotki. Są tam dwa poziomy, przy czym na parterze urządzono warsztaty szkutnicze, magazynki itp., zaś na piętrze sale wykładowe, ćwiczeniowe i bazę noclegową.

Z dużą pomocą przy tworzeniu HOM przyszło wiele instytucji i osób prywatnych. Dokumentację nieodpłatnie wykonali pracownicy „Inwestprojektu” — Ro-

man Radej, Jarosław Weitman, Maciej Rózek i Aleksandra Malińska. Wielce pomogli także komandor Tadeusz Jasiński, z-ca komendanta CSSMW w Ustce, Wiesław Jakubowski, Andrzej Konieczny, Zenon Jasiek i Andrzej Strzala.

HOM w Ustce jest pierwszym tego typu ośrodkiem na Wybrzeżu Środkowym. Pomimo, że w nazwie ma „harcerski”, będzie mogła z niego korzystać młodzież z całego województwa. Na wyposażeniu HOM są dwa jachty morskie „Zamont” i „Słupia”, a także kilkanaście mniejszych jednostek pływających.

Podczas uroczystości otwarcia ośrodka przewiduje się symboliczne spuszczenie wieńca w holdzie poległym w czasie II wojny harcerzom i marynarzom. Następnie na plaży w sektorze I odbędą się marynarskie gry i zabawy. Stamtąd też wystartują zawodnicy biorący udział w regatach o Puchar Słupskich Dni „Sportu”. (Wat)

A gdzie tańszy?

Kilka dni temu, wieczorem, w słupskich Delikatessach można było bez problemu kupić chleb w cenie urzędowej. Obserwowaliśmy klientów — większość z nich wolała jednak chleb białonowy, kilkakrotnie droższy. Nie zawsze jednak i nie wszędzie jest taki wybór. Coraz częściej docierają do nas sygnały, że kupienie taniego chleba, to już sztuczka. Kwestię tę podnosili także radni RNMIG w Sławnie oraz WRN w Słupsku.

Przynajmniej takiego stanu rzeczy są dwie. Na przykład w Sławnie dostarcza się do sklepów także tanie pieczywo, ale natychmiast znika ono z

połki. Czy wszyscy klienci kupują „urzędowy” chleb dla własnej konsumpcji, tego na pewno powiedzieć się nie da. Prawdopodobnie w wielu przypadkach jest on wykorzystywany na paszę, podobnie jak to ma miejsce z tanim mlekiem. Jest jednak i inny powód, i to chyba ważniejszy.

Okazuje się, że dotacje, jakie otrzymują producenci chleba, nie pokrywają rosnących kosztów produkcji. Wiadomo przecież, że zdrożało zboże, wzrosły także ceny innych środków produkcji. W związku z tym niektóre piekarnie wstrzymały wypiek chleba „urzędowego”, czekają na decyzję w sprawie urealnienia wysokości dotacji. No cóż, nikt chyba nie spodziewa się, że piekarze będą dopłacać do własnej produkcji... (maj)

Miastko. Odbyły się tu zawody miejsko-gminne w sportach obronnych, zorganizowane przez Zarząd Miejsko-Gminny LOK w Miastku. Uczestniczyły drużyny kół LOK z ośmiu miasteczek zakładów pracy. W kla-

Sport w zakładzie pracy

syfikacji indywidualnej trzy pierwsze miejsca przypadły kolejno: Stanisławowi Koceli z RUSW w Miastku, Andrzejowi Gołowaczowi z ADM w Miastku oraz Krzysztofowi Przybyłowskiemu z „Polanum”.

Drużynowo zwyciężyli: RUSW, Zakłady Sprzętu Instalacyjnego „Polanum” i Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Miastku. (a)

Sygnały

Dlaczego tylko mleko tłuste?

Słupsk. Urynkowanie nie wszystkim wychodzi na zdrowie. Konsumenci mleka chudego, osoby na diecie a także — co tu kryć — ludzie posiadający niskie uposażenie mają pretenzje do handlowców. W niektórych sklepach Słupska sprzedaje się wyłącznie mleko o większej zawartości tłuszczu o wiele droższe od mleka „chudego”. Na pytanie mieszkańca ul. Garnarskiej Janusza Ł. — dlaczego w sprzedaży jest wyłącznie mleko droższe — zadane w jednym ze sklepów „Społem” — ekspedientka odrzekła, że... „sprzedaż chudego mleka po prostu nam się nie opłaca”.

Prosimy Zarząd PSS „Społem” o zbadanie sprawy i wprowadzenie w sklepach sprzedających mleko obowiązku wystawiania transporterów zarówno z mlekiem „chudym” jak i „tłustym” — do wyboru klientów. Urynkowanie wprowadzono nie po to, aby handlowcy mieli łatwy zysk i wygodę, ale po to, by uzdrowić rynek służący przede wszystkim konsumentom. (ce)



Festyn w Parku Kultury i Wypoczynku

Słupskie Dni „Sportu” to nie tylko zawody i turnieje, ale także festyny sportowo-rekreacyjne. Największy z nich odbędzie się w niedzielę, 17 września w PKiW w Słupsku. Celem imprezy jest popularyzacja różnych form aktywnego wypoczynku i rekreacji wśród mieszkańców miasta. Impreza w Parku Kultury rozpocznie się o godz. 10.00. W programie przewidziano blok sportowo-rekreacyjny, odbędą się

Coraz więcej wapna

Soszyce. Tylko w ciągu jednego miesiąca z odkrywkowej kopalni wapna łąkowego w Soszycach, należącej do Spółdzielni Kółek Rolniczych w Nowej Wsi Lęborskiej wydobywa się 7 tys. ton tego związku. Ogromna część produkcji przeznaczona jest na zaopatrzenie słupskiego rynku. Spora partia wapna trafia do innych województw.

Dla spółdzielni Kółek Rolniczych własna kopalnia stała się źródłem poważnych dochodów. Największe zyski osiągane są dzięki usługom transportowym świadczonym przez SKR na rzecz odbiorców. Eksploatację złoża wapna rozpoczęto w roku 1986. I od tego czasu wydobyte jest dużo większe jak to pierwotnie planowano. Obecnie zakład zajmuje pod względem dynamiki wydobywania pierwsze miejsce w grupie kopalń małych, a ogólnie pod tym samym względem uznany jest jako 5 kopalnia w kraju. Kopalnia mieści się na 100 hektarach, na których zalegają grube warstwy wapna łąkowego. Wydobyte pozwała na złagodzenie braków wapna nawozowego, którego dostawy tylko w niewielkim stopniu pokrywają zapotrzebowanie. Wapnem nawozowym rolnicy ratują się przed zakwaszeniem gleb, które w konsekwencji

mogłoby doprowadzić do ich chemicznej degeneracji i znacznej utraty wartości produkcyjnej.

Znaczną część zysku spółdzielni przeznaczyla na poprawę warunków pracy załogi. Ostatnio oddano do użytku budynek administracyjny z pomieszczeniami socjalnymi i garażami dla ciągników. Eksploatacja złoża potrwa jeszcze kilka lat. Chociaż zwolenników pozyskiwania wapna ze złoża naturalnych jest bardzo dużo, coraz częściej i coraz głośniej mówi się o zagrożeniu środowiska naturalnego, nieodwracalnych szkodach jakie może przynieść nieograniczona eksploatacja. Problemem tym zainteresowały się już instytucje kontrolne, które w skali kraju dokonują dokładnej analizy wszystkich „za i przeciw” funkcjonowaniu tego typu kopalni. (gip)

Słupsk. Dzisiaj, 16 bm. sklepy spożywcze, przemysłowe, zakłady usługowe oraz gastronomiczne pracują jak w dni powszednie.

W niedzielę, 17 bm. od godz. 8 do 10 dyżurują sklepy spożywcze przy ulicach: 3 Maja 77 i 27, 22 Lipca (sklep 84), Poniatowskiego, Zygmunta Augusta 62, Lelewela,

Informator handlowy

Hubalczyków, Szczecińskiej (sklep 41.), Szymanowskiego, Kościuszki, Mostnika 7, P. Findera (sklep 29), Mickiewicza, Gdynińskiej, Grottega (sklep 89), Królowej Jadwigi (sklep 70).

Od godz. 8 do 11 sklep nr 4 przy ul. Hanki Sawickiej i nr 8 przy ul. Frąckowskiego. Od godz. 12 do 18 „Delikatesy” przy ul. Zawadzkiego. Od godz. 8 do 12 sklep przy ul. Wojska Polskiego 52. Od godz. 18 do 24 sklep nocny przy ul. Szczecińskiej.

Owocowo-warzywne PSS przy ul. Zygmunta Augusta i nr 57 przy ul. Kasprzowicza w godz. 9—13.

Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Wystawa rzadkich okazów ryb

Słupsk. W Klubie Akwarysty przy ul. Herbsta 20 (osiedle BPL) z okazji Dni Słupska czynna jest wystawa akwarystyczna połączona z przeglądem ryb egzotycznych z rodziny pielęgnicowatych. Wystawa czynna jest jeszcze dzisiaj i jutro (16—17 bm.) od godz. 10. Honorowy patronat nad nią objął prezydent Słupska. A że jest co oglądać przekonają się wszyscy ci, którzy w tych dniach odwiedzą klub akwarysty. Zapraszamy. (A)

Festyn ludowy

Damnica. W niedzielę, 17 bm. o godz. 10.30 na stadionie sportowym w Damnicy rozpocznie się festyn z okazji święta plonów. W programie m. in. występy zespołów artystycznych, konkursy, zawody sportowe, a o godz. 17 — zabawa ludowa. (a)

Telefony

SŁUPSK 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 Automatyka Informacja Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska. Telefon zaufania „A” tel. 242-78, czynny w środy i piątki — g. 16—20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Słupsku 278-67, telefon zaufania 280-35, czynny codziennie w godz. 15—20 (w soboty i w niedziele w godz. 9—17).

Dyżury

SŁUPSK — 77001, ul. Zawadzkiego, tel. 287-23. LĘBORK — 77006, Pl. Pokoju, tel. 621-152.

Teatr

SŁUPSK (tel. 249-60) — sala TDiOk „Wykłęci, czyli koncert dla trzech solistów przy wtórze opinii publicznej” (niedziela 17 bm.) 18.00.

Kino

SŁUPSK: MILENIUM — sala Pomorska „Mouraker” (USA, I. 15) — 17.00, 19.15 (w niedzielę dodatkowy seans o godz. 14.30). Sala Mieszkoc „Blue Velvet” (USA, I. 18) — 15.30, 17.45, sala Anna — seanse wideo — 14.30, 16.15, 18.00, 19.45 (w niedzielę dodatkowy seans o godz. 12.30). poranek „Straż pożarna” (pol.b.o.) — 12.00, 13.30.

POLONIA — „Zadziwiający przygody muszkieterów” (rum.b.o.) — 14.30, 16.30 (w niedzielę dodatkowy seans o godz. 12.00). „Samotny Wilk” (USA, I. 15) — 18.30, seanse wideo — 14.15, 16.00, 18.00, 20.00, wideorama-duża sala — 20.30.

MŁODZIEŻOWE CENTRUM KULTURY (al. 3 Maja) — „Critters” (USA, I. 12) — 16.00, 18.00, niedziela poranek „Koncert na patelnii i orkiestrę” (NRD b.o.).

BYTÓW: ALBATROS — „Fatalne zauroczenie” (USA, I. 18), niedziela poranek „Historia złotego ciemka” (pol.b.o.).

CZARNE: PRZODOWNIK — „F-X” (USA, I. 18), niedziela poranek „Przygodę złotą walczki (radz.b.o.) WIARUS — „Piramida strachu” (USA, I. 12).

CZŁUCHÓW: UCIECHA — „Schodami w górę schodami w dół” (pol. I. 15), niedziela poranek „Szaleństwa panny Ewy” (pol.b.o.).

DAMNICA: RELAKS — „Dom przy Carol Street” (USA, I. 15), niedziela poranek „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol.b.o.).

DEBRZNO: PIONIER — sobota — nieczynne, niedziela — (USA, I. 18), poranek „Janosik” (pol.b.o.). KLUBOWE — „Mafia w blasku prawa” (radz. I. 18), niedziela poranek „Tajemnica starego ogrodu” (pol.b.o.).

DEBNICA KASZUBSKA: JUTRZENKA — „Nocny jastrząb” (USA, I. 15), niedziela poranek „Animalki” (pol.b.o.).

KEPICE: PRZYJAŹN — „Kosmiczne jaja” (USA, I. 12), niedziela poranek „Kwiaty małej ldy” (pol.b.o.).

ŁĘBA: RYBAK — sobota „Pokój z widokiem” (ang. I. 12), niedziela „Gabriela” (braz. I. 18), poranek „Dżony i Arnika” (węg.b.o.) — niedziela, MIĄSTKO: GRAZYNA — „Świat na uboczu” (ang. I. 15), niedziela poranek „Czarodziejski las” (jug.b.o.).

PRZECHELEWO: JEDNOŚĆ — „Mistrzini Wu-Dang” (CHRL I. 15), niedziela poranek „Jak to z Sienką było” (radz.b.o.).

RĘDZIKOWO: DELTA — „F-X” (USA, I. 18), niedziela poranek „Bajka o smoku i pięknej królewnie” (CSRS b.o.).

SIEMIOWICE: MUZA — „Eskimosce jest zimno” (węg. I. 18), niedziela poranek „Anna siostra Jany” (CSRS b.o.).

SŁAWNO: SŁAWA — „Wirujący seks” (USA, I. 15), niedziela poranek „Bliskie spotkania z wesołym diabłem” (pol.b.o.).

USTKA: DELFIN — „Wpływ księżycy” (USA, I. 15), niedziela poranek „Złota panna” (CSRS b.o.). (gm)

Na boiskach piłkarskich

III liga. W Słupsku: Gryf — Polonia Bydgoszcz (niedziela, godz. 12, stadion przy ul. Zielonej).

Klasa międzyokręgowa. Mecze niedzielne: Pogoń Lębork — Gryf II Słupsk (godz. 12), Stal Jezierzycze — Lechia II Gdańsk (godz. 12), Jantar Ustka — MRKS Gdańsk (godz. 15, stadion przy ul. Zielonej w Słupsku).

Klasa okręgowa. Mecze niedzielne: Sława Sławno — Start Miastko (godz. 12), Stawodrzew Września — Baszta Bytów (godz. 16.30), Błękitni Tychowo — Sparta Syciewicz (godz. 11), Chrobry Chabrowo — Kosmos Człuchów (godz. 11), Diament Trzebielino — Brda Przechlewo (godz. 12), Garbarnia Kepice — Skotvia Dębica Kaszubska (godz. 11.30), Piast Człuchów — Czarni Czarne (godz. 14).

Liga międzywojewódzka juniorów. W Bytowie: Baszta — Rodło Kwidzyn (niedziela, godz. 13, stadion MOSiR). (wim)

Mistrzostwa Polski modeli pływających

Człuchów. Na Jeziorze Rychnowskim odbyły się mistrzostwa Polski modeli pływających — żaglowych klasy F5 RC. W zawodach uczestniczyło 16 drużyn repre-

zentujących organizacje LOK w kraju. Tytuły mistrzów Polski w poszczególnych klasach zdobyli seniorzy: w klasie F5-E — Marian Wałęcki z Oświęcimia, w klasie F5

powitaj dzień 8.30 Tydzień z H. Vondračkova 9.00 Muzyczne legendy — aud. 10.00 Poranek z balladą 11.00 Z mikrofonem po kraju 12.05 „Tak gramy i śpiewamy” (cz. II) 13.00 Sobotni koncert letni 14.00—16.20 Popołudnie młodych słuchaczy 16.00 Z muzyką pod rękę 17.35 Pejzaż polski 18.00 Muzykoterapia — aud. 18.40 Jacques Brel: „Pieśń człowieka” — aud. 19.00 Portrety Polaków 19.45 Instrumental jazzowe 20.30 Nagrania z filmów — aud. 21.10 P. Domingo: Moje życie na scenie 23.20 Piosenki — przeboje 23.35—24.00 Kalendarz kulturalny — aud.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00 Komunikaty energetyczne i gazownicze: 7.55, 21.00 Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00

0.10—3.45 Muzyka nocą 4.00—6.00 Na początek dnia — muzyka 7.25 Moskwa z melodią i piosenką 8.00 Radiowy magazyn wojskowy 9.10 Przeboje zawsze młode 11—11.59 Koncert przed hejnałem 11.45 Zespoły typu Śląsk lub Mazowsze 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.05 W samo południe 12.45 Muzycz-

ne nowości 13.15 Dla tych, co nie lubią rocka 14.00 Scena i film 14.30 „W Jezioranach” 15.00 Koncert życzeń 16.05 Teatr PR: „I woń wiosny poczujeś jesienią” — słuchow. 17.20 „Pięćdziesiątka”, Zbigniew Namysłowski — aud. 18.15 Świat muzyki 19.10 Koncert na jeden głos Andrzej Dąbrowski 19.30 Radio dzieciom 20.05 Przy muzyce o sporcie 20.55 Komunikaty Totka 22.00 Teatr PR: „Cioteczka nie ciotka, zamek nie zamek, wuj nie wuj” — słuchow. 23.25 Piosenki naszych twórców: M. Świącicki

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55

7.10 Muzyka młodych 11.00 Przeboje klasyków 12.00 Płytytka 12.10 Przeboje z przebojem 13.05 J. Tuszewski: „Witacy — pół wieku od tragicznej śmierci” 14.00 Piosenki z dobrą dykcją 15.00 — Koncert chopinowski 15.35 Piosenki na życzenie 17.05 Zakłócenia odbioru — aud. Leszka Michniewicza 18.00 Giuseppe Verdi: „Trubadur”, opera w 4 aktach 21.20 Wieczór płytowy 23.20 Szanujmy wspomnienia — aud. 0.10 W świecie kameralistyki

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.05, 19.00 7.05 Melodie przebudzanki 8.15 Komu piosenkę 9.00 Dixie o poranku 9.25 „Przypomnienia” 9.30

Odkurzone przeboje — aud. 10.00 Zespół Adwokacki „Dyskreja” 11.00 Pod dachami Paryża 11.30 „Humanista na wojnie” — słuchow. 12.00 Recital Michaela Chapuis 13.10 Niech gra muzyka — aud. 14.00 Prywatnie u A. Szczępińskiego — aud. 14.15 Musicales, musicale — aud. 15.30 „Co nam zostało z tych płyt?” 16.05 Dzieła, interpretacje, nagrania — aud. 17.30 Baw się razem z nami — aud. 19.05 R. Zawadzki — „Wolna” cz. I 20.00 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 21.20 Świat muzyki 22.15 Lubie szum starej płyty 23.00 Jam Session w Trójce 24.00—1.00 Między dniami a snem

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30

6.05 Na muzycznej antenie 7.10 W świątecznym nastroju 8.00 Poezja i muzyka: Czesław Miłosz „Ogród ziemskich rozkoszy” 8.50 J. Haydn: Te Deum na chór i orkiestrę 9.00 Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie 10.00 Z życia Kościoła 10.10 Recital organowy 10.30 Teatr dla Dzieci: Zuzanka i piraci — słuchow. 11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej 13.30 Z jednej płyty: Jonathan Butler — „Morethan Friends” (cz. I) 14.05 Echa festiwalu i konkursów muz. 14.45 Teatr dla Młodzieży: „Początek wielkiej wojny” — cz. III słuch. 16.00 Quiz popularyzatorski WYST 17.15 Szepi czterdziestoletni 17.50 Pieśni religijne Wacława z Szamotuł 18.00 Nabożeństwo

kościół polskokatolicki 18.40 Motety mistrzów niderlandzkich 19.00 Alfa i omega 19.45 Instrumental jazzowe 20.30 Muzyka w kolorze smutku i radości — aud. 21.00 Magazyn polonijny — aud. 21.30 Miniatury muzyczne 22.00—23.20 Wieczór muzyki i myśli: „Trudne sprawy trudnych lat” — aud. 23.20 Śpiewa B. Kraftowa 23.35 Rozmowy intymne aud. 23.55 24.00 Melodia na dobranoc

Koszalin

5.30 Studio Bałtyk 13.05 Amatorzy i twórcy ludowi na antenie PR — aud. W. Stachowskiego 16.00 Przegląd aktualności 16.05 Przegląd muzyczny w opr. M. Słowik-Tworke 16.50 W sobotnie popołudnie — koncert 17.12 Program na jutro

Niedziela 8.00 Piosenka na niedzielę 8.05 Plastyka wokół nas — rep. G. Preder 8.25 Cały ten zgłęb — mag. muz. I. Suboto 9.00 Minął tydzień — aud. J. Blicharskiego i D. Czerniawskiej 9.20 Z estrady XXIII FPP w Słupsku — aud. B. Golembiewskiej 10.00 Dzieje rodziny Levittow — aud. T. Grzechowiaka 10.30 Koncert życzeń 21.05 Wiadomości sportowe — J. Sternowski

GEOS POMORZA

„Głos Pomorza” — Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół. Redaktor naczelny — Andrzej Czechowicz

Adres redakcji: ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, telex — 0532275. Centrala telefoniczna — 279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego — 233-09; sekretarz redakcji; z-ca sekretarza redakcji — 251-01; Dział Społeczno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08; Dział Depeszowo-Zagraniczny — 244-75; Dział Wojewódzko-Miejski — 224-95; redaktor sportowy — 243-53 (w niedzielę — 246-51). Dział Łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów (z obu województw) w godzinach 9.30—16 w siedzibie redakcji (III piętro, pok. 313—314); także telefonicznie pod numerem 250-05 (z wyjątkiem wolnych sobót).

Koszalin Prawnik udziela porad prawnych w: poniedziałki, środy i czwartki w godz. 13—15 w redakcji

(pokój 315) — tylko osobiście. We wtorki wyłącznie telefonicznie nr 350-05, w godz. 13—15. Porady udzielane są bezpłatnie.

Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefony: z-ca red. naczelnego i sekretariat redakcji — 251-95; reporterzy — 224-56, 251-95, publicyści działu rolnego i ekonomicznego — 254-66. Biuro ogłoszeń — 266-08, Telex — 2213. Porady prawne w środy od godz. 14.30 do 16.30.

Rękopisy nie zamówionych redakcją nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Wydawca: Koszaliński Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna — 240-27, telex — 0532264. Biuro Ogłoszeń: ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

HELENA WRÓBLEWSKA

Tadeuszu! Tadeuszu!

Tadeuszu! Tadeuszu!
Kto Ciebie do tego zmuszał,
żebyś na swe barki brał
z bałaganem kraj!

Kiedy ceny rosną w górę,
monopole stoją murem...
Jak poradzisz sobie, jak!...
Gdy wszystkiego brak!

Bez drożdży rośnie inflacja
każdy żebrze o dotację...
Jak poradzisz sobie, jak?..
Gdy pieniędzy brak!

Zaufanie to podstawa,
która szybko się rozpada
kiedy cierpliwości brak...
A to już zły znak!

Świnki nie tak szybko rosną,
będą szynki, ale wiosną,
a tu woła cały kraj:
„Schaboszczaka daj!”

Wzrastają wciąż aspiracje,
ten, kto krzyczy, ten ma rację,
ciągle strajki tu i tu...
Jak zaradzisz złu?

Upraszamy zagranicę,
może znowu nam pożyczą...
A kiedy spłacimy dług?
Jak się zdarzy cud!

Od Redakcji: taki aktualny wiersz
nadesłała nam nasza Czytelniczka,
Helena Wróblewska z Drawska.
Dziękujemy!



Fot. Andrzej Krug

Równouprawnienie na banknotach

Bundesbank — centralny bank RFN — zamierza wprowadzić równouprawnienie na banknotach, planując emisję ośmiu banknotów, na których widnieć będą podobizny zarówno słynnych Niemców jak słynnych Niemek. Jak oświadczył prezes banku, honor ten spotka pisarki Bettine von Arnim i Anette von Droste-Hülshoff, działaczkę na rzecz ochrony przyrody Marię Sybillę Merian i pianistkę Klare Schumann. Pozostałe trzy banknoty ozdobią podobizny: lekarza Paula Ehrlicha, matematyka i astronoma Carla Friedricha Gaussa i architekta Baltazara Neumanna. Na ostatnim, największym banknocie RFN o nominalnej 1000 marek, widnieć będą obok siebie wizerunki braci Jakuba i Wilhelma Grimm.

Nowa seria banknotów znajdzie się w obiegu na początku lat dziewięćdziesiątych.

PRZED 30 LATY



● Trwają przygotowania do rozpoczęcia budowy gmachu ratusza w Koszalinie. Stanie on na rynku obok budynku Narodowego Banku Polskiego. Ogródzono już plac budowy, przystąpiono do wykupu fundamentów. W tym roku rozpoczęte zostaną prace murarskie.

● Aktor Bałtyckiego Teatru Dramatycznego — Stanisław Wolicki — obchodził czterdziestolecie pracy artystycznej. Jubilat wystąpił na scenie w tytułowej roli w dramacie Braccio „Pietro Caruso”. Wiceminister kultury i sztuki Z. Garstecki udekorował St. Wolickiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

● Na Jesiennych Zgromadzeniach Krajowych w Poznaniu zakłady przemysłu terenowego z Białogardu, Sianowa, Darłowa, Szczecinka, Wałcza, Świdwina i Koszalina zawarły w ciągu dwóch dni umowy handlowe na 20 mln złotych.

● Ostatnio przystąpiono do odbudowy okazałego gmachu kołobrzesckiej poczty. Koszt odbudowy wyniesie ok. 2 mln złotych.

● Słupska scena BTD zaangażowała ostatnio 7 nowych aktorów.

● Kina wyświetlają: „Adria” w Koszalinie — „Francis — mł, który mówi”, „Teatralne” w Słupsku — „Gospośia do wszystkiego”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Marynarzu strzeż się”.

● Zakończyły się rozgrywki w III lidze piłkarskiej. Pierwsze miejsce zajęła Pogoń Barlinek, drugie — Gwardia Koszalin. Na ostatnim miejscu w tabeli znalazł się Bałtyk Koszalin.

● Mistrzem Koszalina w tenisie ziemnym został Pukalski, a w deblu tytuł mistrzowski zdobyła para Korman i Czechowicz.

● Załoga latarni morskiej w Gaskach znalazła na brzegu martwą fokę. Została ona zabita przez grubą okrętową.

● W Szczecinku powstało Liceum Pielęgniarskie. Nauka będzie w nim trwać 4 lata. (mr)



Kiedys to będziesz umiał...

Fot. CAF Sławomir Wojno



Peter O'Toole

ę dramatyczną w Bristolu. Kiedy ją ukończył, otrzymał angaż w tamtejszym teatrze. Przypadek zdarzył, że jeden z reżyserów szekspirowskiego teatru w Stratfordzie zaproponował Peterowi rolę Shylocka w „Kupcu weneckim” Szekspira. Peter został uznany za następcę Oliviera. Krytycy prześcigali się w zachwytach. Wszystko to wróżyło aktorowi wspaniałą karierę sceniczną.

Okazało się, że dla teatru nie poświęcił swego życia, choć nadal chętnie w nim występuje, ceniąc sobie kontakt z widownią. Prawdziwym żywiołem dla aktora stał się jednak plan filmowy. A wszystkiemu jest „winnym” właśnie „Lawrence z Arabii”, czwarty obraz w dorobku Petera O'Toole, który uczynił z niego gwiazdę ekranu. Tytułowy bohater filmu jest postacią autentyczną, tyle że nie był tak przystojny jak Peter. Pułkownik Edward Thomas Lawrence, orientalista, agent Intelligence Service, którego działalność na Wschodzie przeszła do legendy, po powrocie do Anglii stał się szeregowym pracownikiem RAF, co wywoływało takie same śmiechy jak jego działalność wśród Arabów. Peter O'Toole potrafił zrozumieć tego człowieka i znakomicie oddać jego wewnętrzny niepokój.

Udział w tym filmie całkowicie odmienił życie aktora. Z większym bądź mniejszym sukcesem grywał role dramatyczne, komediowe, przygodowe. Siedem razy otrzymywał nominację do „Oscara”. Oglądaliśmy go w „Nocy generałów”, „Kaskaderze z przykadu”, „Prywatnej wojnie Murphya”, „Jak ukrąść milion dolarów”. Były to role bardzo różnicowane. Historyczny kostium włożył znów w filmie „Lew w zimie”, gdzie grał króla Anglii, Henryka II Plantageneta i świetnie oddał samotność władcy. Za najlepszą została uznana jego kreacja w „My Favourite”, gdzie stworzył postać przypominającą wszystkim Errola Flynna, trudno jednak o tym wyrokować nie oglądając filmu.

P.S. Wszystkie „złamane serca” informujemy z przykrością, że nie możemy przesłać zdjęcia Dona Johnsona. Wytnijcie je z gazety! (kon)

Kluczem do sukcesu tego aktora stał się „Lawrence z Arabii”, głośny obraz z 1962 roku, który niedawno mieliśmy okazję obejrzeć w telewizji. Peter O'Toole zagrał w nim tytułową rolę.

Peter Seamus O'Toole urodził się 2 sierpnia 1934 r. w Connemara (Irlandia). Jego ojciec był bookmacherem, co okazało się dość ryzykownym zawodem, zmuszającym rodzinę do częstych ucieczek przed oszukanyimi klientami. Dzieciństwo upłynęło więc chłopcu w dość podejrzanym środowisku, na szczęście nie wywarło to na nim zgubnego wpływu. Może dlatego, że wreszcie w Irlandii zabrakło miejsca dla jego ojca i musieli się przenieść do Leeds, na drugą stronę Morza Irlandzkiego.

Peter początkowo marzył o dziennikarstwie. Kiedy jednak znalazł się w marynarce, gdzie odbywał służbę wojskową, uznał, iż powinien wybrać inny zawód.

W ten oto sposób, po przejściu do cywila, Peter zdecydował się na szko-

Śmiecie się!

Grupa naukowców szwedzkich poinformowała, iż w drodze eksperymentów udowodniła, że

śmiech wywiera korzystny wpływ na zdrowie ludzi. Szczęśliwie, cierpiących na skurcz mięśni i rozstroje nerwowe, przeszło 13 seansów „terapii humorem”. Podczas tych seansów pacjenci słuchali anegdot i dyktaryjek, oglądali filmy komediowe. W trakcie leczenia stan psychiczny pacjentów wyraźnie polepszył się.



W Polsce powstają zdjęcia do kolejnego odcinka francuskiego serialu telewizyjnego „Napoleon w Europie”. Scenariusz, opowiadający o pobycie Napoleona w Moskwie napisał Jean Gruault, reżyserem jest Janusz Majewski a operatorem — Sławomir Idziak. Inny odcinek tego samego serialu pod tytułem „Napoleon w Polsce” reżyserował Krzysztof Zanussi. Film jest koprodukcją francusko-polską.

Na zdjęciu: Na planie filmu „Napoleon w Europie — Moskwa”. Fot. CAF-Rozmysłowicz

— Znam taką jedną młodzieńką grubaszkę o modnym imieniu — powiedział smutny wariat Zatrębski.

— Patrycja lub Polopiryna? — próbowałem zgadnąć.

— Jest to imię na es.

— W takim razie Samantha, Sixula lub Sylwana?

— No, prawie doktor zgadł. Rzeczywiście, siks. Dziewczynka ma ładną pyzatkę, mrodek, jest oczytana, inteligentna i łatwo jej przychodzi nauka. Znamy się od dawna. Ale gdy mnie zobaczy, na ulicy czy w autobusie, wkłada cały młodociany wysiłek, by nie pozdrowić żadnym słowem. Więc albo przykleja się do ściany, by wejść w mur i zniknąć w nim, co przy pewnych kształtach jest bardzo niemożliwe, choć niemożliwe w ogóle. Albo patrzy przeze mnie jak przez szkło i przybiera wyraz twarzy niedojdy, dziewczęcego przylupia. I to kiedy stoimy nos w nos, w tym że jej nos jest ładniejszy. Tyle wysiłku, aby się dzadkowi nie ukłonić? Czy to chamstwo zwykajnie, czy choroba umysłowa? Szkoda by było, żeby dziewczynka okazała się wariatką! Jest taka zdolna i mogłaby, kiedy wyrośnie, zacząć wyciągać kraj z kryzysu!

— Rzeczywiście mądra — skonstatowałem. — Czy ona czegoś od pana potrzebuje?

— Nie.

— Czy może pan coś dla niej załatwić? Na przykład wakacje u Margaret Thatcher,

— Nie. Ale skąd doktor wie, że ona właśnie angielski?

— Wszystkie inteligentne grube dziewczynki, choć chudziutkie również, uczą się tego języka, żeby wyjść potem za lorda, jak Queenie. Czy jest pan młody, ładny i przystojny?

— Nie. Ale byłem kiedyś.

— A jest pan może sławnym gitarzystą, piosenkarzem lub grobofonistą?

— Nie.

DZIENNIK PSYCHIATRY

O grzeczności

— A złowił pan marlinę na wodach Zatoki Meksykańskiej, jak stary człowiek, który mógł?

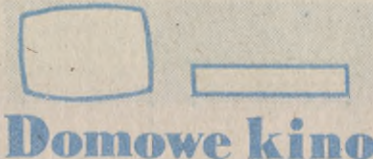
— Nie.

— A ma pan dolary do bezinteresownego rozdawania dziewczynom?

— Skądże.

— A chociażby finfundawancy Bundesmark za każdy tłusty uśmiech?

— Też nie.



Dziesięć lat temu amerykański reżyser Francis Ford Coppola („Rozmowa”, „Czas Apokalipsy”, „Jeden od serca”, „The Outsiders”) postanowił założyć własną wytwórnię filmową „Zoetrope Studios”. Od początku istnienia jej właściciel borykał się z kłopotami finansowymi. Przetrwiała jednak i wyprodukowała w niej m. in. komedię obyczajową „Siedem minut w niebie”, którą obejrzelśmy dzięki uprzejmości osób z wypożyczalni „Vega” przy ul. Bauera w Koszalinie.

Film jest historią trójki nastoletnich przyjaciół. Jeff nie może pogodzić się z ojczymem, który chce narzucić mu

„Siedem minut w niebie”

wybór drogi życiowej i porzucić dom. Zamieszkuje u Natalie. Ta wzorowa uczennica w czasie wyjazdu ojca przeżywa pierwsze rozterki miłosne ze szkolnym przystojniakiem. Jeszcze bardziej złożone problemy na tym tle ma jej serdeczna przyjaciółka Polly.

Główną rolę w obrazie „Siedem minut w niebie” odtwarza Jennifer Connelly. Tę utalentowaną aktorkę widzowie pamiętają zapewne z występów w filmach „Dawno temu w Ameryce” i „Labirynt”.

WIDEOMAN

Tytuł oryginalny: Seven Minutes in Heaven. Reżyseria: Linda Feferman. Występują: Jennifer Connelly, Byron Thomas, Maddie Corman i in. Produkcja: USA, 1985.

Kwestia upodobań

Każdemu kolejnemu prezydentowi USA przysługuje prawo decydowania, które z portretów jego poprzedników zdobić będą ściany sali rządowej Białego Domu za czasów jego kadencji. George Bush zażył sobie, aby zostawiono trzy spośród pięciu portretów wybranych przez Rona-

lda Reagana. Jeffersona, Lincolna i Eisenhowera. Kazał natomiast zdjąć podobizny Coolidge'a i Tafta. Na ich miejscu mają się pojawić wizerunki Roosevelta, którego Bush wysoce ceni za to, iż „nie bał się odpowiedzieć na” i Reagana. Portret Ronalda Reagana ma zostać ukończony pod koniec bieżącego roku.

Motors? Great Pricks? Kolyma Golds?

— W jakim celu?

— Żeby kupić dziewczynę jacht, deskę surfingową wyszadaną szmaragdami i wycieczkę na Tahiti?

— Nie mam w ogóle.

— To po co ta dziewczynka ma się panu kłaniać?

— Chociażby z przyczyny grzeczności, dobrego wychowania, osobistej kultury, zyczajacy i poczucia wspólnoty z gatunkiem ludzkim!

— A co jej daje, dajmy na to, posiadanie

pana chyba na marne sześć centów?

— No — zawahał się. — Jeśli zrezygnuję z kupowania margaryny i zastąpię w codziennych posiłkach tańszym olejem napędowym, to będzie stać!

— Zawieśmy panu na szyi tabliczkę z ofertą motywacyjną o następującej treści: „Za każde uклонienie się placę tysiąc natychmiast”. Dziewczynka się panu kłania, pan podchodzi, całuje ją w pulchną rączkę i wręcza Kopernika. Cała procedura.

— Inni też będą chcieli, żeby im płacił.

— Z pewnością to się upowszechni w tak ekonomicznych czasach. Jak opłaty za siusianie mężczyzn w publicznych toaletach, czego nie ma poza Azją Środkową.

— Ale mnie nie stać!

— To będzie pan wyciągał tabliczkę i wieszal ją sobie tylko wtedy, gdy napotczy się na Polopirynę Sylwana. I nie zawsze, raz na miesiąc. Dla zachowania w świadomości pewnych relikwii.

— Na tysiąc to ona kicha! Ma bogatych rodziców, co w nią ładują!

— Dlatego gruba — powiedziałem. — A tak w ogóle, czemu pan się jej pierwszy nie kłania, skoro bogata z domu?

Normalni ludzie żyją zasz poważnymi sprawami, na przykład zastanawiając się, kiedy cena bochenka chleba przekroczy sto tysięcy, a wariat, jak to wariat, martwi się nagłą śmiercią grzeczności!

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

POZIOMO: 1) zdarzenie, zbieg okoliczności — przestępstwo; 2) szczyt; 3) gromadzenie się dzikich kaczek przed odlotem na południe; 4) cewka do nawijania nici, drutu; 5) gaz musztardowy; 6) jednostka natężenia prądu elektrycznego; 7) kłapy w zakładzie lub marynarce wywinętego; 8) kłapy w zakładzie lub marynarce wywinętego; 9) obszyte innym materiałem; 10) Samojedzi; 11) inacej; 12) zastępuje skarpetkę; 13) imię żeńskie; 14) lewy dopływ Syzki; 15) dźwięk, nuta; 16) z trzech dań; 17) ozdoba ludowa ze słomy i kolorowej bibułki, zawieszona u pułapu; 18) uchylenie kapelusza na powitanie znajomego; 19) rodzaj siekierki; 20) zamiesz dwustronny; 21) otoczenie, opasanie; 22) odłowna zwierzyzna leśna; 23) mato-

cznik; 23) sorgo murzyńskie; 24) pieniek, kłosek; 25) rodzaj pędzla.

PUSZCZYK
„Głos Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 503” w terminie tygodniowym.
Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: premii w bonu oszczędnościowym PKO wartości 500 złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 501
Poziomo: — Ili, Zair, ozon, Osterwa, suplement, imak, pielesz, ułok, wist, rzęsa, Inari, Aaron, cud, sknerstwo, Ain, Kain, anoa, Kreta, ocoet, Kossanka.

Pionowo: — szupczina, dopisanie, inlet, Ismena, zenna, Arturo, lwiczna, ramię, osuwisko, testator, Akkad, Elwira, Assunta, renta, rwa, ciek, Snow, okaz.

Za rozwiązanie wymienionej krzyżówki, nagrodę w postaci premiowego bonu oszczędnościowego PKO wartości 500 zł wylosowała Danuta Sęp z Nysy.

Nagrodę wysłał pocztą

